

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ 1-GO PUŁKU CZOŁGÓW

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
MAJOR MICHAŁ PIWOSZCZUK

WARSZAWA
1935



646467

W. 314/90

W czasie czteroletniego zmagania się narodów podczas wielkiej wojny powstała i rozwinęła się potężna i nowoczesna broń—czołgi.

Umysły twórcze i rozwój przemysłu wojennego dały wreszcie na obronę państwa oddawna poszukiwaną broń, może jeszcze niezbyt doskonałą, dającą jednak dużą przewagę na polach bitew.

Pojawienie się czołga — to potężny skok w rozwoju broni, w szczególności broni pancernej.

Pierwsze walki na polach Francji i ofiary krwi zadecydowały o jego miejscu w sile zbrojnej każdego państwa.

Młode państwo polskie wystąpiło ofiarnie do ciężkich walk o swe granice, tworząc liczne jednostki bojowe różnych broni. — Nie brakowało też między niemi i czołgów, które z armją generała Hallera w organizacji 1-go pułku czołgów przybyły z Francji do Polski.

W obronie niepodległości państwowej przed najazdem rosyjskim oddziały czołgów odegrały wybitną rolę w całokształcie walk pod rozkazami Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

POWSTANIE I POCZĄTEK ORGANIZACJI PUŁKU.

Z inicyjatywy dowództwa armji polskiej we Francji generała Hallera oraz Komitetu Narodowego w Paryżu — armja polska we Francji otrzymuje jednostkę bojową broni nowoczesnej, w postaci pułku czołgów.

Początkiem organizacji pułk czołgów sięga drugiej połowy marca 1919 roku.

Rozkazem z dnia 15 marca 1919 r. dowództwo armji polskiej po przeprowadzonych pertraktacjach z rządem francuskim i z kwaterą główną Marszałka Francji nakazuje formowanie pięciu kompanij czołgów. Równocześnie francuska kwatera główna armji wschodniej w dniu 19 marca 1919 r. poleca to formowanie dowódcy

38-go korpusu armji przez 505-y pułk czołgów. Ilość kompanij ma odpowiadać ilości dywizyj strzelców armji generała Hallera i — nosić numerację tych dywizyj, t. j. 1-ej, 2-ej, 3-ej, 6-ej i 7-ej.

Rozkazem z dnia 16 marca 1919 r. dowództwo armji generała Hallera nakazuje organizację bataljonów czołgów, która odpowiadałaby organizacji korpusów armji generała Hallera, tak więc 1-a i 2-a kompanje — jako I bataljon, 3-a, 6-a i 7-a — jako III bataljon.

Na dowódcę pułku czołgów zostaje wyznaczony major armji francuskiej Maré Jules, dowódca 505-go pułku czołgów francuskich, który w dniu 22 marca 1919 r. przystępuje do organizacji pułku.

ORGANIZACJA PUŁKU.

Początkowo zostają przeznaczone cztery kompanje 505-go pułku czołgów, stacjonowane w Martigny les Bains — do szkolenia oficerów i szeregowych formujących się jednostek polskiego pułku czołgów. Do nich od dnia 28 marca napływają ochotnicy z armji francuskiej, a później Polacy z różnych rodzajów broni armji generała Hallera.

W skład polskiego pułku czołgów weszły: 340-a, 341-a, 342-a, 343-a i 344-a kompanje, z których 344-a kompanja pozostawała w garnizonie, inne zaś były przydzielone na ćwiczeniach.

Pod sprężystym dowództwem majora Maré organizacja szybko postępowała naprzód. Dnia 14 kwietnia 1919 r. został wydany przygotowawczy rozkaz organizacyjny pułku z obsadą personalną dowództw. dnia zaś 22 kwietnia 1919 r. — pododdziałów.

W skład pułku weszły:

343-a kompanja jako 1-a kompanja, 344-a kompanja jako 2-a kompanja, — obie w składzie 15-go bataljonu jako I bataljonu, 340-a kompanja jako 3-a kompanja, 341-a kompanja jako 6-a oraz 342-a kompanja jako 7-a, — wszystkie w składzie 14-go bataljonu jako III bataljon.

Ponadto sekcja transportowo-reperacyjna S.R.D.T. 505-go pułku wydzieliła z siebie podobną sekcję dla 1-go pułku czołgów polskich.

Organizacja pułku opierała się wyłącznie na etatach i organizacji formacji lekkich czołgów armji francuskiej, zatwierdzonej przez francuskie Ministerjum Wojny w dniu 8 listopada 1918 roku.

Skład pułku stanowiły: dowództwo pułku, dowództwa I i III bataljonów, kompanja czołgów i sekcja reperacyjno-transportowa.

towa. Skład I bataljonu liczył 2 kompanje, III zaś bataljonu — 3 kompanje.

W skład kompanji czołgów wchodziły: drużyna dowódcy (obejmująca patrole telefoniczny i sanitarny), 3 plutony czołgów po 5 czołgów każdy, oraz 4-y pluton eszelonowy, (obejmujący czołg dowódcy kompanji, czołgi zapasowe i zaopatrzenia — razem 9) ponadto część reperacyjna i transportowa kompanji licząca — jeden samochód osobowy—dwa półciężarowe—jeden ciężarowy—doczepkę warsztat i kuchnię polową.

Sektę reperacyjno-transportową tworzyły—sekcja reperacyjna, która była bogato wyposażona w części zamienne, maszyny i narzędzia, oraz sekcja transportowa zaopatrzona w samochody osobowe, ciężarowe i traktory.

Sekcja reperacyjno-transportowa była zdolna do wydzielania z siebie oddziałów przydzielonych do poszczególnych bataljonów względnie kompanij.

W końcu kwietnia ściągnięto wszystkie kompanje do Martigny, i po reorganizacji dnia 22 kwietnia 1919 r. 1-y pułk czołgów rozpoczął swoje istnienie przy francuskim 505-ym pułku czołgów.

Uzupełnienie pułku. W początkach organizacji stan pułku wypełniali przeważnie ochotnicy Francuzi — oficerowie i szeregowi.

Dopiero w końcu kwietnia napłynęła znaczna ilość Polaków, oficerów i szeregowych armji generała Hallera. Byli to po większej części żołnierze byłych armij zaborczych — głównie austriackiej i niemieckiej, którzy, przeżywając w niewoli francuskiej i włoskiej, zgłosili się ochotniczo do tworzącej się armji polskiej. Znaczny procent ochotników polskiego pułku czołgów stanowili także Polacy—Amerykanie, którzy już dawniej walczyli na froncie francuskim po stronie Koalicji. Również do pułku zaciągnęło się kilku oficerów Polaków z byłej armji rosyjskiej, którzy przez Murman i innemi drogami zgłaszali się pod polskie sztandary.

Oficerowie i szeregowi Polacy, nieobeznani jeszcze ze sprzętem i sposobem jego użycia, nie obejmowali żadnych stanowisk. Przygotowanie ich przez dowódcę pułku do objęcia w przyszłości należnych Polakom obowiązków było niełatwą rzeczą, bowiem na przeszkodzie stał obcy język instruktorów oraz nowa, nieznana uczniom broń.

Tworzone doraźnie kursa uzupełniały w momencie powstawania pułku wysilek organizacyjny dowództwa. Warunki te sprzyjały przejawieniu się ogromnej i pełnej zaparcia się siebie pracy nie-

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

Wszystko to jest tylko i tylko...
Wszystko to jest tylko i tylko...

licznych oficerów-Polaków, którzy, pokonywując trudności językowe i nieznaną broni, byli tłumaczami i po większej części instruktorami.

Pierwszymi oficerami pułku byli: w dowództwie pułku — kapitan Skibniewski Bogumił, w 1-ej kompanii — podporucznik Piwoszczuk Michał, w 2-ej kompanii — porucznik Kohutnicki Władysław i podporucznik Jasiński Józef, w dowództwie III bataljonu — kapitan Łażowski Jerzy, w 3-ej kompanii — podporucznik Niebieszczański Władysław i podporucznik Poniatowski Kazimierz, w 6-ej kompanii — podporucznik Liro Władysław i porucznik Strzelecki Józef, w 7-ej kompanii — porucznik Dettloff Godzisław i podporucznik Terlecki Władysław, w sekcji reperacyjno-transportowej S.R.D.T. — porucznik Czajkowski Wincenty.

POWRÓT DO OJCZYZNY.

W ciężkiej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej powoli upływał czas na obczyźnie. Tęsknota za swoimi w kraju oraz dochodzące wieści o ciężkich walkach, które odbudowane, młode Państwo Polskie musiało prowadzić z sąsiadami, budziły gorące pragnienie powrotu, ciągle odwlekanego.

Szkolono się szybko mimo trudnych warunków natury czysto technicznej. Wyszkolenie jednak było powierzchowne i niedostateczne, chociaż żołnierz wkładał w pracę wiele dobrych chęci i wszystkie swe siły.

Wreszcie nadeszła chwila, kiedy armja generała Hallera, powracając do Ojczyzny, długimi kolumnami transportów przeciągnęła przez całe Niemcy. Piękny, dobrze umundurowany i uzbrojony oraz doskonale odżywiony żołnierz armji generała Hallera wzbudzał ogromną zawiść w odwiecznym swym wrogu, Niemcu, który pokonany stalową pięścią Koalicji musiał znieść i to ostatnie upokorzenie. Przez kraj jego z wesołą pieśnią na ustach przejeżdżał żołnierz młodej, oswobodzonej Polski, śpiesząc na obronę Jej granic. A chyba największą zawiść i niezadowolenie musiały wzbudzać transporty czołgów, gdyż one to ostatecznie złamały siły Niemiec na froncie zachodnim.

Pułk czołgów, jako jeden z ostatnich bojowych oddziałów armji generała Hallera, rozpoczął w dniu 1 czerwca 1919 r. przejazd transportami.

Dziennie jeden transport opuszczał Martigny les Bains. Przejazd pułku transportami trwał do dnia 16 czerwca 1919 roku.

Jako garnizon pulku wyznaczono miasto Łódź, i tu też nadeiły jego transporty. Wśród ogólnej radości z powodu powrotu do Ojczyzny oraz wobec entuzjazmu ludności dla nowej broni, otrzymanej w ciężkiej dla państwa chwili, pulk czołgów nie odczuwał niewygód prowizorycznego zakwaterowania w nieczynnych fabrykach łódzkich.

Czas w garnizonie upływał na pokazach, popisach i inspekcjach oraz intensywnem dalszem szkoleniu.

Stan pulku czołgów wynosił w dniu przybycia do Polski, t. j. dnia 17 czerwca 1919 roku,

Francuzów:

oficerów 34

podoficerów 58

szeregowców 296

Polaków:

11

54

388

czołgów 120, w tej liczbie 72 czołgi z armatami, 48 czołgów z karabinami maszynowemi, 10 samochodów osobowych, 13 samochodów półciężarowych, 18 samochodów ciężarowych, 5 samochodów traktorów z doczepekami, 2 traktory gąsienicowe, 10 motocykli, 10 rowerów, 8 kuchen polowych doczepnych, 8 doczepek-warsztatów.

Praca pulku w garnizonie. Dowództwo pulku w porozumieniu z Naczelnem Dowództwem zorganizowało fachowe wywiady terenowe okolic Tarnopola, Łucka, Wilna oraz Częstochowy i innych, opracowując materiały do przyszłego użycia czołgów.

W wywiadach tych brali udział głównie starsi oficerowie francuscy z niewielką ilością oficerów Polaków.

Z początkiem czerwca uzupełnienie oficerów Polaków w pulku sięgało liczby dziesięciu, byli to głównie oficerowie 4-ej dywizji generała Żeligowskiego. Bez przeszkolenia zostali wcieleni do pododdziałów pulku. Zapoznanie się tychże z nowym rodzajem broni, sprzętem i sposobem jego użycia pozostawiono narazie pododdziałom.

W tym też czasie przybywają do pulku pojedynczo zgłaszający się na ochotnika z innych rodzajów broni podoficerowie i szeregowcy — głównie fachowcy. Pulk w swych pododdziałach organizuje kursa dla analfabetów. Z kursów tych korzysta znaczna ilość amerykańskich Polaków — którzy nie tylko uczą się pisowni polskiej, lecz także stopniowo uświadamiają się narodowo.

W połowie lipca rozpoczyna się zwalnianie szeregowych w wieku ponad 42 lata. Z jednej strony było to niejako odmłodzenie pulku, który, sformowany z byłych jeńców armij zaborezych, miał bardzo

wielu szeregowych starszych roczników, z drugiej jednak strony przez to zwolnienie pułk, nie otrzymując nikogo wzamian, tracił żołnierza częściowo już wyszkolonego.

W lipcu i sierpniu napływa w dalszym ciągu do pułku znaczna ilość oficerów Polaków.

W sierpniu rozpoczęto fachowe szkolenie oficerów. W dniu 16 sierpnia utworzono kurs oficerów technicznych, pod kierownictwem porucznika Pluteaux. Również z końcem tego miesiąca rozpoczęto krótkie, kilkudniowe kursa informacyjne dla wyższych dowódców, głównie dla dowódców bataljonów.

Dnia 24 sierpnia z rozkazu generała Hallera 3-a kompanja zostaje oddana do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych i odjeżdża do Rembertowa dla odbycia ćwiczeń współdziałania z innemi rodzajami broni.

Z końcem października rozpoczyna się pierwszy kurs instrukcyjny przeszkolenia oficerów, na który powołano 12 oficerów, oraz pierwszy kurs podoficerski z 28 uczestnikami.

REORGANIZACJA PUŁKU.

Z chwilą gdy w drugiej połowie sierpnia 2-a kompanja zostaje powołana na front, — pułk przystępuje do reorganizacji w myśl ogólnych zasad reorganizacyjnych armji generała Hallera.

Dotychczasowa organizacja jako pierwsze stadium mogła istnieć do chwili odejścia ochotników Francuzów, którym kończyły się umowy.

W drugie stadium organizacji pułk nie może wejść w całości z powodu braku fachowców i dostatecznej ilości wyszkolonego żołnierza. Polegało ono głównie na objęciu dowództw wszystkich szczebli przez oficerów i podoficerów Polaków. Francuzi pozostają częściowo jako doradcy techniczni. To też pułk może reorganizować się tylko stopniowo. Dnia 7 października — 1-y bataljon po zorganizowaniu się odchodzi do dyspozycji Naczelnego Dowództwa w składzie dwóch kompanij, pozostawiając w dalszym ciągu do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych 3-ą kompanję w Rembertowie.

Dowództwo 1 bataljonu i 1-a kompanja wyjeżdżają dnia 9 października 1919 roku do Wilna, jako swego miejsca postoju.

2-a kompanja dopiero co przybyła z frontu, po zorganizowaniu się i remonte czołgów wyjeżdża dnia 29 października 1919 roku za 1 bataljonem.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny. W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

Z dniem 15 października wchodzi w drugie stadium reorganizacji dowództwo pułku i reszta pododdziałów, z dniem zaś 1 listopada — sekcja reperacyjno-transportowa oraz części gospodarczo-administracyjne pułku. Po przejściu do drugiego stadium pułk nie posiada jeszcze pełnej ilości pododdziałów. Po uzupełnieniu wszystkich trzech kompanij I bataljonu sformowano z resztek kompanij 6-ej i 7-ej kompanję zapasową, z sekcji zaś reperacyjno-transportowej — kompanję reperacyjną.

Zasadniczo kompanja zapasowa odgrywała rolę bataljonu zapasowego. W niej szkolono nie tylko szeregowców i podoficerów lecz także i oficerów oraz specjalistów wszelkiego rodzaju, jak kierowców samochodowych, warsztatowców, telefonistów i t. p.

W początkowej organizacji kompanja nosiła nazwę „Centrum Instrukcyjnego”.

Stan pułku po przejściu w drugie stadium i po zwolnieniu Francuzów wynosił: 52 oficerów, 429 szeregowych; stan materiałowy pozostał niezmienny.

Rok 1920 zastał 1-y pułk czołgów w stanie niezupełnie zorganizowanym.

Pomimo wstrzymania zwolnienia starszych roczników, oraz ukończenia w dniu 4 stycznia pierwszego oficerskiego kursu instrukcyjnego przez 7 oficerów, stan oficerów i szeregowych w pułku był niedostateczny by przedsięwziąć organizację dalszych pododdziałów. Należało przeszkolić jeszcze oficerów, którzy dawniej przybyli do pułku a do tej pory nie byli objęci przeszkoleniem.

Warunki te wpływały na jeszcze większe kucie się pułku. I tak z kompanji I bataljonu wydzielono do kompanji zapasowej specjalistów w celu zorganizowania warsztatów. W związku z przewidywaniem dalszego zwolnienia starszych roczników i Polaków-obywateli amerykańskich, zostali oni wydzieleni z formacyj bojowych pułku i oczekiwali kolejnego zwolnienia.

Szczególniej uwidocznił się znaczny brak podoficerów, potrzebnych do szkolenia mających nadejść rekrutów.

Dowództwo pułku zarządziło w dniu 5 stycznia otwarcie drugiego kursu instrukcyjnego, na który wyznaczono oficerów nieprzeszkolonych oraz odkomenderowanych z różnych oddziałów w myśl wytycznych Ministerstwa Spraw Wojskowych. Stan uczestników kursu zmieniał się niemal każdego dnia i przeciętnie wynosił około 25 oficerów i podchorążych.

W tym samym czasie rozpoczął się drugi kurs instrukcyjny dla podoficerów.

Po uzgodnieniu z Naczelnym Dowództwem wszystkie pododdziały pułku z wyjątkiem 1-ej kompanii, która w dniu 1 lutego po uzupełnieniu była gotowa do wzięcia udziału w walkach, przechodzą do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. W dniu 17 lutego 3 kompania przybywa z Rembertowa do Łodzi i 20 lutego zostaje wydzielona ze składu I bataljonu, przechodząc w skład II bataljonu.

W tym też dniu rozpoczęto formowanie dowództwa II bataljonu oraz 4-ej kompanii. Równocześnie kompania reperacyjna zostaje podzielona na kompanię reperacyjną i zapasową.

W dniu 21 lutego 1920 r. pułk otrzymuje z IV bataljonu zapasowego saperów 600 rekrutów, których w celu szkolenia przydzielono do pododdziałów pułku. W dniu 1 marca 1920 roku 30 oficerów i podchorążych ukończyło drugi kurs instrukcyjny, z tej liczby 23 otrzymało przydział w pułku czołgów, 7 zaś odesłano do oddziałów macierzystych.

Kadra oficerów i podoficerów w pułku zapełniła się, i wówczas w przyspieszonym tempie rozpoczęto szkolenie rekrutów.

Z końcem marca 120 rekrutów, jako nienadających się, odesłano do kadry taborów, wzamian zaś otrzymano taką ilość specjalistów z innych oddziałów. W tym też czasie pułk stopniowo zwalnia szeregowych z roczników nieobjętych mobilizacją.

Z początkiem kwietnia odchodzą z pułku szeregowi ochotnicy Amerykanie i z tą chwilą oddziały pułku, oprócz niewielkiej ilości pozostałych starszych żołnierzy ochotników przybyłych z Francji, zostają zapełnione głównie z poboru żołnierzem młodszym, częściowo tylko wyszkolonym.

Po wyrównaniu stanów w pododdziałach w dniu 19 kwietnia zostaje zakończona w ramach nakazanych reorganizacja pułku.

W kampanii wiosennej, t. j. w walkach odwrotowych, 1-y pułk czołgów wziął udział dwoma bataljonami, każdy w składzie dwóch kompanij (według organizacji francuskiej) i plutonu reperacyjno-transportowego.

Organizacja ta w warunkach wojny polsko-rosyjskiej okazała się za ciężka i za mało ruchliwa wobec czego w dniu 4 sierpnia Ministerstwo Spraw Wojskowych na wniosek dowódcy pułku wydało nową organizację czołgów. Od tego dnia pułk czołgów składał się: z dowództwa pułku, 3 bataljonów, warsztatów pułkowych i kompanij zapasowej.

W skład bataljonu czołgów wchodziły: dwie kompanie czołgów, pluton samochodów pancernych (4 samochody), oraz ruchomy park reperacyjno-transportowy.

Kompanja czołgów składała się: z dwóch plutonów czołgów po 5 czołgów i 3 czołgi zapasowe, plutonu podczołgów po 2 podczołgi, oraz plutonu technicznego w składzie patroli reperacyjnych.

Razem 16 czołgów i 2 podczołgi.

Ruchomy park reperacyjno-transportowy tworzyły: dwa plutony transportowe, przydzielane według potrzeby do poszczególnych kompanij, oraz pluton reperacyjny, znajdujący się stale przy bataljonie.

Dowództwo pułku formuje III bataljon, ściągając nadwyżkę czołgów z obu bataljonów w miarę przybywania kompanij do remontu. Bataljony I i II — mają się przeorganizować stosownie do sytuacji na froncie.

Organizacja ta w całości w życie nie weszła. Sformowane plutony z samochodów pancernych przy I i II bataljonach odeszły na front i z tą chwilą zatraciły związek ze swymi bataljonami.

Plutony podczołgów w kompanjach nie zostały wogóle sformowane, gdyż znajdujące się w Polsce zdobyte podczołgi nie mogły być na czas naprawione, tak że wkońcu poszły na rozbiórkę.

Nie sformowano również plutonów transportowych, wobec braku traktorów w Polsce.

Ściągnięcie nadwyżki czołgów z kompanij natrafiło na nieprzezwyciężone trudności; remont czołgów postępował pomalutką, a ponadto z przywiezionych z Francji 120 czołgów utracono w działaniach bojowych i różnych wypadkach 12 czołgów. Sformowanie więc dalszych jednostek czołgów o mniejszej ilości sprzętu przedłużyło się. Do bitwy warszawskiej pułk zdołał sformować 5-ą kompanję czołgów w składzie dwóch plutonów czołgów, w ilości 11 czołgów.

Po bitwie warszawskiej stany kompanij wyrównały się. Kompanje zmalały do liczby 16 czołgów w samorządnej organizacji, obejmując 3 plutony bojowe po 5 czołgów, bataljon tworzyły 2 kompanje i pluton reperacyjny. Organizacja ta utrzymała się do końca wojny.

OBSADA DOWÓDZTW W CZASIE WOJNY.

Pierwszym dowódcą, który formował pułk, przyprowadził go do Polski, i za którego pułk otrzymał chrzest bojowy pod Bobrujskiem i Dyneburgiem, był major armji francuskiej, a podpułkownik

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

W tym celu należało przede wszystkim dobrać odpowiednie materiały i wykonać je w sposób precyzyjny.

Wojsk Polskich, Maré Jules — dowodzący od 21 marca 1919 roku do 30 marca 1919 roku

drugim — podpułkownik Engel Adolf — od 15 października 1919 roku

trzecim — major Skibniewski Bogumił — od 27 listopada 1919 roku

czwartym — podpułkownik Orlik-Rückemann Wilhelm — od 14 sierpnia 1920 roku.

Adjutanci pułku:

Kapitan armji francuskiej a major Wojsk Polskich d'Armancourt Edouard — od 20 marca 1919 r., kapitan Romiszowski Henryk — od 15 października 1919 r., porucznik Niebieszczański Władysław — od 24 grudnia 1919 r., porucznik Pelikan Jan — od 1 lipca 1920 r.

Dowódcy I bataljonu:

Kapitan armji francuskiej a major Wojsk Polskich Marchand Albert — od 19 kwietnia 1919 r., major Skibniewski Bogumił — od 7 października 1919 r., kapitan Józefowicz Aleksander — od 27 listopada 1919 r.

Dowódcy 1-ej kompanji:

Kapitan armji francuskiej de Monthelie — od 13 kwietnia 1919 r., porucznik armji francuskiej a kapitan Wojsk Polskich Boinot — od 18 lipca 1919 r., kapitan Kohutnicki Władysław — od 7 października 1919 r., kapitan Sikora Paweł od 1 stycznia 1921 r.

Dowódcy 2-ej kompanji:

Porucznik armji francuskiej a kapitan Wojsk Polskich Dufour — od 13 kwietnia 1919 r., kapitan Józefowicz Aleksander — od 15 października 1919 r., porucznik Strzelecki Józef — od 17 listopada 1919 r., porucznik Jackowski Stanisław — od 13 grudnia 1919 r., kapitan Jenkner Władysław — od 12 sierpnia 1920 r.

Dowódcy II-go bataljonu:

Kapitan Romiszowski Henryk — od 20 lutego 1919 r. (baon przedtem nie istniał), major Jackowski Stanisław — od 26 sierpnia 1920 r.

Dowódcy 3-ej kompanji:

Kapitan armji francuskiej a major Wojsk Polskich Peere — od 21 kwietnia 1919 r., kapitan Kronenberg Artur — od 15 października 1919 r., porucznik Liro Władysław — od 19 lutego 1920 r.

Dowódcy 4-ej kompanji:

Porucznik armji francuskiej a kapitan Wojsk Polskich Delbaux — od 14 kwietnia 1919 r. do 15 października 1919 r., porucznik Lech Leonard — od 20 lutego 1920 r. (w międzyczasie kompanja nie istniała).

Dowódcy III bataljonu:

Kapitan armji francuskiej a major Wojsk Polskich Vigner — od 14 kwietnia — 15 października 1919 r., kapitan Kronenberg Artur od 26 sierpnia 1920 r. do zawarcia pokoju (w międzyczasie bataljon nie istniał).

Dowódcy 5-ej kompanji:

Porucznik Piwoszczuk Michał od 30 lipca 1920 r. do zawarcia pokoju (przedtem kompanja nie istniała).

Dowódcy 6-ej kompanji:

Porucznik armji francuskiej a kapitan Wojsk Polskich Bertat od 23 kwietnia—15 października 1919 r., porucznik Niebieszczański Władysław od 26 sierpnia 1920 r. do zawarcia pokoju (w międzyczasie kompanja nie istniała).

Dowódcy sekcji reperacyjno-transportowej pułku S.R.E.D.T. w późniejszej nazwie kompanji zapasowo-reperacyjnej:

Kapitan armji francuskiej Riga od 14 kwietnia 1919 r. Techniczny doradca, major Vogneron, kapitan Pioulski od 27 października 1919 r., kapitan Łazowski od 27 listopada 1919 r.

Z dniem 20 lutego z istnieniem organizacyjnem kompanji reperacyjnej i kompanji zapasowej:

Dowódcy kompanji reperacyjnej:

Kapitan Łazowski Jerzy od 20 lutego 1920 r., porucznik Użupis Sławomir od 11 marca 1920 r., porucznik Langans Gustaw od 14 września 1920 r., kapitan Kohutnicki Władysław od 14 stycznia 1921 r.

Dowódcy kompanji zapasowej:

Kapitan Szezęsnowicz Antoni od 20 lutego 1920 r., kapitan Terlecki Władysław od 6 lipca 1920 r.

DZIAŁANIA WOJENNE W 1919 ROKU.

POD BOBRUJSKIEM.

Wyjazd na front 2-ej kompanji. W połowie sierpnia Naczelne Dowództwo powołało na wniosek Szefa Misji Francuskiej, generała Henrys'a, 2-ą kompanję czołgów na front litewsko-białoruski. W dniu 18 sierpnia — 2-ą kompanję w składzie 9 oficerów, 107 szeregowych, 24 czołgów, samochodu oboowego, 3 samochodów półciężarowych — załadowano na stacji Łódź — Kaliska.

Do kompanji został przydzielony pluton reperacyjno-transportowy w składzie: 33 szeregowych, 5 samochodów ciężarowych i dwóch traktorów z doczepekami. Pluton był obficie zaopatrzony

The first of these is the
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

w części zamienne i w materiały pędne. Wyjazd kompanji do Lidy następuje dnia 19 sierpnia 1919 r., w dniu zaś 27 sierpnia o godzinie 20 minut 30 kompanja dojeżdża do stacji Jasień. Kompanja wobec krótkiego czasu rozpoczyna natychmiast wyładowanie części bojowych kompanji, t. j. 3 plutony bojowe oraz część taborową własną i plutonu reperacyjno-transportowego. Wyładowanie ukończono o 22 godzinie.

Położenie na froncie litewsko-białoruskim w sierpniu 1919 r. Działania zaczepne naszych wojsk w pierwszej połowie lipca 1919 r. wpłynęły na zasilenie frontu przez dowództwo wojsk rosyjskich i na ich gorączkowe przeciwdziałanie.

W pierwszych dniach sierpnia Naczelne Dowództwo zarządziło przejście do ofensywy na całym froncie. Ofensywa ta doprowadziła do zajęcia Mińska w dniu 9 sierpnia 1919 r.

Pociągnęło to za sobą działania zaczepne w kierunku na Berezynę i Dźwinę w celu oparcia linii frontu na tych trudnych do sforsowania rzekach.

W końcu sierpnia pobity nieprzyjaciół wycofał się za rzekę Berezynę, stawiając silniejszy opór na zachód od Bobrujska, utworzył niejako głębokie przedmoście o silnie rozbudowanych okopach i umocnieniach połowych.

Naczelne Dowództwo zarządziło w końcu sierpnia opanowanie Bobrujska i linii rzeki Berezyny, przydzielając do dyspozycji frontu litewsko-białoruskiego 2-ą kompanję czołgów. Z kolei dowództwo frontu litewsko-białoruskiego przydzieliło ją do grupy wielkopolskiej generała Konarzewskiego.

Położenie 2-ej dywizji piechoty wielkopolskiej w dniu 27 sierpnia 1919 r. Oddziały dywizji wielkopolskiej po szeregu mniejszych walk osiągnęły linię Iłumeń—Osipowiczę. W dalszem posuwaniu się w kierunku Berezyny nieprzyjaciół stawiał silny opór z rozbudowanych kilku ośrodków oporu nad rzeką Wolczanką i w okolicy Bobrujska.

Naprzeciw dywizji walczyły oddziały 8-ej dywizji rosyjskiej, 67-y i 68-y pułki strzelców rosyjskich, 2-a brygada rosyjska, 5-a dywizja rosyjska i luźne oddziały marynarzy. Na sieci kolejowej na zachód od Bobrujska panował rosyjski pociąg pancerny.

P l a n d z i a ł a n i a. Głównem zadaniem 58-go pułku piechoty, ugrupowanego w trzech grupach było opanowanie Bobrujska natarciem koncentrycznem w dniu 28 sierpnia; inne oddziały dywizji miały osłaniać główne działanie.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W tym celu musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my musimy być gotowi na wszystko, aby wygrać, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszelkie próby sabotażu i szpiegostwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszelkie próby szpiegostwa i sabotażu, które mogą być prowadzone przez naszych wrogów.

W wykonaniu tego planu dowódca 58-go pułku piechoty uszykował w dniu 27 sierpnia na stanowiskach wyjściowych:

I grupę: bataljon piechoty, 2 baterje i pluton saperów w okolicy Bohuszewki z zadaniem posuwania się przez Horbacewicz—Białoszyn do Bobrujska;

II grupę: 2 kompanje piechoty, kompanja karabinów maszynowych, baterja i kompanja czołgów w rejonie wsi Baranowicze z zadaniem posuwania się wzdłuż drogi Osów—Siemkowo do dworca kolejowego Bobrujsk;

III grupę: 2 kompanje piechoty, kompanja karabinów maszynowych i oddział miotaczy min — w rejonie stacji Jasień z zadaniem działania wzdłuż toru kolejowego.

Początek natarcia o godzinie 4 minut 30.

Przebieg działania. Kompanja ukończyła wyładowanie o godzinie 22, do akcji zostały wyznaczone 3 plutony bojowe. O godzinie 22 minut 30 wyruszone celem zajęcia stanowisk wyjściowych. Wobec koncentracji oddziałów do natarcia, jako też i niezbyt pewnej ciągłości frontu, kompanja wykonała ten marsz, ubezpieczając się sama przez wysłanie naprzód i na boki trzech patroli w sile 1 podoficera i 4 szeregowców, poza tem czołgi z karabinami maszynowymi były przez cały czas marszu gotowe do strzału. Stanowisko wyjściowe 200 m na północ od wsi Osów, 8 km na południe od stacji Jasień.

Noc bardzo ciemna utrudniała w dużej mierze marsz czołgów, zmuszając do zupełnie powolnego tempa.

Pod Osowem załamał się, pod pierwszym czołgiem mostek nad strumykiem dopływowym rzeki Wolczanki. Wydobycie czołga z bagnistego strumyka, oraz skopanie brzegów i wypełnienie okrąglakami drzewa dla przejścia czołgów zajęło przeszło godzinę czasu pomimo pomocy saperów.

Wreszcie o 2 godzinie dnia 28 sierpnia kompanja zajęła stanowiska wyjściowe, rozwijając swe plutony.

Większe trudności przedstawiała sprawa zaopatrzenia czołgów w materjały pędne. Podporucznik Galtier dowiózł z wielkim wysiłkiem materjały pędne samochodami tylko na 6 km na północ od Osowa. Dowódca kompanji, kapitan Dufour, zarekwirował furmanki, co nie było łatwe, gdyż ludność pochowała konie i wozy w lasach, — i do godziny 4 minut 30 dowiózł 4000 litrów benzyny i 150 kg oliwy.

Omówiono znaki i sygnały; dowódca kompanji sam, kierując działaniem, posuwał się z czołowemi oddziałami naszej piechoty.

The volume of the paper is 100 pages and is bound in a
half leather cover. It contains a number of interesting
articles on the history of the city of London. The first
article is by Mr. J. H. Sturt, and is entitled "The
History of the City of London from the Earliest
Times to the Present Day." It is a very interesting
and comprehensive work, and is well worth a
read. The second article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The third article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The fourth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The fifth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The sixth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The seventh article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The eighth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The ninth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read. The tenth article is by Mr. J. H. Sturt, and
is entitled "The History of the City of London from
the Earliest Times to the Present Day." It is a very
interesting and comprehensive work, and is well worth
a read.

Na jego odpowiednie sygnały plutony miały rozpocząć działanie. Czołgi, posuwające się w kolumnie drogą za kolumną piechoty, bez wypadku osiągnęły miejscowość Stare Baranowicze. Jedynie w drodze stanęły dwa czołgi 3-go plutonu skutkiem zanieczyszczenia karburatorów i dopiero w Baranowiczach dopędziły kolumnę. W Starych Baranowiczach dowiedziano się o patrolu nieprzyjacielskim, który uciekł przed kolumną, oraz że nieprzyjaciel jest dobrze umocniony na wschód od rzeki Wolezanki.

Czołgi podsunęto więc do 100 m za czołowe oddziały piechoty. O 6-ej godzinie, gdy czoło kolumny podeszło na 80 m do rzeczki Wolezanki, morderczy ogień zasypał kolumnę. Odezwały się liczne karabiny maszynowe i salwy ognia piechoty a co najważniejsze — kilka dział okopowych.

Doświadczony oficer francuski, opowiadając swoje wrażenia, porównał chwilę tego ognia do ognia na froncie zachodnim w czasie wojny światowej.

Po chwili odczuwał się ogniem wszystkich swych dział nieprzyjacielski pociąg pancerny (1 dział 120 mm i 4 działa 75 mm) z toru na wysokości wsi Rybkowszczyzna. Nieprzyjaciel otworzył dość silny ogień zagrządzający na zachodnim brzegu rzeki.

Piechota rozsyłała się i zaczęła się okopywać. Na znak dowódcy kompanji 1-y pluton czołgów rozwinał się wzdłuż szosy, a 2-i i 3-i plutony — na południe od szosy. Po kilku minutach czołgi na szerokości około 1 km parły do natarcia, przekraczając ogień zaporowy bez strat. Rozwinęły one precyzyjny ogień 9 armatek 37 mm i 6 karabinów maszynowych na bliską, nie więcej niż 300 m, odległość — docierając do samego brzegu rzeki.

Po kilku minutach walki ogniowej zarysowuje się manewr czołgów: 1-y pluton i część 2-go wiąże ogniem nieprzyjaciela, 3-i zaś, znalazłszy dogodniejsze przejście przez rzeczkę, przechodzi ją w bród i rozpoczyna ogień flankujący, szybko dążąc w głąb ugrupowania nieprzyjaciela. Przestraszony nieprzyjaciel porzuca wszystko — broń, żywność i ucieka w popłochu. Szybkie tempo ucieczki nie pozwoliło naszej piechocie na wzięcie udziału w pościgu, tylko jej oddziały czołowe zdołały pochwytać jeńców.

Zdobytą pozycję okazała się rzeczywiście dobrze zorganizowana — nad brzegiem gęsta sieć drutów kolczastych dochodziła do 5 rzędów; karabiny maszynowe w głębokich schronach ziemnych.

Piechota wysunęła się do dalszego marszu. Czołgi jednak pomimo znalezienia przez 3-i pluton możliwego przejścia nie mogły się przeprawić, albowiem przejście to było już przez dwa czołgi roz-

walone dwa następne utknęły w niem, a jeszcze dwa dalsze ugrzęzły tak głęboko, że zaledwie wieżyczki widoczne były ponad wodą.

Musiano naprawić jedyny niezupełnie zniszczony mostek. Pod ogniem nieprzyjacielskiego pociągu pancernego pluton saperów o godzinie 6 minut 45 kończy naprawę mostku — a w międzyczasie dowódca kompanji zarządza wydobywanie czołgów z rzeki.

O godzinie 6 minut 45 rusza 8 czołgów 2-go i część 1-go plutonów przez naprawiony mostek. Zapał załogi jest tak wielki, że nie bacząc na ogień nieprzyjacielski, czołgi posuwają się jak najszybciej z otwartemi drzwiczkami, dopędzają własną piechotę i posuwają się 50 m za jej oddziałami czołowemi.

Pozostałe 4 czołgi były użyte do wyciągania ugrzęzłych innych pancernych towarzyszek. Wszystkie, z wyjątkiem jednego, już o 7 godzinie były wyciągnięte i ruszyły za piechotę: 1-y pluton — o 500 m za piechotę a za nim 4 czołgi 3-go plutonu. Do wydobywania ostatniego czołga z bagna dowódca eszelonu podporucznik Galtier podciągnął traktor i po godzinnej pracy, mając do pomocy około 200 jeńców rosyjskich, zdołał czołg wydobyć.

Nieprzyjaciel nie stawiał większego oporu, dopiero pod Siemkowem przyjął ogniem licznych karabinów maszynowych zbliżającą się polską piechotę. Kompanja 58-go pułku piechoty, ubezpieczająca marsz, szybko rozpoznała nieprzyjaciela i zażądała pomocy czołgów. Będący na czele kolumny 2-i pluton czołgów podporucznika Faure'a — rozwinął się po obu stronach drogi i, minawszy własną piechotę, pomknął do natarcia. Prawie bez strzału wpadł w okopy nieprzyjacielskie. Połamana piechota w tymże momencie znalazła się również w okopach wroga. Nieprzyjaciel uciekł, nie przyjąwszy walki.

Piechota zajęła szybko wieś Siemkowo i przygotowała się do dalszego marszu. Kompanja czołgów również ugrupowała się na drodze i zajęła swoje miejsce w kolumnie.

Marsz prowadzono dalej bez walki.

W międzyczasie pozostałe oddziały głównego natarcia równie dzielnie i energicznie posuwały się w kierunku Bobrujska, stającą się zwycięskie potyczki.

I grupa, rozbijając nieprzyjaciela pod Horbacewiczami. Pobokowiczami i Białoszyńcem, zbliżyła się o godzinie 11 do Bobrujska. III grupa, przelamując opór Rosjan pod Rybkowszczyzną, posuwała się wzdłuż toru kolejowego, walcząc z pociągami pancernym, który w dużej mierze opóźniał jej marsz. Ostatni etap marszu

...the
... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

... ..

zmienił się prawie w wyścig. Załoga czołgów narówni z piechotą uniesiona radością prawie bez tchu podążała naprzód.

O godzinie 10 minut 30 kompanja zatrzymała się za piechotą na wschodnim skraju lasu, o 5 km na zachód od Bobrujska, w celu zaopatrzenia czołgów w materiały pędne.

Podporucznik Galtier i podporucznik Labourdette zdołali przy pomocy jeńców przygotować drogę okrężną Jasiień. — Starynki — Stare Baranowicze i Siemkowo dla samochodów, tak iż w niedługim czasie przybyły 2 samochody półciężarowe z materiałami pędnymi i z kuchnią polową. Szybko zjedzono obiad i uzupełniono czołgi w materiały pędne.

O godzinie 13 minut 30 kolumna II wyruszyła dalej w kierunku Bobrujska, często ostrzeliwana po drodze przez pociąg pancerny. Zajęła stację kolejową i o godzinie 15 wkroczyła do Bobrujska, witana z entuzjazmem przez ludność. Miasto było już zajęte przez I grupę, która, odegnawszy nieprzyjacielski pociąg pancerny, wtargnęła do masta o godzinie 11 minut 20. W godzinę po wejściu do Bobrujska II kolumny wkroczyła III kolumna.

W ostatnim etapie przemarszu wskutek defektu pozostało w tyle 7 czołgów, które eszelon kompanji zdołał uruchomić i doprowadzić do Bobrujska. Między godziną 14 — 20 przybyło jeszcze 5 czołgów, do godziny zaś 21 dalsze dwa czołgi, tak, że o tej porze w Bobrujsku znajdowało się 15 czołgów (3 plutony). W dalszej akcji udział kompanji czołgów nie był przewidziany, — kompanja zajęła kwatery i odpoczywała do przybycia transportu, który pozostał na stacji Jasiień.

W dniu 1 września 1919 r. w godzinach porannych kompanja załadowała się i odjechała do Wilna.

Kompanja w tych walkach strat nie miała.

O wybitnym udziale kompanji w walkach pod Bobrujskiem świadczą uzyskane pochwały.

List generała Konarzewskiego w języku francuskim do szefa Misji Francuskiej, generała Henrys'a.

Bobrujsk, dnia 30.VIII.1919.

„Do Generała Henrysa, Szefa Misji Francuskiej.

Panie Generale!

Podczas ostatniej akcji mojej dywizji pod fortecą Bobrujsk miałem przyjemność pracowania wraz z kompanją tanków kpt. Dufour — którą Panie Generale, zechciałeś oddać do dyspozycji generała Szeptyckiego. Jestem szczęśliwy Panie Generale, że mogę wyrazić swój podziw nad ich wspaniałą organizacją jako też z powodu ich wielkiej wartości taktycznej. Kpt. Dufour,

W dniu 1 września 1919 r. w siedzibie Komendy
miejscowej w Warszawie, w obecności
Komendy w tym celu nie było
O wyrażeniu zdania Komendy w sprawie
zawieszenia wykonania
Lata 1919 Komendy w sprawie
W dniu 1 września 1919 r. w siedzibie Komendy
miejscowej w Warszawie, w obecności
Komendy w tym celu nie było
O wyrażeniu zdania Komendy w sprawie
zawieszenia wykonania
Lata 1919 Komendy w sprawie

W dniu 1 września 1919 r. w siedzibie Komendy
miejscowej w Warszawie, w obecności
Komendy w tym celu nie było
O wyrażeniu zdania Komendy w sprawie
zawieszenia wykonania
Lata 1919 Komendy w sprawie

W dniu 1 września 1919 r. w siedzibie Komendy
miejscowej w Warszawie, w obecności
Komendy w tym celu nie było
O wyrażeniu zdania Komendy w sprawie
zawieszenia wykonania
Lata 1919 Komendy w sprawie

W dniu 1 września 1919 r. w siedzibie Komendy
miejscowej w Warszawie, w obecności
Komendy w tym celu nie było
O wyrażeniu zdania Komendy w sprawie
zawieszenia wykonania
Lata 1919 Komendy w sprawie

dowódca kompanji, złożył dowód wielkiej znajomości i ogromnej odwagi osobistej. Byłbym szczęśliwy, gdyby piękna i wartościowa kompanja kpt. Dufour mogła i w przyszłości pozostać do dyspozycji mojej dywizji.

Mam honor złożyć Panu Generalowi wyrazy najgłębszego szacunku.

*Daniel Konarzewski
general i dowódca dywizji wlk.*

Dowództwo frontu generała Szeptyckiego wydało po zdobyciu Bobrujską następujący rozkaz: (Rozkaz Dowództwa Frontu litewsko-białoruskiego 19.VIII.1919 r.)

„Przed chwilą otrzymałem wiadomość o zdobyciu Bobrujska przez dzielne oddziały dywizji Wlkp. Wielkie zwycięstwo, osiągnięte przez Pana Generala, jest ładnym i pełnym doniosłości wypadkiem prowadzonych obecnie przez nas operacyj, jakim jest [zdobycie] twierdzy Bobrujsk, z radością przyjęte zostaje przez kraj cały. Panu Generalowi, wszystkim oficerom, dzielnym poznańcykom, dowództwu czołgów, które tak świetnie współdziałało, tworząc całość z atakującą piechotą — składam wyrazy podziękowania i głębokiego uznania za bohaterską i pełną samozaparcia się służbę dla Ojczyzny.

*Dowódca Frontu litewsko-białoruskiego
Szeptycki, general porucznik.*

Dalszy telegram dowódcy frontu litewsko-białoruskiego podany w rozkazie pułku Nr. 1783/D. z dnia 30.VIII.1919 r.

Dowódca pułku z radością podaje do wiadomości pułku otrzymane telegram następującej treści:

Dowództwo frontu litewsko-białoruskiego grupa wielkopolska rozpoczęła dnia 28 bm. akcję na Bobrujsk, celem zdobycia fortecy, tegoż dnia została doprowadzona do skutku — twierdza Bobrujsk została zajęta o godzinie 15.20 przy współudziale czołgów. Zdobyto 2 armaty z amunicją i zaprzęgiem, kilkanaście karabinów maszynowych i znaczną ilość ręcznych wraz z amunicją, kilkadziesiąt wagonów i wiele jeńców. Dokładna zdobycz nie została jeszcze obliczona. Nieprzyjaciel, odchodząc, spalił wszystkie 3 mosty i most kolejowy. Straty jego są bardzo ciężkie. W tej akcji brały również udział czołgi. Praca ich była doskonała. Współ z oddziałami piechoty stanowiły zamkniętą całość, wobec czego Bolszewicy nie mogli mimo największych wysiłków obronić twierdzy.

*Dowódca 1 pułku czołgów
ppłk. Mare*

Komunikat prasowy Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 29.VIII.1919 r.

„Front litewsko-białoruski: Na odcinku wschodnim naszej dzielnej piechoty, skutecznie wspieranej przez oddziały czołgów, po raz pierwszy użyte w naszych operacjach, doprowadził pomimo kilku rządów zasiłek i silnych fortyfi-

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

Wobec powyższych okoliczności, które w sposób istotny wpływają na ocenę sytuacji, w której znajduje się przedsiębiorstwo, Zarząd wyraża zgodę na przedłużenie terminu wykonywania zobowiązań wynikających z umowy o kredyt, o okres 12 miesięcy, z datą 1.12.2019 r.

kacyj do zdobycia dnia 29.VIII miasta i twierdzy Bobrujsk. Nieprzyjaciel, odrzucony na wschodni brzeg Berezyny, zniszczywszy mosty na niej, ostrzeliwał ogniem artylerji miasto, lecz został zmuszony do milczenia.

Wzięliśmy 500 jeńców, dwa działa, kilkanaście karabinów maszynowych".

Za walki pod Bobrujskiem zostali odznaczeni krzyżem walecznych: major armji francuskiej Marchand Albert — dowódca I bataljonu, kapitan armji francuskiej Dufour Jean — dowódca 2-ej kompanji, podporucznik armji francuskiej Braquet Fernand — dowódca plutonu.

BÓJ POD DYNEBURGIEM.

Pod koniec września (wojska polskie opanowały lewy brzeg Dźwiny od Dżisny po Dyneburg, z wyjątkiem przedmościa Dyneburga, trzymanego silnie przez Rosjan. Pierwsze własne ataki na przedmoście w końcu sierpnia i w początkach września nie miały powodzenia. Wskutek prawie miesięcznych zmagają — walki te przybrały charakter pozycyjny.

Celem dowództwa frontu litewsko-białoruskiego była — likwidacja przedmościa nieprzyjacielskiego oraz utworzenie przedmościa polskiego na północnym brzegu Dźwiny.

Plan akcji, opracowany przez dowódcę grupy, generała Rydza Śmigłego, został przez dowódcę frontu zatwierdzony z tem, że po wykonaniu oddziały polskie wycofają się na lewy brzeg Dźwiny, niszcząc mosty. Plan więc utworzenia przedmościa polskiego na prawym brzegu Dźwiny został zaniechany wobec protestu Misji Koalicyjnej.

P o ł o ż e n i e s z c z e g ó ł o w e. Odcinek frontu od Dżisny po Dyneburg był obsadzony przez grupę generała Rydza-Śmigłego w składzie 1-ej i 3-ej dywizyj legjonów i 1-ej brygady jazdy.

Naprzeciw Dyneburga stanęła, jako grupa północna, 1-a dywizja legjonów — 1-y i 6-y pułki piechoty legjonów od szosy wilkomierskiej do miejscowości Koplawa nad Dźwiną z 5-ym pułkiem piechoty legjonów w odwodzie, razem 8 bataljonów, 3 baterje dział połowych, 5 baterji ciężkich, 2 pociągi pancerne, 2 kompanje inżynieryjne i 1 pontonowa.

Przedmościa broniły: brygada estońska z dywizji estońsko-łotewskiej, dywizja strzelców sowieckich, licząca 4 pułki dwubataljonowe oraz brygadę łotewską. Podporządkowane taktycznie były 4-y i 6-y pułki i 30-y pułk strzelców sowieckich. Nieprzyjaciel rozporządzał około 5 tysiącami bagnietów, dwoma pociągami pancer-

Wszystko to, co jest w tej książce, jest
właściwie tylko zbiorem faktów, które
mogą być użyte do celów historycznych.
Nie należy więc oczekiwać, że
ta książka będzie miała jakiś
wpływ na rozwój myśli.

POJĘCIE HISTORII

Pod pojęciem historii rozumie się
zbiór faktów, które mają
znaczenie dla rozwoju państwa.
Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości.

Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości. Jest to nauka o
zmiennych warunkach, które
wpływają na rozwój państwa.
Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości.

Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości. Jest to nauka o
zmiennych warunkach, które
wpływają na rozwój państwa.
Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości.

Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości. Jest to nauka o
zmiennych warunkach, które
wpływają na rozwój państwa.
Historia jest więc nauką o przeszłości,
która służy do poznania teraźniejszości
i przyszłości.

nemi i 10 działami, w tem dwa były ciężkie. Na zachód od Dyneburga — 2-a brygada, a na wschód — 1-a 4-ej dywizji sowieckiej.

Dla poparcia tego działania dowództwo frontu litewsko-białoruskiego przydzieliło 2-ą kompanję czołgów, która w dniu 22 września 1919 r. na rozkaz dowództwa frontu litewsko-białoruskiego osiągnęła stację kolejową Dukszty, w składzie 9 oficerów, 140 szeregowych i 24 czołgów.

Rozkaz zaangażowania i przydziału do grupy północnej, t. j. do I brygady piechoty legionów, dowódca kompanji otrzymał 26 września o 2 godzinie. W myśl tego rozkazu dowódca I brygady legionów, podpułkownik Tokarzewski, stosownie do rozkazu dowódcy grupy, generała Rydza-Śmigłego, uplanował wykonać natarcie na Dyneburg w dniu 27 września następująco:

po koncentracji na zajętych stanowiskach oddziałów nacierających dwoma bataljonami (I bataljonem 1-go pułku piechoty legionów i II bataljonem 6-go pułku piechoty legionów) z trzema plutonami czołgów natarciem czołowym zdobyć Dźwinę między miejscowością Grzywa a folwarkiem Malutki, opanować przeprawy przez I bataljon 1-go pułku piechoty legionów — most drewniany, II bataljon 6-go pułku piechoty legionów — kładkę na wschód od folwarku Malutki. Skrzydła głównego natarcia miały działać nieco później;

II bataljon 1-go pułku piechoty legionów — na fort przedmościa, miał opanować most żelazny i pontonowy;

I bataljon 6-go pułku piechoty legionów na Lassenberg, dwie kompanje III bataljonu 6-go pułku piechoty legionów miały osłaniać jego skrzydło, dwa bataljony 5-go pułku piechoty legionów — w odwodzie dywizji, jeden bataljon 5-go pułku piechoty legionów — w odwodzie brygady, 4-y pluton czołgów — przy 1-ym pułku piechoty legionów.

Działanie artylerji było uplanowane i spoczywało w rękach podpułkownika Rómmela, w miarę postępu akcji miało być regulowane szeregiem znaków optycznych, chorągiewek i rakiet. Brygada artylerji była podzielona na dwie grupy:

pierwsza grupa podpułkownika Mirskiego, 5-a, 6-a i 8-a baterje 1-go pułku artylerji polowej, III dywizjon 1-go i I dywizjon 3-go pułków artylerji ciężkiej, druga grupa kapitana Jankowskiego — II dywizjon 1-go pułku artylerji ciężkiej.

Zadaniem pierwszej grupy było: przygotowanie ogniem ataku dla piechoty i czołgów, walka z artylerją przeciwnika, ogień zapo-

rowy na mostach podczas ich forsowania i prześladowanie nieprzyjaciela.

Druga grupa miała to samo zadanie co pierwsza, oraz oprócz tego niszczenie przedmości, zburzenie cytadeli i ostrzelanie dworca petersburskiego.

Początek akcji o godzinie 4 minut 30 dnia 27 września. Czołgi miały między godziną 4 — 4 minut 30 podsunąć się na linię własnych okopów, artylerja zaś rozpocząć działanie, ostrzeliwując według planu, już o godzinie 4 minut 20.

„Zadanie czołgów dowódca brygady określa w swym rozkazie: Kompanja tanków jedną sekcją po obu stronach szosy, dwoma sekcjami po obu stronach drogi, prowadzącej przez wieś Liginiszki na most drewniany, bezpośrednio za linią piechoty. IV sekcja w rezerwie. Dowództwo 1. pułku piechoty legjonów oraz kompanja tanków po dojściu do szosy Grzywa — Lasen pozostawia jedną sekcję przy rezerwie II/6. pułku piechoty legjonów. Prawoskrzydłowa sekcja na folwark Malutki, a lewoskrzydłowa przez Grzywę w kierunku żelaznego mostu z zadaniem działania prawoskrzydłowej sekcji na tyły przyczółka pod Lassenbergiem, w lewym współdziałaniu z II/1. pułku piechoty legjonów. Prawoskrzydłowa sekcja po dojściu do Malutki i podsunięciu się na tę wysokość I/6. pułku piechoty legjonów wraca do Liginiszek”.

Początkowo rozkaz dawał zadania oddziałom po przeciwnym brzegu Dźwiny, wobec jednak sprzeciwu komisji aljanckiej wojsko polskie mogło tylko działać do rzeki.

Rozkaz dowódcy I brygady piechoty legjonów L. 143/I z dnia 27 września 1919 r. godzina 2 poza tem co do czołgów polecił:

„Natychmiast po osiągnięciu linii rzeki 1. i 6. pułki piechoty legjonów wycofują przydzielone im sekcje tanków w miejsca kryte przed obserwacją nieprzyjacielskiej artylerji”.

Do koncentracji dowódca brygady wydał następujący rozkaz dotyczący czołgów:

„Dnia 27.IX.1919 r. godzina 05 wyruszą z rampy przy budce 511 2-ga kompanja tanków drogą do szosy Ławkiesy — Dźwińsk¹⁾, na której zatrzymują się przy skrzyżowaniu się tej drogi z drogą Gut Dietrichstein — Kropiszki. Na rampie Swobodce melduje się u dowódcy kompanji tanków jeden oficer, 36 szeregowych z kompanji saperskiej 3/II bataljonu”.

Dowódca kompanji, kapitan Dufour, otrzymał rozkaz w Dukstach. Pozostawały mu na wszystkie czynności noc i dzień. Wywiadu jak również i zbadania dróg dojazdowych, gdzie najwy-

¹⁾ Dyneburg.

godniej byłoby mu się wyladować, nie mógł uczynić. Starania jego w tym kierunku nie odniosły skutku. Dowództwo dworca nie poszło mu na rękę. W ciągu całego dnia zbadał tor kolejowy i pod wieczór zgłosił się do dowództwa brygady ze swojemi wnioskami:

1) Wyladowanie skutecznie koło budki 508, gdyż stamtąd do stanowisk wypadu jest tylko 6 km dobrej drogi.

2) O ile wyladowanie ma się skutecznie koło budki 511, aby dano rozkaz dowiezienia tam transportu na 19 godzinę.

Pierwszy wniosek dowództwo brygady odrzuciło — motywując, że od budki 511 niema więcej jak 6 km — dla poprawienia zaś drogi przydzielono saperów, którzy mieli uczynić ją zdatną do użycia samochodów. Drugi wniosek przyjęto.

Sprawa wywiadu przez dowódców plutonów i załogę czołgów była przesądzona, gdyż nie pozwoliły na to czas i warunki. Transport bojowy stanął bowiem przy budce 511 nie o godzinie 19 a dopiero o godzinie 21 minut 30. Wyladowanie czołgów z powodu bardzo ciemnej nocy i posługiwania się rampą trwało dwie godziny.

Plutony skierowane zostały krętymi drogami polnemi na Mosiaki do szosy. Drogi wąskie nie nadawały się nie tylko dla samochodów, lecz i dla czołgów, które wskutek złych dróg ciągle się psuły.

Przy ciemnej nocy naprawa szła powoli, przytem mieszał się ciągle porządek marszu z powodu najeżdżania czołgów na siebie, zjeżdżania do rowu i wywracania. Szczególnie ogromną pracę miał pluton reperacyjno-transportowy. Była już godzina 2 minut 30 dnia 27 września, kiedy kompanja dotarła do szosy. Pozostało jeszcze około 8 km, gdyż w rzeczywistości od budki 511 do naznaczonego miejsca na stanowiska wypadowe na wysokości folwarku Dietrichstein—było z górą 12 km. Marsz po szosie odbył się szybciej, bo dalszych 7 km kompanja zrobiła w ciągu 1 godziny i 45 minut.

Ponieważ okazało się niemożliwością zdążyć na stanowiska wypadowe na godzinę 4 minut 30, przesunięto na wniosek dowódcy kompanji rozpoczęcie na godzinę 5 minut 30. Godzina ta okazała się również za wczesna. Kompanja bowiem znalazła się o godzinie 4 minut 20 w folwarku Ławkesy, a pozostało jeszcze 1,5 km do stanowisk: nie było więc czasu nie tylko na zaopatrzenie czołgów w materiały pędne, ale również na najkrótsze zorjentowanie plutonów w sytuacji i w terenie. Przyczem samochody z materiałami pędnymi nie nadeszły wskutek złych dróg polnych. Przy kontroli okazało się, że w I i II plutonach było tylko 30 litrów benzyny a w III i IV plutonach po 40 litrów.

O godzinie 5 minut 30 pluton I zajął stanowisko wyjściowe w szyku rozwiniętym po obu stronach szosy, jeden km na północ od wsi Ławkesy; II pluton — po wschodniej stronie szosy, na równej wysokości z I plutonem. Również w rozwiniętym szyku ustawił się III pluton za poprzedniami, bez dwóch zepsutych czołgów pozostawionych w drodze, które pluton reperacyjny śpiesznie naprawiał (w jednym był zerwany wentylator — w drugim była konieczna zmiana wózka zawieszenia).

Przebieg boju w dniu 27 września 1919 r. O godzinie 5 minut 30 — I i II plutony rozwinęły się przed piechotą i wyruszyły do natarcia. Polska artylerja otworzyła krótki lecz silny ogień na pozycję nieprzyjacielską, na północny-wschód od cmentarza, a później na drewniany most. I pluton podporucznika Braquet'a, nacierający po obu stronach szosy Ławkesy—Dyneburg, okrążył cmentarz, a gdy wtargnęły tam pododdziały I bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów (2-a i 4-a kompanje), rozwinął najszybszy bieg, wpadł na przedmieścia Grzywy szosą równocześnie z dwiema kompanjami II bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów (5-a i 6-a kompanje).

Nieprzyjaciel nie stawiał już oporu, biegnąc w nieładzie do drewnianego mostu. Po osiągnięciu przedmieścia Grzywy pluton skierował się szosą nadbrzeżną w stronę mostu kolejowego i dojechał do kładki na północ od Grzywy. Wziął ją pod silny ogień i przeszkodził Rosjanom w przeprawie. Po osiągnięciu kładki przez polską piechotę i rozpoczęciu niszczenia jej przez saperów, pluton pozostał przy niej przez 20 minut, osłaniając saperów ogniem. Po zniszczeniu kładki na rozkaz dowódcy kompanji czołgów pluton począł wycofywać się do przedmieścia, gdyż dłużej już nie mógł walczyć. Dwa czołgi z braku benzyny pozostały po drodze do kładki na przedmieściu, w innych zaś 3 czołgach było 3—4 litrów, co mogło wystarczyć na pół km jazdy. Podczas osłony prac saperów zarządzono atak dwóch kompanij II bataljonu na fort przedmościa. Kompanje wobec ognia nieprzyjacielskiego nie mogły ruszyć z miejsc, zażądały więc pomocy czołgów. Przy pierwszym plutonie znajdował się dowódca kompanji czołgów, kapitan Dufour, do którego o tę pomoc zgłosił się łącznik, a później jeden oficer. Kapitan Dufour był bezradny; ponieważ I pluton nie mógł być użyty, dwa zaś inne znajdowały się 3 — 4 km na wschód. Tłumaczył on jak mógł swoją sytuację, że w tej chwili jest wykluczona pomoc ze strony czołgów. Niemniej jednak było to powodem do niezadowolenia z czołgów.

W międzyczasie II pluton podporucznika Faure przełamywał opór przeciwnika na południe od Liginiszek nad strumykiem Dziśna. Nieprzyjaciel na tym odcinku miał specjalnie dobrze zorganizowane stanowiska. Liczne karabiny maszynowe otworzyły ogień na naszą piechotę. Pluton przeniknął liczne okopy nieprzyjaciela i powoli usuwał przeciwnika. Pomimo strachu Rosjan przed czołgami opór z przyczyn terenowych był poważny. Liczne, flankujące stanowiska nieprzyjacielskie na urwiskach musiały być zwalczane każde z osobna. Również umocnienia polowe utrudniały czołgom szybkie działanie. Przy plutonie tym posuwał się z piechotą dowódca 1-go pułku czołgów, podpułkownik Marè, który, nie zważając na niebezpieczeństwo, kierował osobiście akcją. Wkońcu dzielne kompanje I bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów wtargnęły i ostatecznie zlikwidowały nieprzyjaciela, biorąc jeńców i zdobycz. Pluton czołgów posuwał się za piechotą do przedmieścia Grzywy. Jeszcze raz natarły czołgi na drugą dobrze zorganizowaną linię nieprzyjaciela w Liginiszkach, przełamawszy z łatwością jego opór, weszły na przedmieście Grzywy, na jego wschodni skraj i o godzinie 6 minut 15 stanęły na drewnianym moście. Gdy oddział naszej piechoty przeszedł most pod osłoną ognia plutonu czołgów, saperzy przystąpili do zniszczenia mostu. Przez kwadrans pluton koncentrował swój ogień na nieprzyjaciela nad rzeką. Na wiadomość, że Rosjanie ewakuują miasto, na rozkaz dowódcy 1-go pułku czołgów pluton zwrócił się w kierunku wschodnim, gdzie II bataljon 6-go pułku piechoty legjonów ugrzązł w walkach pod folwarkiem Malutki i Lassenbergiem, na zorganizowanym ośrodku oporu nieprzyjaciela. Pluton natarł na folwark Malutki. Równy teren pozwolił na szybkie uderzenie. Pluton zajął folwark, okrążając go od północy. Piechota polska wtargnęła tam również, wybijając nieprzyjaciela i dążąc jak najszybciej pod Lassenberg; Zdemoralizowane oddziały rosyjskie uciekały w kierunku kładki na wschód od folwarku Malutki. Kładka była już pod ogniem plutonu i karabinów maszynowych I bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów. Równocześnie ośrodek oporu pod Lassenbergiem padł pod działaniem II bataljonu 6-go pułku piechoty legjonów. Nieprzyjaciel, wycofując się na północny brzeg Dźwiny, a mając kładkę pod silnym ogniem, rozpoczął przeprawę, ponosząc bardzo duże straty. Gdy II bataljon 6-go pułku piechoty legjonów osiągnął rzekę, pluton czołgów został zwolniony, zwinął się i powrócił do Liginiszek.

III pluton czołgów zreorganizował się na pozycji wypadowej, otrzymał uzupełnienie w czołgach i nieco później, po rozpoczęciu natarcia wyruszył szosą do przedmieścia Grzywy. W Liginiskach dogonił własną piechotę. Osiągnawszy przedmieście, pluton stanął w pobliżu drewnianego mostu, przygotowany na spodziewane przeciwnatarcie nieprzyjaciela. Rzeczywiście wkrótce po jego przybyciu Rosjanie po wybieciu patrolu I bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów na północnym brzegu wdarli się samochodem pancernym na most, siejąc spustoszenie wśród oddziału obsadzającego most i zajętych niszczeniem go saperów.

Na odgłosy walki wyjechały czołgi III plutonu. Dwa czołgi skierowały się na most przeciwko samochodowi pancernemu. Samochód wycofał się szybko, czołgi jednak wpadły pod celny ogień baterji dział polowych, strzelających z przeciwniejszego brzegu ogniem bezpośrednim na bardzo małą odległość. Podporucznik Galtier, dowódca plutonu zaopatrzeniowo-warsztatowego i kanonier Polnik zostali ranni przy kierowaniu i uruchamianiu czołgów. Aspirant Perret został ranny kulą karabinową w czołgu przez nieszczelnie zamknięte drzwi czołga.

W tym czasie most został zniszczony. Plutony czołgów ścigały się do folwarku Ławkesy, dokąd zdążono przetransportować pluton warsztatowy kompanji. O 14 godzinie 12 czołgów było już na miejscu, inne zaś popsute uruchomiano przez pluton warsztatowy, tak iż przyłączyły się do kompanji około 18 godziny.

Wynikiem działania dnia 27 września było zajęcie w całości przedmościa do rzeki Dźwiny, za wyjątkiem fortu przedmościa, przy którego zdobyciu skrwawiły się bez rezultatu kompanje II bataljonu 1-go pułku piechoty legjonów. Winę tego niepowodzenia przypisują w dużej mierze własnej artylerji, która pomimo opracowanego planu i kilkakrotnych żądań pomocy ognia nie udzieliła, względnie udzieliła w nieodpowiedniej chwili, rażąc swoich, a jeszcze w większej mierze — czołgom, które swej pomocy odmówiły. Było to, jak się okazało, zbiegiem okoliczności. Nieprzyjaciel, który w działaniu gwałtownie oczyszczał lewy brzeg Dźwiny, a nawet rozpoczął ewakuację miasta, na wieczór wzmocnił załogę fortu i prawego brzegu, podciągając głównie artylerję i broń maszynową, wiedząc o tem, że natarcie polskie może dojść tylko do Dźwiny.

Natarcie na fort przedmościa dnia 28 września. Dnia 27 września wieczorem dowódca kompanji czołgów

otrzymał rozkaz, by poprzeć działanie piechoty dwoma plutonami czołgów w celu zajęcia fortu przedmościa.

Plan działania i zadanie czołgów określa rozkaz I brygady piechoty legjonów.

„I Brygada Piechoty Legjonów

27.IX.1919 r. godzina 22.

Dwie sekcje z kompanji tanków wychodzą o godzinie 23.50 27 bm. ze swego stanowiska przy szosie w Ławkesach i przez Gut Dietrichstein, zdążając do Kalkun, stąd oficer łącznikowy wystawiony przez kpt. Kozickiego ma je na godzinę 4-tą dnia 28 bm. doprowadzić do Grzywy. Ustawienie tanków w szyku piechoty zarządzi kpt. Kozicki. O godzinie 5.15 ruszają tanki z piechotą do ataku prawem skrzydłem wzdłuż Dźwiny z zadaniem przełamania okopów fortu na północ od Dźwiny i na wschód od toru i osiągnięcia toru. Jedna sekcja tanków, jako pierwsza fala, popsuje zasieki i okopy fortu od strony wschodniej, wiążąc ogniem swych armatek i K. M. bolszewickie gniazda K. M. — druga sekcja, jako druga fala, ostrzeliwuje równocześnie pozycję nieprzyjacielską na północnym brzegu Dźwiny. Reszta kompanji tanków wraca do Derwaniczek, gdzie wróca po akeji wszystkie sekcje tanków, czekając dalszych rozkazów”.

*Dowódca Brygady
Tokarzewski*

Do tego działania wyznaczył dowódca kompanji I pluton podporucznika Braquet i III pluton podporucznika Jasińskiego. Na ochotnika zgłosili się wolni oficerowie: do I plutonu podporucznik Labourdette, do III plutonu podporucznik Faure i podporucznik Paczowski. Głównie chodziło o bardzo trudne warunki walki w forcie, do której plutony musiały być przez najlepszą załogę przygotowane i obsadzone.

Po krótkim, 5 minutowym lecz silnem przygotowaniu artyleryjskiem wszystkich dział brygady artylerji, o godzinie 5 minut 30 dwie kompanje I bataljonu 5-go pułku piechoty legjonów miały natrzeć od przedmieścia Grzywa na fort. Jedna kompanja 1-go pułku piechoty legjonów, będąca już w kontakcie z fortem, miała współdziałać.

Zadaniem artylerji było planowe przenoszenie swego ognia z okopów przed fortem na fort, później na most i cytadelę. W tym celu miały służyć sygnały rakietami. Zadaniem czołgów było utorowanie piechocie drogi do fortu. I pluton miał działać w kierunku toru kolejowego wprost na zachód, okrążyć fort i zaatakować go od południa, przejść wałem fortecznym obok toru kolejowego pod mostek na skrzyżowaniu drogi fortecznej z torem, i łącznie z kompanją 1-go pułku piechoty legjonów natrzeć na fort. III pluton miał działać łącznie z kompanjami 5-go pułku piechoty legjonów, —

1. The student is required to submit a written report of the results of the experiment. The report should be typed and double-spaced, with a cover sheet and a title page. The report should be submitted to the instructor at the end of the semester.

2. The student is required to submit a written report of the results of the experiment. The report should be typed and double-spaced, with a cover sheet and a title page. The report should be submitted to the instructor at the end of the semester.

3. The student is required to submit a written report of the results of the experiment. The report should be typed and double-spaced, with a cover sheet and a title page. The report should be submitted to the instructor at the end of the semester.

4. The student is required to submit a written report of the results of the experiment. The report should be typed and double-spaced, with a cover sheet and a title page. The report should be submitted to the instructor at the end of the semester.

5. The student is required to submit a written report of the results of the experiment. The report should be typed and double-spaced, with a cover sheet and a title page. The report should be submitted to the instructor at the end of the semester.

dojść do mostu kolejowego, zamykając drogę pociągowi pancernemu, dostać się na wały forteczne. Saperzy w tym czasie mieli wysadzić most. Dowódcą całościznaczony został kapitan Kozicki z 1-go pułku piechoty legionów.

Przebieg natarcia. Plutony I i III oraz dwa czołgi eszelonu z zaopatrzeniem i częściami zamiennymi wyruszyły o 24 godzinie 27 września drogą Dietrichstein — Kalkuny i o 5 godzinie osiągnęły zachodni skraj przedmieścia Grzywa. Po pięciominutowym huraganowym ogniu artylerji polskiej na przedpolu fortu oba plutony, wyprzedzając piechotę, wyruszyły do natarcia. Dwa czołgi eszelonowe pozostały w Grzywie.

I pluton rozwinął się w kierunku zachodnim na torze kolejowym. Teren równy, tak jednak zryty okopami, że pluton mógł posuwać się bardzo powoli. Piechota wyprzedziła pluton, wobec czego tenże zwinął się na szosie i w kolumnie posuwał się naprzód, a w pewnej odległości za nim — III pluton.

Wkrótce jednak odezwały się dwa karabiny maszynowe z wiaduktów kolejowych, z mostu zaś wysunął się rosyjski pociąg pancerny. Własna piechota cofała się przed działaniem karabinów maszynowych, pluton czołgów szybko rozwinął się i ogniem zwalczał nieprzyjacielskie karabiny maszynowe i ostrzeliwał pociąg, który oddał cztery pociski artyleryjskie do plutonu, poczem cofnął się przed polskim pociągiem pancernym. Walka obu pociągów pancernych między sobą skończyła się najgorzej dla I plutonu czołgów — zasypyany pociskami artyleryjskimi 75 mm kalibru, czołg jeden został trafiony pociskiem z własnego pociągu. Pocisk wpadł do komory maszynowej, przebijając pancierz drzwiczek zdemolował silnik i utkwil w chłodnicy, jednak nie rozerwał się i dzięki temu załoga, nie spostrzegłszy nawet, co jest przyczyną unieruchomienia czołga, pozostała dalej w czołgu, obsługując broń. Kanonierzy Spojda i Bilewicz strzelali na zmianę z karabina maszynowego, zwalczając ujawnione nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. I pluton skierował się na wiadukt Nr. 2 (most pod torem). III pluton — na wiadukt Nr. 1, obok mostu kolejowego. Obydwa plutony, niszcząc zasieki druciane, wchodziły pod wiadukty na teren fortu, za nimi podchodziła piechota. Własna artylerja jednak mimo planu i sygnałów nie przeniosła swego ognia. Czołgi, nie zwracając uwagi, gramoląc się na wały, wyszukiwały możliwych przejść. Piechota jednak, rażona silnym ogniem własnej artylerji, wycofała się szybko. Wkońcu udało się wstrzymać ogień własnych baterji. Po przejściu wiaduktu I pluton już tylko w sile 4 czołgów

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

znalazł się na przedpolu fortu, między zasiekami i rowami fortecznymi. Dowódca jego, podporucznik Braquet, widząc, że piechota wobec zasieków nie może wkroczyć do fortu, zniszczył je przede-wszystkiem, wjeżdżając czołgami, inne czołgi przeganiały Rosjan, którzy kryli się pośpiesznie wewnątrz fortu. Piechota własna wy-zwolona od ognia i zasieków szybko wjechała do fortu na karkach nieprzyjaciela. Była to kompanja 1-go pulku piechoty legionów.

Cokolwiek trudniejsze zadanie miał III pluton, będąc pod bezpo-srednim ogniem nieprzyjacielskiego pociągu pancernego, uzbrojo-nego w 6 dział połowych. Czołg dowódcy plutonu, podporucznika Jasińskiego, nie dojeżdżając do wiaduktu, utknął z powodu zanie-czyszczczenia karburatora. Podporucznik Jasiński wyszedł z czołga w celu usunięcia uszkodzenia, kierowcy zaś swemu, kapralowi Brzechczykowi, polecił zapuszczać z wewnątrz silnik, sam zaś zajął się kontrolą karburatora. Wieniec wybuchów granatów okrążył czołg. Podporucznik Jasiński, nie widząc skutków swego polecenia, zajrzał do czołga. Kapral Brzechczyk nie żył, miał urwaną część czaszki. Granat 75 mm rosyjskiego pociągu pancernego trafił czołg w wieżę, nie potrafił przebić tak potężnego pancerza, wybuchnął na nim, wykruszył jednak część stali, która spowodowała śmierć kaprała Brzechzyka.

Po przejściu wiaduktu przez III pluton czołg bombardjera Ma-tjasika przy wspinaniu się na wały fortu wylał 1 i 2 bieg i mógł już tylko używać ognia. Inne czołgi pod dowództwem podporucz-nika Faure prowadziły dalej akcję. Po ukazaniu się czołgów na wałach fortu, kompanja 5-go pulku piechoty legionów skoczyła i rozpoczęła już swoje działanie. Nieprzyjacielski pociąg pancerny dalej jednak panował, zasypując ulewą żelaza pozostałe czołgi, które, kryjąc się za wał forteczny, odpowiadały mu swoją bronią. W pobliżu czołga podporucznika Faure padło 16 granatów nieprzy-jacielskich bez szkody dla niego. Wkońcu jednak wskutek działa-nia własnej artylerji rosyjski pociąg pancerny, wypadając z szyn, został umiejscowiony po drugiej stronie mostu. Fort był zdobyty, kompanje piechoty zaś oczyszczały jego wewnętrzną część. Rosja-nie rzucili się do ucieczki w kierunku mostu kolejowego, tu jednak czołgi III plutonu odcięły im drogę, rozpoczęli więc przeprawę łodziami na zachód od mostu. Na wałach fortu pozostawał jeszcze I pluton, który miał dobry wgląd na tę część rzeki, podporucznicy Braquet i Labourdette dosłownie wszystkich wytopili, wkońcu pro-wadzili walkę ogniową z nieprzyjacielem, który z nadbrzeżnych domów próbował zadać straty naszym oddziałom. III pluton krył

do końca pracę saperów nad zniszczeniem mostu kolejowego. Wkońcu obydwa plutony zostały zwolnione.

Trudno było ściągnąć z pola walki zepsute czołgi, widoczne z drugiej strony rzeki Dźwiny — szczególnie czołg trafiony w silnik musiał być holowany, czem zajął się eszelon kompanji. Adjutant Fourel spisał się dzielnie, wydając zarządzenia pod ogniem nieprzyjacielskim, czołg przyholowano do pozycji wyjściowej.

Czołg podporucznika Jasińskiego po usunięciu uszkodzenia sam przybył do tegoż miejsca, mając wewnątrz zwłoki ś. p. Brzechczyka, podobnie przybył również i trzeci czołg. O godzinie 14 wszystkie czołgi znalazły się na przedmieściu Grzywy. Zwolnione przez szefa sztabu grupy czołgi wyruszyły o 18 godzinie drogą na Ławkesy i Derwaniszki do budki 511. Dopiero o godzinie 1 dnia 29 września wszystkie czołgi i materiał kompanji znalazły się przy budce i kompanja załadowała się wkrótce.

W Ławkesach na cmentarzu 1-go pułku piechoty legjonów po- grzebano ś. p. kaprała Brzechczyka. Smutny obrzęd pogrzebu przerwał na krótki czas tok pracy kompanji. Oddano zmarłemu ostatnią przysługę za świeżej pamięci, serdecznie jednak bez pa- rady i stroju. Ręce umorusane w boju rzucały grudki ziemi ze wspomnieniem pamięci kolegi i towarzysza.

Straty kompanji czołgów. Zabity w czołgu kapral Brzechczyk. Ranni podporucznik Galtier, aspirant Perret i kano- nier Polnik. 2 czołgi rozbite przez artylerję.

Zdobycz: zasadniczo kompanja nie brała zdobyczy, pozostawiając ją współdziałającej piechocie.

Za walkę pod Dyneburgiem zostali odznaczeni: krzyżem orderu wojennego *virtuti militari* V klasy: podporucznik Jasiński Józef za dzielne przeprowadzenie natarcia plutonu czołgów na fort przed- mością; bombardjer Matjasik Franciszek za dzielność i odwagę w walkach pod Dyneburgiem; bombardjer Gerlach Michał za dzielność i odwagę w walkach pod Dyneburgiem.

Krzyżem walecznych: podpułkownik armji francuskiej Maré Jules, podporucznik armji francuskiej Faure Francois, podpo- rucznik armji francuskiej Galtier Clement.

DZIAŁANIA WOJENNE W 1920 ROKU.

Powołanie na front 1-ej i 3-ej kompanij. Gdy front stęzał daleko na rubieżach Rzeczypospolitej, na Dnieprze, Berezynie i Dźwinie, Naczelne Dowództwo powołało na front oddziały czołgów.

W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.
W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.

W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.
W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.
W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.

WYKAZ ZAWARTOŚCI

W tym celu należało przede wszystkim
zorganizować w sposób należyty i skuteczny
działalność społeczną i polityczną, która
miała na celu wywołanie zmiany w
systemie państwowym i społecznym.

W dniu 18 maja 3-a kompanja II bataljonu w składzie 5 oficerów, 138 szeregowych, 24 czołgów, samochodu osobowego, 4 samochodów ciężarowych, doczepki warsztatu i kuchni polowej, odjechała z Łodzi do dyspozycji Dowództwa Frontu Południowo-Wschodniego.

W niespełna 10 dni, t. j. dnia 27 maja, 1-a kompanja w myśl rozkazu Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego w składzie 5 oficerów, 130 szeregowych, 24 czołgów, samochodu osobowego, 4 samochodów ciężarowych, doczepki warsztatu i kuchni polowej załadowała się i odjechała do dyspozycji 1-ej armji.

Dowództwo I bataljonu wraz z 2-gą kompanją przeszło równocześnie pod rozkazy Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego. 3-a kompanja czołgów na przedmościu Kijowa. Dnia 25 maja 3-a kompanja przybyła transportem do Kijowa i przydzielona do 3-ej armji stanowiła jej rezerwę.

Wślad za kompanją przybył w tym dniu do Kijowa dowódca pułku, major Skibniewski. W ciągu dnia 24 maja oficerowie kompanji z dowódcą pułku przeprowadzili wywiad terenu przedmościa oraz dróg. Teren — piaszczysty, drogi również nie dawały gwarancji dobrych warunków użycia czołgów. Okazała się jednak potrzeba przerzucenia kompanji z Kijowa na odcinek przedmościa. Początkowo głównie dla przeciwwieżenia oddziałów we współdziałaniu z czołgami postanowiono przetransportować dwa plutony czołgów.

Ciągle alarmowany postój kompanji był denerwujący dla żołnierza czołgowego, który jeszcze nie poznał walki. To też wszyscy ucieszyli się, kiedy dnia 26 maja kompanja została oddana do dyspozycji dowódcy grupy, pułkownika Rybaka. Transport dojechał do stacji Darnica, na której wyladował się i przeszedł marszem do Bortniczek — miejsca postoju 2-go pułku strzelców podhalańskich.

Już dnia 27 maja o 16 godzinie I pluton został na rozkaz dowódcy brygady podhalańskiej przerzucony do Browar do dyspozycji dowódcy 41-go pułku piechoty, tegoż dnia omówiono możliwości użycia czołgów wobec spodziewanego natarcia rosyjskiego.

Oddziały grupy pułkownika Rybaka, obsadzające przedmoście Kijowa na wschodnim brzegu Dniepru, prowadziły ciężkie walki z oddziałami 14-ej armji sowieckiej. Częste wypadki oddziałów nieprzyjacielskich z pomocą pociągów i samochodów pancernych w dogodnych warunkach lokalnych powodowały wielkie straty naszych oddziałów. Kompanja weszła jako odwód tego najbardziej

eksponowanego odcinka frontu i bardziej moralnie aniżeli właściwą walką, do której czasowo nie była powołana, wspomagała oddziały grupy. Wskutek napadu nieprzyjacielskiego dnia 28 maja na stację Browary, na której stał pociąg pancerny, wytworzyła się niebezpieczna sytuacja i okazała się potrzeba przerzucenia oddziałów do przeciwdziałania. Zaalarmowano pluton czołgów.

Dowódca plutonu, porucznik Piasecki, otrzymał od dowódcy 44-go pułku piechoty, majora Mackiewicza, rozkaz współdziałania z bataljonem, który zajął stację kolejową. Po wylądowaniu się dwa kilometry przed Browarami pluton szybko podążył do stacji jako stanowiska wyjściowego. Rosjanie jednak wycofali się w tym czasie. Pluton pozostał już w odwodzie do dyspozycji dowódcy 41-go pułku piechoty.

Kilkakrotnie jeszcze pluton zajmował stanowiska wyjściowe, szczególnie nocami oczekując na możliwe natarcie nieprzyjacielskie, które nie następowało, albo na projektowane nasze natarcie, które nie dochodziło do skutku.

W dniu 27 maja zostały zaangażowane również inne plutony. Wieczorem 27 maja na rozkaz dowódcy 2-go pułku strzelców podhalańskich II i III plutony zajęły pozycję wyjściową 5 km na wschód od Bortnicz i pozostały przed linią własnej piechoty przez całą noc bez walki. Na rano ściągnięto plutony. W dniu 28 maja przeprowadzono dwukrotnie ćwiczenia pokazowe.

W dniu 29 maja wysłano ponownie oba plutony przed linię własnej piechoty w celu patrolowania przedpola. Ponadto 3 czołgi zapasowe wyjechały jako patrol do Wiszenek — 22 km od Bortnicz. Czołgi po wykonaniu zadania bez walki, jedynie ze słabym kontaktem ogniowym z nieprzyjacielem, bez strat powróciły do miejsca postoju.

W dniu 29 maja 1920 roku na rozkaz 3-ej armji została uplanowana akcja na Boryspol, w której miały wziąć udział oddziały grupy pułkownika Rybaka, ponadto oddziały 1-go pułku piechoty legjonów na statkach.

W akcji tej wybitniejszy udział miał przypaść 3-ej kompanji czołgów we współdziałaniu z oddziałami grupy. Początek akcji został wkońcu ustalony na dzień 30 maja. Plutony w dniu tym pod wieczór osiągnęły stanowiska wyjściowe w ugrupowaniach współdziałających oddziałów piechoty: I pluton — na południowy wschód na Browary, II i III w okolicy Bortnicz.

Skutkiem pierwszego przerwania frontu polskiego przez armję konną Budiennego nocą 31 maja na 1-czerwca ściągnięto w przy-

spieszonym tempie plutony do Darnicy i kompanję wysłano transportem pospiesznym do Koziatyna dnia 1 czerwca, gdzie stanęła w godzinach porannych dnia 3 czerwca.

Jeszcze w tym samym dniu kompanja łącznie z oddziałami etapowymi, głównie z kompanjami saperskimi, objęła ubezpieczenie węzła kolejowego Koziatyn, rozstawiając plutony swoje a nawet poszczególne czołgi na skrajach miasta. Ubezpieczenie to trwało przez kilka dni bez walk i łączności z nieprzyjacielem.

Wyjazd 4-ej kompanji czołgów na front południowo-wschodni. W chwili pojawienia się armji konnej Budiennego i pierwszych walk jej z oddziałami 13-ej dywizji piechoty powołano na front 4-ą kompanję czołgów, która do tego dnia została zorganizowana i zgłosiła pogotowie bojowe.

Równocześnie z 4-ą kompanją wyjeżdża na front dowództwo II bataljonu czołgów w składzie: 5 oficerów, 130 szeregowych, 24 czołgów, samochodu osobowego, 2 samochodów półciężarowych z doczepką i kuchnią polową.

Oba transporty wyjeżdżają w dniu 30 maja 1920 r. z Łodzi i w dniu 4 czerwca 1920 r. osiągają stację kolejową Koziatyn, gdzie dołączają się do 3-ej kompanji, która przybyła tu 3 czerwca.

Przydzielona do 7-ej dywizji piechoty 4-a kompanja jeszcze w tym dniu miała wyruszyć do Chwastowa. Sytuacja na froncie zmieniła się o tyle, że II bataljon w całości został przeznaczony rozkazem dowódcy 13-ej dywizji piechoty do węzła obronnego Koziatyn, którego dowódcą był pułkownik Fara Wacław, dowódca II brygady podhalańskiej.

OBRONA WĘZŁA KOZIATYNA I OBSADA ZARUDZINIEC—POHREBYSZCZ.

Pięciodniowe walki oddziałów armji konnej Budiennego na odcinku 13-ej dywizji piechoty, mające na celu przedarcie się na tyły polskiej armji, do dnia 4 czerwca nie dały żadnych wyników. Dopiero w dniu 5 czerwca uderzenie trzema dywizjami jazdy na 12 kilometrowym odcinku spowodowało zdobycie węzłów obronnych Samhorodka, Oziernej i Śnieżnej. Załoga tychże została częściowo wycięta a częściowo wycofała się w kierunku zachodnim na Zarudzińce (I i II bataljony 19-go pułku piechoty oraz 7-a bateria 5-go pułku artylerji polowej).

Przeciwwuderzenie III brygady jazdy w składzie 2-go i 12-go pułków ułanów wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela nie tylko nie usunęło przerwy, lecz ją powiększyło, ponieważ brygada, po-

10

niósłszy duże straty, wycofała się również na zachód, odsłaniając rejon Starościńce—Morozówka.

Armja konna Budiennego, wykorzystawszy przerwę, wszystkimi siłami swemi (cztery dywizje jazdy), goniąc przed sobą resztki obsady zdobytych węzłów oporu, przedarła się za polską linię obronną, posuwając się w kierunku północno-zachodnim.

Oceniając wytworzoną sytuację i przypuszczając, że nieprzyjaciel uderzy na tyły i skrzydła oddziałów polskich, Dowództwo Frontu Ukraińskiego zarządziło więc jeszcze dnia 5 czerwca wieczorem niezwłoczne działanie dla ewentualnego uderzenia na skrzydła i tyły armji konnej, od wschodu z rejonu Skwiry przez dywizję jazdy i oddziały 7-ej dywizji piechoty, od zachodu oddziałami 13-ej dywizji piechoty, skoncentrowanymi w rejonie Morozówki, wzmocnionymi oddziałem czołgów. Dowódca 13-ej dywizji piechoty, zorjentowawszy się przedtem w sytuacji, zarządził zorganizowanie obrony Zarudzińiec przez dowódcę 19-go pułku piechoty, zgrupował tam: I bataljon 19-go pułku piechoty, I bataljon 40-go pułku piechoty, II bataljon 37-go pułku piechoty, oddziały grupy generała Sawickiego, 3-ą kompanję czołgów i pociąg pancerny „Strzelec Kresowy”.

Dowódca 13-ej dywizji pozostawił jeden pluton czołgów w Zarudzińcach, resztę zaś kompanji podsunął do Pohrebyszcz, gdzie były zgrupowane części XXV brygady piechoty generała Pachuckiego (resztki 50-go pułku piechoty, II bataljon 40-go pułku piechoty, I bataljon 45-go pułku piechoty, III bataljon 44-go pułku piechoty, 6-a baterja 15-go pułku artylerji polowej) do wzięcia udziału w akcji na Samhorodek.

Równocześnie z oddziałów tam stacjonowanych i 4-ej kompanji czołgów zorganizował węzeł obronny Koziatyn.

W tym dniu załogę węzła kolejowego Koziatyn stanowiły: cztery kompanje saperów różnych bataljonów, II bataljon kolejowy, kolumna narzędzi Nr. 15, 6-a kompanja II bataljonu wartowniczego, 8-a baterja 15-go pułku artylerji polowej i II bataljon czołgów. W chwili organizacji 3-a kompanja została wycofana z Koziatyna i rzucona w kierunku Pohrebyszcz, pozostała więc tylko 4-a kompanja.

Obwód węzła kolejowego podzielono na trzy odcinki, które zostały zajęte przez wspomniane oddziały. 4-a kompanja — rozdzielona plutonami względnie poszczególnymi czołgami zajęła: I pluton — północno-wschodni skraj miasta koło toru kolejowego do drugiego odcinka,

II pluton — na południe od Browarów koło szpitala na południe od dworca do trzeciego odcinka,

III pluton — jako odwód na rynku miasta.

Dwa czołgi zajęły stanowisko obok cmentarza na południe od miasta do pierwszego odcinka. Pozatem 3 czołgi na platformach działały jako pociąg pancerny w kierunku Kijowa, 4 czołgi w kierunku Winnicy.

Do sformowania pociągów pancernych użyto nieczynnych czołgów obu kompanij, t. j. 3 czołgów z 4-ej kompanji i 6 czołgów z 3-ej kompanji, część z nich załadowana na platformach pozostała do osłony na torze kolejowym. Sformowano więc 4 pociągi półpancerne.

Wyładowane czołgi miały nieść pomoc piechocie na zagrożonych odcinkach, zaś na platformach — patrolować wszystkie linje kolejowe w okolicy miasta.

Pod wieczór dnia 5 czerwca 3-a kompanja w składzie 3 plutonów, t. j. 15 czołgów, wyjechała z zadaniem bezwarunkowego dotarcia do XXV brygady i — nawiązania z nią łączności, która w tym dniu została zerwana. Niepewne było w czyjem posiadaniu działający na tej linji pociąg pancerny „Strzelec Kresowy”.

Po drodze kompanja została ostrzelana dalekim ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych ze wschodu, odpowiedziała również ogniem. Po godzinie jazdy osiągnęła stację Zarudzińce. Po przejeździe kompanji Rosjanie wysadzili most kolejowy pod Dzierganówką. Koło stacji skupiły się setki zdemoralizowanych i niezdolnych do jakiegokolwiek przedsięwzięcia rozbitków różnych broni. Dla podniesienia ducha i sprawności dowódca kompanji, porucznik Liro, po porozumieniu się z nielicznymi oficerami pozostawił I pluton czołgów na platformach z lokomotywą pod dowództwem porucznika Piaseckiego w Zarudzińcach, sam zaś, oczyściwszy tor po poprzedniej katastrofie, o 21 godzinie z resztą kompanji wyjechał do Pohrebyszcz, dokąd przybył następnego dnia nad ranem. Po drodze minął pociąg pancerny „Strzelec Kresowy”, który, jak okazało się, był w naszych rękach. Odtąd pociąg stale trzymał się kompanji czołgów i z nią podążał do Pohrebyszcz. Pociąg był tak zdemoralizowany, że nie mógł nawet utrzymać łączności między Zarudzińcami a Pohrebyszczami.

O świcie dowódca kompanji wyładowuje dwa plutony czołgów, i pozostawiając swój tabor na stacji Pohrebyszcze, staje do dyspozycji dowódcy XXV brygady.

Do wykonania natarcia na tyły i skrzydła armji konnej sowieckiej w myśl rozkazu dowódcy frontu ukraińskiego zostaje prze-

znaczony 44-y pułk piechoty oraz oddziały 18-ej dywizji piechoty. Równocześnie od Skwiry naciera dywizja jazdy.

Według informacji lotniczych w okolicy Czerniawki miały być większe siły rosyjskie. Kompanja czołgów została przydzielona do dyspozycji dowódcy 44-go pułku piechoty.

Przebieg działania. Pozostawiając swój tabor w Pohrebyszczach, kompanja w składzie dwóch plutonów pod dowództwem porucznika Liro podąża nocą z 6/7 czerwca marszem na gąsienicach do Pliszkowa, gdzie zajmowała odcinek współdziałająca piechota. O świcie rozpoczęto działanie. Poprzedzając czołgi, 44-y pułk piechoty szybko posuwa się naprzód. Słabe oddziały rosyjskie, gdyż były to tylko oddziały przesłaniające 3-ą brygadę 11-ej dywizji jazdy nieprzyjacielskiej, ustępowały, prowadząc walkę z polską kawalerją pod dowództwem rotmistrza Królikowskiego. Kompanja czołgów, nie wchodząc prawie do walki, przebyła ciężki marsz do Czerniawki, poczem do Skąły, dokąd weszła za oddziałami 44-go pułku piechoty.

Szybko posuwająca się piechota prawie bez łączności z nieprzyjacielem wkrótce po opuszczeniu stanowisk wyjściowych oderwała się od czołgów, pozostawiając je osamotnione. Dowódca kompanji skierował cały swój wysiłek na techniczne wykonanie marszu oraz na ubezpieczenie.

Po zajęciu Skąły i Czerniawki, kompanja otrzymuje zadanie współdziałania z oddziałami 12-ej dywizji piechoty na Lipowiec. W dniu 8 czerwca bez współdziałania piechoty wyrusza o świcie i zajmuje wieś Kużanki bez łączności z nieprzyjacielem.

Działanie to, jak też i działanie dywizji kawalerji polskiej, było uderzeniem w próżnię, nieprzyjaciel bowiem był już daleko na północny zachód i zdobywał Berdyczów i Żytomierz. Kompanja czołgów po zajęciu Kużanek bez łączności z własnymi oddziałami dotarła do Lipowca. Z wyjątkiem nielicznych patroli rosyjskich nie spotkała ona nieprzyjaciela, po tak długim jednak marszu była już fizycznie zupełnie wyczerpana. Załoga czołgów spała, jadąc. Częste psucie się czołgów ponadto sytuacja ogólna skłoniły dowódcę kompanji do powrotu do swego taboru. Po krótkim odpoczynku zarządził powrót drogą Lipowiec — Andruszówka — Pohrebyszcze, gdzie stanął dnia 9 czerwca wieczorem i dołączył do taboru kompanji. Czołgi nie odegrały w tej akcji prawie żadnej roli. Słabe oddziały rosyjskie nie stawiały prawie żadnego oporu nawet piechocie. Udział ich ograniczał się do długiego marszu w jedną i drugą stronę łącznie z piechotą. Czołgi dość często wspomagały piechotę ogniem.

Po dwóch dniach marszu w jedną i drugą stronę czolgi wykonały około 80 km drogi na gąsienicach — przerzucane z jednego kierunku w drugi.

Równocześnie w Zarudzińcach udało się dowódcy grupy, generałowi Sawickiemu, doprowadzić do możliwego stanu zebrane tam resztki oddziałów. Pluton czołgów porucznika Piaseckiego był tym zdrowym ośrodkiem grupy, utrzymywał łączność z Koziatynem, dojeżdżając do Dzierganówki, gdzie patrole rosyjskie ponownie uszkodziły tor kolejowy. — Od strony Koziatyna pod dowództwem porucznika Kondratowicza podjeżdżał również improwizowany pociąg pancerny z czołgów, pod którego osłoną naprawiono most. Tą też drogą szły rozkazy i wszystkie zarządzenia do grupy generała Sawickiego i do XXV brygady piechoty. Pluton wyładowywał się codziennie, wyjeżdżając przed linię własnej piechoty, i patrolował przedpole.

W dniu 7 czerwca pochwycono zbłąkaną kolumnę taborów armji Budiennego.

W dniu 8 czerwca grupa generała Sawickiego odeszła, pozostawiając pluton czołgów bez żadnego zawiadomienia i osłony. Porucznik Piasecki postanowił połączyć się z kompanją i pod wieczór podążył do Pohrebyszcz. Tam sytuacja okazała się beznadziejna. Most na Rosi pod Pohrebyszczami uszkodzony. Depresja moralna pod wrażeniem uderzenia w próżnię, braku rozkazów — zbyt wielka. Wyszło nawet zarządzenie dowódcy brygady o przebijaniu się na Winnicę i ewentualnem pozostawieniu czołgów i pociągów pancernych (drugi zdobywczy), psując je poprzednio.

Z chwilą przybycia plutonu porucznika Piaseckiego wyjaśniło się, że droga do Koziatyna była wolna. Po naprawie mostu kompanja w dniu 10 czerwca wyjechała do Koziatyna, gdzie stanęła o godzinie 20 wieczorem.

W tym czasie 4-a kompanja czołgów pełniła służbę placówek w rejonie Koziatyna. Wśród ciągłych alarmów i nerwowych przesunięć schodził bezplodnie czas. Armja konna Budiennego jedynie ubezpieczała się patrolami od strony Koziatyna, nie pokusiła się jednak o zajęcie tego węzła. W dniu 6 czerwca załoga Koziatyna została wzmocniona dwoma bataljonami piechoty i pociągiem pancernym „Pionier” i odtąd przejawiała większą inicjatywę, prowadząc częste wypadki w rozmaitych kierunkach. Z kompanji czołgów brały udział tylko improwizowane pociągi pancerne z czołgów na linii kolejowej Koziatyn — Chwastów, Koziatyn — Pohrebyszcze, Koziatyn — Winnica, odganiając rosyjskie patrole konne.

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Wobec takich warunków w jakimś stopniu należy się zastanowić nad tym, czy nie należy do nich włączyć i innych...

Większych walk nie było pomimo, że cały czas wisiała groza ataku nieprzyjacielskiego na Koziatyn.

W dniu 7 czerwca rozniosła się wieść, że w okolicy Białopola około 15 km od Koziatyna na terenie zajęтым przez nieprzyjaciela znajduje się zepsuty rosyjski samochód pancerny. Dowódcą II plutonu, podporucznik Rafalski Bronisław, wzięwszy pięciu szeregowych i patrol kawaleryjski, udał się tam samochodem. Wieść okazała się prawdziwa; w zaschniętym błocie tkwił samochód pancerny ze zdemolowanym silnikiem. Nie mogąc go wyciągnąć z błota własnymi siłami, zmusił do tego ludność wsi pomimo oporu i, przyczepiwszy do własnego samochodu, przyholował do Koziatyna, a później do kraju. W tym czasie patrol kawaleryjski, zabezpieczający samochód, stoczył walkę z patrolem rosyjskim, który doprowadziła prawdopodobnie ludność cywilna.

Po przybyciu 3-ej kompanji do Koziatyna stacja okazała się tak zavalona różnego rodzaju transportami, że w tych warunkach w razie napadu nie można było marzyć o jakiegokolwiek obrońce. Kompanja została wciśnięta pomiędzy tabory, pozostając przez całą noc i część następnego dnia na stacji.

Wyladowana 4-a kompanja pozostawała nadal na swoich odcinkach. W godzinach porannych nastąpił atak lotniczy, który wywołał niemałą panikę. Bomba rzucona na stację zdemolowała częściowo i transport 3-ej kompanji, skutkiem czego pracowano około dwóch godzin nad przeladowaniem i podciąganiem czołgów, które wypadły z lor i powywracały się. Ponadto trzech szeregowych kompanji zostało rannych. Odtąd często powtarzały się napady lotnicze na Koziatyn.

DZIAŁANIE 3-EJ KOMPANJI CZOLGÓW W 6-EJ ARMJI.

Gdy 3-a armja polska wskutek działań armji konnej na jej tyłach rozpoczęła odwrót z trójkąta rzek Dniepr, Słuhna, Irpień, na rzekę Teterew, kierując siły wzdłuż toru kolejowego Kijów — Korosteń, 6-a armja słabo naciskana przez nieprzyjaciela jedynie silnie zagięła swe lewe skrzydło i równocześnie dnia 13 czerwca rozpoczęła odwrót na linję Koziatyn, stację Oratów, rzeki Sob i Boh. Wobec nieukończenia ewakuacji Zmierzynki planowe cofanie się oddziałów 12-ej dywizji piechoty zostało dnia 14 czerwca wstrzymane na 24 godziny, skutkiem czego wywiązały się ciężkie boje.

Największą działalność przejawiała nieprzyjacielska 41-a dywizja lewoskrzydłowa 14-ej armji rosyjskiej. Napór jej na 12-a

dywizję piechoty odbijał się w skutkach na armji ukraińskiej, przyciśniętej do rzeki Dniestru. Dowództwo Frontu Ukraińskiego zarządziło przerzucenie 3-ej kompanji czołgów do dyspozycji dowódcy 12-ej dywizji piechoty, pułkownika Januszajtisa.

W dniu 11 czerwca o 18 godzinie kompanja w składzie 3 plutonów (15 czołgów) wyjechała z Koziatyna przez Winnicę, Zmierzynkę i dnia 13 o godzinie 9 stanęła na stacji Rachny.

Dowódca kompanji pozostawił tabor na stacji pod dowództwem porucznika Piaseckiego, sam zaś ze wszystkimi czołgami podążył do XXIII brygady w Jurkowie, dokąd został zkolei przydzielony. Tu okazało się, że nakazany odwrót skutkiem nowowywiązanych walk i ścisłej łączności z nieprzyjacielem był utrudniony do tego stopnia, że oddziały piechoty nie mogły oderwać się od nieprzyjaciela. Z rozkazu dowódcy brygady piechoty kompanja wyruszyła w kierunku Wapniarki i pod wieczór dnia 13 czerwca zajęła w ugrupowaniu piechoty stanowiska wyjściowe na wzgórzach na północ od Wapniarki.

Po zajęciu przez czołgi stanowisk oddziały piechoty rozpoczęły odwrót — czołgi pozostały do 4 godziny dnia 14 czerwca. O tej godzinie, ostrzeliwując, nacierające oddziały nieprzyjacielskie, zkolei rozpoczęły odwrót. Posuwając się rozwiniętymi plutonami po zachodniej stronie toru kolejowego Wapniarka — Zmierzynka, walecząc głównie z przegrzanymi silnikami, czołgi stawały w drodze, krok za krokiem dążyły na północ. Nieprzyjaciel naciskał tylko częściowo. Na torze kolejowym działały dwa nasze pociągi pancerne „Pionier” i „General Iwaszkiewicz”. Łączność z piechotą utraciono. Dowódca kompanji, porucznik Liro, odpowiedniemu ugrupowaniem musiał się ubezpieczyć od obejścia, jak również od artylerji przeciwnika — która około południa rozpoczęła systematycznie ostrzeliwać czołgi.

Posuwając się z dwoma plutonami przez Goryszkówkę do Jurkówki, porucznik Liro wysłał pluton z podporucznikiem Huskowskim na Żałoby — Zabielań — Pałankę. Pluton ten na pewien czas połączył się z kompanją podoficerską 12-ej dywizji piechoty, wkrótce został również osamotniony. Pod wsią Pałanką wpadł pod silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej; stracił jednak nie poniósł. Szczególnie ciężka była noc z 14/15, bo w ustawicznym marszu pomimo niewielkich walk obie grupy czołgów były prawie bezbronne skutkiem ciemności. Jedynie jako obrona pozostało ciągle czuwanie. Świt 15 czerwca zastał kompanję w marszu przez moczoną do ostatnich granic. Około południa osiągnięto Jurkówkę, a stąd pod wieczór przez Łukę Zatokicką, stację Rachny — zała-

N
dowano się bez łączności z własnymi oddziałami i styczności z nieprzyjacielem. Dzień przedtem, o godzinie 10 lotnicy rosyjscy obrzucili bombami stację Rachny. Stojący tam tabor kompanji czołgów nie poniósł strat.

Po dwóch dniach marszu czołgi były w rozpaczliwym stanie — prawie połowa nieruchoma; dowódca kompanji, zwolniony z XXIII brygady, w dniu 16 czerwca przybył do Rachny, załadował się i wieczorem odjechał w kierunku Zmierzynki a stamtąd do Derażni, gdzie przybył dnia 17 czerwca nocą.

W tym czasie rozpoczął się nakazany przez Dowództwo Frontu Ukraińskiego odwrót 6-tej armji na linję Mohylów — Zmierzynka — Lityń.

Do dyspozycji dowódcy 12-ej dywizji piechoty dowódca kompanji zdolał z wielkim nakładem pracy złożyć dwa niepełne plutony (6 czołgów); wszystkie inne wymagały poważniejszego remontu.

Na rozkaz dowódcy 12-ej dywizji piechoty oba plutony pod dowództwem porucznika Piaseckiego i podporucznika Zazulińskiego wyjechały dnia 18 czerwca o godzinie 18 z Derażni. Podczas podróży w okolicy Serbinowic na zachód od Zmierzynki plutony zostały zaalarmowane toczącą się niedaleko walką. Zatrzymano się i wśród ciemnej nocy rozpoznano broniący się przed napadem ludności cywilnej, uzbrojonej nawet w karabiny maszynowe, transport. Czołgi odpędziły bandy swym ogniem. Napad spowodował przerwanie transportu i zderzenie, skutkiem więc zawalonego toru transport czołgów nie mógł jechać dalej. Porucznik Piasecki zorganizował z zebranych z napadniętego transportu żołnierzy ubezpieczenie i telefonicznie porozumiał się z dowództwem 12-ej dywizji piechoty.

W tym okresie na omawianej okolicy ciążyło więcej przestępstw. Wyrznięto ludzi z taborów grupy majora Skuratowicza, oraz uszkodzono tory, wobec czego dowódca 12-ej dywizji piechoty zarządził na dzień 19 czerwca ekspedycję karną.

W ekspedycji tej wzięły udział czołgi. Po spełnieniu zadania załadowano czołgi i o godzinie 23 transport odjechał do Derażni, gdzie złączył się z kompanją.

WYCOFANIE 3-EJ KOMPANJI Z FRONTU ORAZ PRZEJAZD 4-EJ KOMPANJI DO 2-EJ ARMJI GENERALA RASZEWSKIEGO.

Dnia 21 czerwca 1920 roku 3-a kompanja osiąga stację Hreczanę koło Płoskirowa. Tu również przybywa dowództwo II bataljonu,

The first of these is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

The second is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

The third is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

The fourth is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

The fifth is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

The sixth is the fact that the
government is not a unitary system
and that the powers of the central
government are limited by the
constitution.

a w dzień później — 4-a kompanja z Koziatyna, która do dnia 14 czerwca pełniła tam służbę placówek oraz pociągów pancernych. Udziału w walkach nie brała, jednak była moralnie wyczerpana skutkiem ciągłych alarmów i ustawicznego pogotowia. Sam przejazd i nadzieja walki podniosły jej ducha. Czołgi posiadała w dobrym stanie, to też w dniu 23 czerwca otrzymała rozkaz wyjazdu do Zwiahła. Wycofanie 4-ej kompanji z Koziatyna odbywało się częściami. Do 15 czerwca pozostawiono dwa plutony pod dowództwem podporucznika Kowalewskiego w celu osłony ewakuacji miasta. Plutony powróciły do kompanji nocą z dnia 15/16 czerwca.

Na rozkaz Dowództwa Frontu Ukraińskiego 3-a kompanja wyjechała do remontu w dniu 25 czerwca, tabor swój zostawiła z dowództwem bataljonu w Płoskirowie (stacja Hreczana).

Już na stacji Szepetówka zatrzymano transport 3-ej kompanji. Dowództwo Grupy „Słucz” porozumiało się z Dowództwem Frontu Ukraińskiego w kwestji przydziału kompanji do tej grupy i otrzymało zgodę. W tym okresie walk front stabilizował się pomalą, była więc nadzieja planowego użycia czołgów. Jednak już dnia 26 czerwca dowództwo kompanji otrzymało rozkaz przydzielenia plutonów do Polonnego i do Zwiahła. W tym też dniu I pluton podporucznika Kowalewskiego Aleksandra wyjechał do Zwiahła, III zaś pluton podporucznika Majewskiego Tadeusza — do Polonnego. Reszta kompanji z dowódcą kompanji, porucznikiem Lechem, pozostała w Szepetówce.

W dniu 27 czerwca w rejonie Zwiahła i Hulśka został przełamany front 106-go pułku piechoty. Nieprzyjaciel zapędził się daleko w głąb na nasze tyły, wobec czego grupa „Słucz” rozpoczęła odwrót. Plutony czołgów nie weszły do akcji i w tym samym dniu ściągnięto je do Szepetówki. Kompanja otrzymała nowy przydział do 2-ej armji generała Raszewskiego do Równego, dokąd udala się transportem. W drodze jednak została skierowana do Dubna i zatrzymała się tam do 2 lipca.

OBRONA RÓWNEGO.

Cofające się poszczególnymi etapami oddziały polskie w ciągłych walkach z armją konną osiągnęły w końcu czerwca linję rzek Uborei, Słuczy i Horynia, przedłużając stąd swój front przez Lubar, Chmielnik do Dniestru.

Wytworzone ugrupowanie sił polskich przedstawiało głębokie wklęsnięcie w centrum środkowego Horynia, które obsadzała

W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni. W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni.

W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni. W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni.

W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni. W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni.

W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni.

W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni. W tym czasie w Warszawie, w dniu 15 maja 1945 r., w godzinach wieczornych, w sali koncertowej, odbył się koncert, w którym wzięli udział artyści polscy i zagraniczni.

2-a armja polska, podczas gdy 3-a i 4-a armje wysunięte jeszcze do kilkudziesięciu kilometrów na wschód zmagaly się z 12-a i 14-a armjami rosyjskimi. Przed 2-a armją rozpoczynała działanie przedsiębiorcza konna armja Budiennego, która przez kilka dni wypoczęła w rejonie Korca.

Zamierzone przez Dowództwo Frontu Ukraińskiego działanie wszystkich trzech armij polskich, wynikające z położenia, załamało się skutkiem nieskoordynowania prac poszczególnych dywizyj. 3-a dywizja piechoty legjonów w całokształcie tych działań miała wykonać wypad na Korzec. W dniu 2 lipca wysunęła się ze swych stanowisk nad rzekę Horyń częściowo na samochodach i szybko posunęła się wzdłuż szosy Równe — Korzec.

Nieprzyjaciel, który sam przeszedł do działań zaczepnych, skorzystawszy z bezczynności 6-ej dywizji piechoty, przegrupował się i potężnymi środkami zagroził jej drogę.

3-a dywizja piechoty legjonów przerwała akcję z ciężkimi stratami i, oderwawszy się od nieprzyjaciela, zpowrotem zajęła swe stanowiska na zachodnim brzegu Horynia.

Na rozkaz dowódcy 2-ej armji dowódca kompanji przydzielił II pluton podporucznika Bronisława Rafalskiego w składzie 6 czołgów do dyspozycji 3-ej dywizji piechoty legjonów. Pluton ten wyjechał z Dubna transportem do Równego, tu wyladował się o 17 godzinie i pomaszerował szosą na gasienicach w kierunku Korca. Otrzymał z kompanji do swej dyspozycji półciężarowy samochód na materiały pędne oraz jeden samochód ciężarowy z dowództwa armji. Dnia 3 lipca o świcie po całonocnym marszu pluton stanął na szosie Równe — Korzec, 5 km na zachód od Hoszczy, nawiązując łączność z dowództwem 3-ej dywizji piechoty legjonów. Reszta kompanji nocą z 2/3 lipca na rozkaz dowódcy 2-ej armji została również przerzucona z Dubna do Równego.

W dniu 3 lipca zmieniła się sytuacja na naszą niekorzyść. Nieprzyjaciel, zwiążawszy jedną dywizją (4-a dywizją) gros sił 2-ej armji w okolicy Hoszczy nad Horyniem, trzema dywizjami rozbił oddziały dywizji kawalerji i brygadę rezerwową i przedpołudniem zajął Ostrog.

Dowództwo 2-ej armji, znalazłszy się skutkiem braku odwodów w sytuacji bez wyjścia, nakazało odwrót 3-ej dywizji piechoty na Równe, zabezpieczając szosę rówieńską. Do Nowego Mylska natomiast dowództwo 2-ej armji wysłało brygadę kawalerji dla zabezpieczenia prawego skrzydła cofającej się dywizji kawalerji. Przypuszczając, iż na nowych pozycjach zdola się zatrzymać pochód nieprzyjaciela na Równe, w międzyczasie sparaliżuje się

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

W tym celu należało przede wszystkim
zwiększyć ilość ludności, co miało miejsce
dzięki temu, że w tym czasie
wielu ludzi przybyło do
kolonii w tym celu.

przedsięwzięcie nieprzyjaciela działaniem 6-ej dywizji piechoty od strony Aleksandrowa, została 6-a dywizja piechoty tymże rozkazem skierowana do Aleksandrowa.

Rozkazem dowódcy 2-ej armji w dniu 3 lipca III pluton podporucznika Majewskiego w składzie 6 czołgów został przerzucony do Zdobunowa, dokąd przybył w nocy z 3/4 lipca.

Z a d a n i e c z o ł g ó w. Zadanie osłony odwrotu po szosie Korzec — Równe otrzymał II pluton od dowódcy 3-ej dywizji piechoty legjonów.

Po osiągnięciu stacji Zdobunów III pluton miał nawiązać łączność z oddziałem kawalerji w Mylsku Nowym i oddziałami piechoty w Zdobunowie i z niemi bronić miasta i dworca kolejowego. Pociąg pancerny „Hallerczyk” został wyznaczony jako obrona toru Zdobunów — Równe.

Rozkazy co do przydziału zmieniały się z każdą chwilą, dając czołgom różne zadania zależne od zmiany sytuacji na froncie.

Pierwszy rozkaz:

„Pluton 4. kompanji czołgów odejdzie zaraz do Zdobunowa do akcji na szosę Bogdanów — Kunin, gdzie pracuje aż do nadejścia piechoty.

Rozkaz pilny do wykonania.

Odebrał osobiście: kpt. Małek

Szef K. T. P. Równe.

Szef Sztabu

rtm. Dreziński mp.

W drodze po godzinie otrzymał dowódca plutonu nowy rozkaz:

„Do dowódcy III plutonu 4. kompanji czołgów

godzina 18.45 dnia 3.VII.1920 r.

Tanki należy wywagonować w Zdobunowie, gdzie pozostaną w celu obrony miasta i dworca. Podlegają one dowódcy kawalerji w Mylsku Nowym przy ewentualnem odpieraniu ataków nieprzyjacielskich na Zdobunów. Po przejeździe dowódcy brygady rezerwowej do Zdobunowa, temuż. Rozkaz obsadzenia gościńca Bogdanów — Kunin bez piechoty anuluje się aż do przybycia dowódcy brygady wzgl. dowódcy pułku, w Mylsku Nowym tanki podlegają 2. armji, z którą należy trzymać stałą łączność. Tanki stanowią rezerwę 2. armji.

Przyjął: ppor. Gamski.

*Podpis: Wolf kapitan
i szef oper. III oddziału.*

Pierwszy pluton podporucznika Kowalewskiego podzielony tak, że jedna sekcja (3 czołgi) z podporucznikiem Kowalewskim zajęła w celu obrony stanowisko na skrzyżowaniu dróg Równe — Klewań — Luck — Dubno, druga sekcja (3 czołgi) wzmocniona jednym

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

czołgiem IV plutonu koło cerkwi w dyspozycji dowództwa armji. Reszta kompanji, t. j. tabor i 3 zepsute czołgi, została załadowana na dworcu jako pociąg pancerny, sformowany samorzutnie przez dowódcę kompanji, porucznika Lecha.

AKCJA POD ZDOLBUNOWEM.

Przebieg działania. Podporucznik Tadeusz Majewski, przybywszy ze swoim plutonem na stację Zdobunów, oprócz pociągu pancernego „Hallerczyk” nie zastał żadnych swoich oddziałów, wyladował się jednak i zajął stanowisko wypadowe na wschodnim skraju miasta od strony Myska Starego. O godzinie 2 minut 30 dnia 4 lipca został napadnięty przez kawalerję rosyjską. Skutkiem panujących jeszcze ciemności kawalerja nieprzyjacielska podeszła za blisko i czołowy półpluton otworzył ogień, tymczasem drugi (3 czołgi), zorientowawszy się w sytuacji, szybko się rozwinął i posunął w głąb nieprzyjaciela, zadając mu szybkim ogniem duże straty. Nieprzyjaciel cofnął się i rozpoczął ostrzeliwanie plutonu artylerją, pod osłoną zaś tego ognia rozpoczął dalsze natarcie. Pluton sparaliżował ponownie ogniem działanie nieprzyjaciela, jednak w czasie tej akcji jeden czołg został trafiony pociskiem artyleryjskim i zapalił się. Załoga zdążyła wyskoczyć z czołga i ugasiła pożar. Czołg jednak był już nie do użycia. Podczas tego działania został raniony dowódca plutonu, podporucznik Majewski.

W tym czasie dowódca plutonu otrzymał wiadomość z pociągu pancernego „Hallerczyk” o cofaniu się ze Zdobunowa, wobec czego, holując rozbity czołg, wycofał się na dworzec, gdzie przedtem pozostawił platformy z lokomotywą. Stacja była opuszczona, komenda dworca i pociąg pancerny już wyjechały. Maszynistę cywilnego pilnowało 2 szeregowych obsługi zapasowej, którzy po opuszczeniu dworca przez pociąg pancerny zostali napadnięci przez nieprzyjacielski patrol kawaleryjski. Jeden z nich pilnował maszynistę, drugi zaś, kanonier Wozignój, broniąc się sprytnie pomiędzy wagonami, zabił z pistoletu dwóch Rosjan, inni uciekli, pozostawiając konie zabitych, które kanonier Wozignój zabrał do wagonu. Pluton, załadowawszy się, wyjechał do Równego, gdzie zaopatrzył się w materiały pędne i wymienił rozbity czołg. Stąd został skierowany przez dowództwo 2-ej armji na szosę Równe — Dubno, by z tej strony bronić miasta.

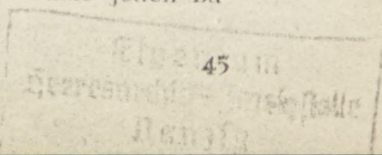
Walki II plutonu w straży tylnej 3-ej dywizji piechoty legjonów. Łącznie z oddziałami 3-ej dywizji piechoty legjonów cofał się II pluton podporucznika

Rafalskiego po szosie Korzec — Równe i w dniu 4 lipca osiągnął Białą Krynicę. 4 lipca o świcie został przydzielony do straży tylnej w celu jej osłony. O godzinie 11 pluton łącznie z piechotą spędza patrol nieprzyjacielskie. Od 12 godziny, t. j. z chwilą rozpoczęcia dalszego cofania się na Równe, pluton już bez przerwy odpiera niezliczone ataki nieprzyjacielskie wraz ze strażą tylną piechoty, lub, co się częściej zdarzało, bez niej, zupełnie odosobniony, gdyż piechota po odparciu natarcia wycofała się szybko, zajmując nowe pozycje, i wskutek powolnego marszu pozostawiała pluton w stałej łączności z nieprzyjacielem. Wskutek upału i przegrzania silników czołgi rozwijały szybkość najwyższą do 3 km na godzinę, przyczem psuły się ciągle, szczególnie rwały się pasy od wentylatorów, co przy znacznym upale powodowało, że czołgi nie mogły jechać i 100 m bez pasa.

Dowódca plutonu, mało osłaniany przez piechotę, rozwijał czołgi i tak długo powstrzymywał nieprzyjaciela, dopóki nie naprawiono zepsutego czołga. Szczególniej odznaczył się plutonowy Karol Horodyński, który, nie zwracając uwagi na ogień artylerji nieprzyjacielskiej i karabinów maszynowych, gdy czołg stanął, wysiadł z niego i pod ogniem w ciągu 15 minut zdołał go naprawić. Podobne sytuacje, im dłużej trwał marsz, tem częściej się zdarzały. Załoga przemęczona do ostateczności, dusząca się gazami zarówno po spalonej benzynie jako też po wystrzelonej amunicji, oblepiona kurzem, ogłuszona zgrzytem żelastwa dostawała prawie oblędu.

Wtem nagle odezwały się działa rosyjskie od strony nieprzyjaciela i od strony Równego. Piechota również zmęczona i przedenerwowana mięsza się, co widząc nieprzyjaciel, który po wycofaniu 7-go pułku piechoty legionów do odwodu do miasta zbliżył się za strażą tylną do 7-go pułku piechoty legionów od strony Kołodenki, natarł potężnie wielkimi siłami (14-a dywizją jazdy rosyjskiej). Nie starczyło czasu na rozwijanie się. Wściekły ogień piechoty, artylerji dywizyjnej oraz czołgów wstrzymał uderzenie nieprzyjaciela. Oddziały 8-go pułku piechoty legionów uporządkowały się i związały go czasowo. Pluton czołgów uwijał się nadal przed piechotą, kierując swój ogień na zagrożone odcinki.

O b r o n a m i a s t a. Równocześnie nieprzyjaciel obchodził Równe od południa i zachodu dwiema swemi dywizjami (6-a i 11-a). Rozproszone oddziały naszej dywizji kawalerji i 1-ej brygady kawalerji prowadziły nierówną walkę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela w okolicy Równego, podczas gdy drobne oddziały nieprzyjaciela już o godzinie 14 przedostały się na przedmieścia Równego. Dowódca 2-ej armji miał tylko w odwodzie jeden ba-



Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is written in a cursive script and is mostly illegible due to the angle and quality of the scan. It appears to be a letter or a formal document.

Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is written in a cursive script and is mostly illegible due to the angle and quality of the scan. It appears to be a letter or a formal document.

taljon 5-go pułku strzelców podhalańskich i niecałą 4-ą kompanję czołgów. Projektowany wypad dywizji kawalerji i oddziału mieszanego z czołgami szosą na Dubno był już spóźniony i nie doszedł do skutku z powodu uwikłania się dywizji w walce z oddziałem nieprzyjaciela, idącego wzdłuż toru kolejowego Równe — Zdobunów. Los Równego był przesądzony. Walki toczyły się już na południowym i zachodnim przedmieściu.

O 14 godzinie III pluton czołgów, który zaledwie przybył, odparł u wylotu szosy — do Dubna atak dwóch sotni kozaków, którzy szarżowali na szwadron Królikowskiego i już wdarli się na przedmieście.

Od tej chwili oba plutony, I podporucznika Kowalewskiego, działający wzdłuż szosy na Klewań, i III podporucznika Majewskiego — wzdłuż szosy do Dubna, z jedną kompanją 3-go pułku podhalańskiego odpierały szereg natarć nieprzyjacielskich na Równe. Urządzając częste głębokie wypady, wywoływały zamęt w szeregach nieprzyjaciela, który organizował natarcie na Równe.

O godzinie 14 weszła 3-a dywizja piechoty legjonów od wschodu do Równego, a za nią dowlókl się II pluton czołgów podporucznika Rafalskiego. Tu otrzymał nowe zadanie — pozostać przed miastem i łącznie z piechotą bronić Równego od wschodu. Pluton pozostał u wylotu szosy na Korzec, wobec chwilowego zaprzestania natarć przez nieprzyjaciela zdołał się uzupełnić i doprowadzić czołgi do możliwego stanu. Nie starczyło czasu na odpoczynek, już o godzinie 17 oddziały 14-ej dywizji jazdy rosyjskiej natarły wściekle na przedmieścia od wschodu i południowego wschodu. 9-y pułk piechoty legjonów, który zajmował ten odcinek, odparł krwawo natarcie. Pluton czołgów współdziałał w obronie. O godzinie 18 nieprzyjaciel powtórnie rozpoczął natarcie poparte samochodami pancernymi. Samochód podjechał na odległość 500 m i został zniszczony przez armatki czołgowe.

8-y pułk piechoty legjonów obsadził Równe z zachodu i łącznie z I i III plutonami czołgów odpierał skutecznie wszystkie natarcia nieprzyjaciela.

Dowódcą kompanji, porucznik Lech, pozostawiwszy tabor kompanji w Równem, z trzema czołgami załadowanymi na lory jako pociąg pancerny, udał się na linję kolejową Równe — Aleksandrja i łącznie z I plutonem odpędził, działające na szosie klewańskiej samochody pancerne, które już ostrzeliwały miasto i dworzec. Jeden z samochodów został rozbity. Dowódcą kompanji wypędził kozaków ze wsi Zolotyjów i Szpanów. Najwięcej zależało mu na

utrzymaniu toru kolejowego, bronił go więc, jeżdżąc tam i zpowrotem.

W międzyczasie dowództwo 2-ej armji wobec wytworzonej sytuacji, t. j. obejścia Równego z zachodu, postanowiło dalszy odwrót drogą wzdłuż toru kolejowego na nieopanowaną w całości przez nieprzyjaciela Aleksandrię. O zmierzchu 7-y pułk piechoty legionów ruszył torować drogę, a na linię kolejową wpelzły niezliczone transporty.

Dowódca kompanji czołgów, chcąc powrócić z linii kolejowej do kompanji, miał już drogę zajęta transportami, straciwszy łączność z kompanją, razem z innymi został wtłoczony do Aleksandrii. Dowództwa i oddziały wchodziły w kolumnę i opuszczały miasto.

Dowódca II plutonu otrzymał rozkaz utrzymania się na szosie do Korca do czasu odejścia ostatniego oddziału, później miał posuwać się za straż tylną, t. j. za 9-ym pułkiem piechoty legionów, i ewentualnie paraliżować wszelkie działania nieprzyjaciela. W razie uszkodzenia czołgów niszczyć je i zostawić.

Dwa inne plutony nie otrzymały innych rozkazów prócz kategorycznego zakazu wycofania się bez rozkazu. Dowódca kompanji bowiem, chroniąc tor kolejowy, został zepchnięty transportami wraz z taborem aż do Kostopola, więc też żadnych rozkazów nie otrzymał i nie mógł wydawać. Łączność istniała między I i III plutonami, o II plutonie nic nie wiadano.

O 22 godzinie oddziały 8-go pułku piechoty legionów, odparkszy przy pomocy obu plutonów czołgów słabe natarcie nieprzyjacielskie, — odeszły, pozostawiając czołgi wśród ciemnej nocy w polu i nie zawiadamiając o swoim odejściu. Czołgi rozstawione pojedynczo w zbożu i zaroślach utrzymywały się jeszcze długo. Około godziny 23 już poszczególne czołgi były atakowane przez Rosjan. W ciemności podchodzili oni pod same czołgi, a załoga zamknęta, nie nie widząc, strzelała na oślep i ploszyła konie silnikami.

Przez miasto przesunął się 9-y pułk piechoty legionów i jego tylna straż, a za nią II pluton czołgów podporucznika Rafalskiego, który opuścił miasto o północy (względnie zaraz po północy). Nieprzyjaciel wszedł do miasta. Zapłonęły budynki i rozpoczął się rabunek. Czołgi rozstawione w pojedynkę waleczyły na zachodnim skraju miasta. Dochodziło do niewiarogodnych scen. Kawalerzyści rosyjscy podjeżdżali do czołgów, stukali szablami w pancerz i wzywali do poddania się. Walka była trudna, gdyż odbywała się w ciemności i wśród wysokich zbóż. Czołgi strzelały już kartaczami. Dowódca III plutonu, podporucznikowi Majewskiemu, zacięła się armatka przy strzelaniu kartaczami i nie mógł już użyć

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

Wszystkie te rzeczy są dla nas ważne i potrzebne.

broni. Pomimo, że Rosjanie dobijali się do czołgu, straszył konie silnikiem i posługiwał się rewolwerem. Przytem przegrzany silnik nie chciał zupełnie ciągnąć. Wykorzystawszy moment, gdy żołnierze rosyjscy odstąpili przed strzałami rewolweru, skoczył w zboże i przedostał się do czołga plutonowego Kulisa z I plutonu, znajdującego się o 500 kroków dalej, i skierował go do swego czołga. Plutonowy Kulis bronił dostępu do miasta, rozpędził nieprzyjaciela i pod ogniem doczepił do swego czołga czołg podporucznika Majewskiego i wraz z nim podążył około godziny 24 na stację. W podobnej sytuacji znalazł się kapral Antoni Lucht, który pomimo zepsucia się armatki jeździł po polu i odpędzał nieprzyjaciela, straszając tylko konie. Inne czołgi obu plutonów ścigały się samorzutnie, niektóre już przybyły, inne zaś były w drodze. Obok płonących stacji zebrano się 13 czołgów, w większości zepsutych, bez materiałów pędnych i z resztkami amunicji. Przed stacją pierwszy ustawił się plutonowy Łyczko i ogniem karabina maszynowego odpędzał Rosjan, aż do zebrania się wszystkich czołgów. Na stacji były jeszcze porzucone wagony i zepsuta, lecz znajdująca się pod parą lokomotywa. Na szczęście w plutonie znalazł się zawodowy maszynista kolejowy, plutonowy Łyczko Jan, który zabrał się zaraz do naprawy lokomotywy, inni zaś ścigali wagony i ładowali czołgi. Rosjanie zajęci rabowaniem miasta specjalnie nie nacierali, jednak często dość silnym ogniem ostrzeliwali krzątających się żołnierzy. Pogotowie, stworzone z obu plutonów, trzymało nieprzyjaciela zdaleka od stacji. Po dwóch godzinach olbrzymich trudów załadowano czołgi oprócz rozbitego pod Zdobunowem, którego mimo różnych prób nie udało się załadować.

W tym też czasie plutonowy Łyczko przy pomocy innych majstrów, żołnierzy z plutonu, zdołał jako tako uruchomić lokomotywę. Zabrawszy pozostawionych kilkunastu żołnierzy piechoty, transport ruszył na Aleksandrję, odganiając po drodze patrole nieprzyjacielskie, które go ostrzeliwały. Na dwóch trzecich drogi, między Równem a Aleksandrją, rano, zaledwie dzień zaczął szarzeć, transport został silnie ostrzelany przez maszerującą kolumnę piechoty. Salwy piechoty zadzwoniły po pancerzach. Resztką amunicji otworzyły oba plutony szybki lecz morderczy ogień. Spostrzeżono omyłkę, nim jednak wskutek trudności technicznych wstrzymano ogień. 8-y pułk piechoty legjonów poniósł znaczne straty. Już przy wyjaśnieniu przez dowódców plutonów dowiedzieli się, że czołgi uważano za zdobycz nieprzyjacielską i sądzono, że utworzony przez nieprzyjaciela pociąg pancerny zdołał dogonić ko-

lumnę. W dalszej drodze już bez wypadków złączył się transport z kompanją w Kostopolu.

II pluton włókł się za strażą tylną dywizji i pozostawał w tyle coraz bardziej odosobniony. Już od połowy drogi musiał holować dwa czołgi, które się popsuly, i nie udało się ich naprawić. Wobec tego zdolność marszowa czołgów spadła od 2 do 1½ km na godzinę. Pluton utracił łączność z własną piechotą, ponieważ posuwała się szybciej. Rosjanie nie naciskali, często jednak dalekim ogniem karabinów maszynowych ostrzeliwali czołgi. Możliwe, że były to oddziały rosyjskie, które już dobrze poznały walkę z czołgami. Około 8 godziny pluton stanął na stacji Aleksandrja. Załoga była wycieńczona do ostatnich granic, a na 6 czołgów tylko 3 — zdolne do marszu. Stacja była zupełnie opuszczona. Dowódca plutonu, ubezpieczwszy się, ściągnął przy pomocy załogi kilka połamanych, ale zdatnych jeszcze do użytku lor, powiązał łańcuchami czołgowemi i załadował czołgi, oczekując pomocy w postaci lokomotywy. Około 12 godziny ostrożnie podsunął się polski pociąg pancerny, który doczepił do siebie ustawiony już transport i dostawił do Kostopola, gdzie pluton złączył się ostatni z kompanją.

Kompanja nie miała strat, oprócz części materiału pozostawionego na stacji Równie i jednego rozbitego czołga. Jeden oficer ranny.

Za walki pod Równem zostali odznaczeni krzyżem orderu wojennego *virtuti militari* V klasy:

podporucznik Majewski Tadeusz, podporucznik Kowalewski Aleksander, kapral Horodyński Karol, podporucznik Rafalski Bronisław, plutonowy Lyczko Jan, kapral Lucht Antoni.

W walkach pod Równem skutkiem dalekich przemarszów czołgi II plutonu zostały w całości zużyte, III zaś plutonu — częściowo. Na zużycie czołgów podziałały głównie marsze podczas upałów. Czołgi II plutonu przez trzy dni walki przeszły 100 km — III pluton — tylko 40 km, inne czołgi — od 20 do 25 km.

Wycofanie 4-ej kompanji do remontu. Po walkach pod Równem połowa czołgów potrzebowała remontu. Na wniosek więc dowódcy kompanji Dowództwo Frontu Ukraińskiego wycofało kompanję do Kowłu i zezwoliło wysłać część czołgów do Łodzi, pozostawiając resztę kompanji w Kowlu. Dowódca kompanji pozostawił w Kowlu do dyspozycji Dowództwa Frontu Ukraińskiego dwa plutony z jednym czołgiem zapasowym i taborę kompanji, całość pod dowództwem podporucznika Rafalskiego z jednym oficerem podporucznikiem Kowalewskim. Sam zaś

z podporucznikiem Majewskim, częścią załogi i 12 czołgami wyjechał do miejsca postoju pułku w Łodzi do remontu.

Dopiero po walkach pod Warszawą 4-a kompanja wróciła na front południowy, część pozostała w Kowlu nie brała udziału w walkach i w połowie sierpnia została przerzucona pod Warszawę, gdzie złączyła się z resztą kompanji.

1-a kompanja na froncie w rozporządzeniu 1-ej armji. Na front północny powołano 1-ą kompanję wtedy, kiedy majowa ofensywa rosyjska, rozpoczęła na froncie północnym w dniu 14 maja akcja, jako, mająca na celu odwrócenie uwagi od frontu południowego, załamała się w końcu tegoż miesiąca i kiedy rozpoczęło się potężne przeciwuderzenie polskiej armji rezerwowej. 1-a kompanja osiągnęła transportem kolejowym stację Mołodeczno w dniu 28 maja, a w następnym — Wilejkę, jako odwód 1-ej armji. Na tej części frontu toczyły się już zacięte walki i sytuacja zmieniła się z godziny na godzinę.

WYPAD POD ŻARAMI I STARZYNKĄ.

W dniu 21 maja, jako działanie pomocnicze ogólnego działania armji odwodowej, przygotowano akcję z czołgami na Dołhinów. Nieprzyjaciel, zgrupowawszy znaczne siły w Dołhinowie i Jelnicy, od kilku dni nacierał na XXXIV brygadę.

Akcję miały wykonać sformowane w trzy grupy oddziały XXXIV brygady, t. j. 68-y, 69-y i 70-y pułki piechoty z pomocą 1-ej kompanji czołgów.

Stanowiska wyjściowe grup były: I grupy w składzie: I bataljonu 68-go pułku piechoty, 5-ej i 8-ej kompanij 70-go pułku piechoty i I plutonu czołgów w Żarach, II grupy w składzie: III bataljonu 70-go pułku piechoty i II plutonu czołgów w miejscowości Jaźnie, III grupy w składzie: I bataljonu 69-go pułku piechoty i III plutonu czołgów w Kirzynie.

Początek akcji — dnia 1 czerwca o 3 godzinie.

Przebieg działania. Kompanja została przerzucona transportem do stacji Krzywicze, gdzie się wyladowała dnia 31 maja o 17 godzinie.

D-ca komp. przydzielił do każdego plutonu po jednym samochodzie półciężarowym z materiałami pędnymi i częściami zapasowymi, bo stanowiska wyjściowe i działania były w dużym promieniu.

Plutony wyruszyły natychmiast i około godziny 24 zajęły stanowiska wyjściowe.

W tym też czasie doszedł rozkaz dowódcy XXXIV brygady o zniesieniu akcji i przegrupowaniu oddziałów piechoty, a tem

lając ją do 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Dnia 9 lipca weszła kompanja w skład oddziałów broniących Wilna do grupy operacyjnej generała Boruszcza.

Równocześnie z 2-ą kompanją do działań wojennych weszło dowództwo I bataljonu wraz z plutonem reperacyjno-transportowym, w składzie: 123 szeregowych, 19 czołgów, samochodu ciężarowego, 2 półciężarowych, osobowego, motocyklu, kuchni, wozu warsztatu doczepki.

Sytuacja na froncie 1-ej armji polskiej w tym czasie była bardzo krytyczna. 4-a i 15-a armje sowieckie, rozerwawszy front 1-ej armji polskiej, posuwały się w kierunku południowo-zachodnim. 3-i korpus konny Gaja, obszedłszy 15-ą dywizją konną lewe skrzydło 1-ej armji polskiej, przeszedł stare okopy niemieckie w dniu 9 lipca i podsunął się pod Święciany.

Oddziały 1-ej armji polskiej porozrywane, bez łączności ze sobą, w ogólnym odwrocie w kierunku południowo-zachodnim dochodziły w dniu 9 lipca zaledwie do starych okopów niemieckich. Zagrozić oddziałom nieprzyjacielskim drogę do Wilna mogła jedynie część słabych liczebnie oddziałów 2-ej dywizji litewsko-białoruskiej, ściągniętych z litewskiej linii demarkacyjnej. Przy koniecznym ubezpieczeniu się od strony oddziałów litewskich siły tej dywizji były niedostateczne.

Dowództwo 1-ej armji nakazało pospieszną organizację obrony Wilna przez pociągnięcie do tego oddziałów tyłowych i zapasowych. Dowódcą grupy, w skład której wchodziły oddziały obsadzające Wilno i 2-a dywizja litewsko-białoruska, został generał Boruszcza.

NA PLACÓWKACH POD WILNEM.

Obsada linii obronnej Wilna składała się głównie z jednostek zapasowych sformowanych na pręde. Linja obronna biegła w promieniu około 10 km naokoło Wilna i dzieliła się na 3 odcinki.

Do pierwszego odcinka przydzielono I i II plutony czołgów. Zająły one stanowiska wyjściowe dnia 9 lipca około 12 godziny: I pluton obok wsi Sławiszki, II pluton na wschód od stacji Nowo-Wilejka. Obsada odcinka składała się z 1-ej kompanji II bataljonu zapasowego wileńskiego w sile 450 bagnietów, 8 karabinów maszynowych oraz z 3-ej baterji 2-go pułku artylerji ciężkiej.

9 czołgów 2-ej kompanji, t. j. III pluton i 4 czołgi zapasowe, pozostało w Wilnie, jako rezerwa dowództwa grupy.

Na drugi dzień odszedł III pluton czołgów do dyspozycji dowódcy drugiego odcinka i zajął pozycję wyjściową w okolicy

Werek. Obsada odcinka: 1-a kompanja II bataljonu zapasowego kowieńskiego pułku, I pluton 2-ej kompanji 159-go pułku piechoty, 8 karabinów maszynowych i dwie baterje 2-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej — około 340 bagnietów.

Obsada trzeciego odcinka: 1-a kompanja II bataljonu ochotniczej legji kobiet — około 250 bagnietów.

Wciągnięcie plutonów czołgów do linii placówek spowodowało to, że plutony same stały się placówkami na głównych traktach i na nich głównie budowano obronę Wilna. Służba plutonów czołgów na placówkach trwała jednak dłużej, bo aż do dnia 14 lipca. W tym czasie stan obrońców Wilna gwałtownie zmalał, łączność się rwała, wywiadu nie było, a w dwóch ostatnich dniach plutony czołgów były już odosobnione i nie miały łączności z oddziałami piechoty.

Już dnia 14 lipca o 12 godzinie patrole 3-ej brygady kawalerji rosyjskiej przeniknęły z północy przez most na Wilji do miasta, zostały jednak wyparte, dopiero około godziny 18 część 10-ej brygady kawalerji, przełamawszy z dużemi stratami linię obronną ochotniczej legji kobiet, wtargnęła do miasta. W wywiązanych walkach plutony czołgów nie brały udziału. Stały do godziny 18 na placówkach. O tej godzinie otrzymały rozkaz odwrotu. I pluton bez kontaktu z nieprzyjacielem wszedł do Wilna i załadował się na stacji, II pluton nie otrzymał rozkazu odwrotu. Dowódca plutonu, mając za sobą pożar stacji Nowo Wilejka i części miasta, oraz słysząc walkę na swoich tyłach, pospieszył w tym kierunku, doszedł do miasta i, nie spotkawszy nieprzyjaciela, załadował się również. III pluton natomiast otrzymał rozkaz wycofania się na Landwarów, gdyż Wilno mogło być z tej strony zajęte, i o godzinie 18 minut 30, będąc na północnym skraju miasta i widząc drogę wolną, doszedł również bez walki na stację. 2-a kompanja bez walk opuściła Wilno transportem kolejowym o godzinie 20 minut 15 i odjechała w kierunku Grodna.

WALKI ODWROTOWE 1-EJ KOMPANJI.

Nakazana przez dowódcę grupy, generała Jędrzejewskiego, obrona Mołodeczna w dniu 10 lipca, pomimo że kompanja wyladowała się i zajęła stanowiska, nie doszła do skutku wobec rozkazu odwrotu. Cofając się z Mołodeczna, 1-a kompanja osiągnęła dnia 13 lipca stację kolejową Bohdanów. Dnia 14 lipca w godzinach przedpołudniowych nieprzyjaciół natarł na pozycje, zajęte przez oddziały grupy (dawne okopy niemieckie wzdłuż Berezyny), i czę-

ściowo je zajął, zmuszając oddziały grupy do odwrotu. Wobec konieczności utrzymania miejscowości Bohdanów, kompanja otrzymała rozkaz dowódcy grupy, generała Jędrzejewskiego, powstrzymania nieprzyjaciela wzdłuż toru. Z braku piechoty oraz z powodu bagnistego terenu czołgi operowały z platform. Kompanja w składzie dwunastu czołgów wyjechała w kierunku stacji Wojgiany i tutaj napotkała na oddziały nieprzyjacielskiej piechoty z kawalerją. Manewrując po torze kolejowym, kompanja łącznie z pociągiem pancernym „Lis Kula” złamały opór nieprzyjaciela ogniem, zmuszając go do ucieczki, i pozwoliły przez to wycofać się własnym oddziałom i zająć nowe stanowiska na rzece Olszance. Po wykonaniu zadania kompanja cofała się wraz z innymi oddziałami w kierunku Lidy, prowadząc drobne utarczki.

Obrona Lidy. W tym okresie walk rejon Lidy był bardzo ważnym punktem dla oddziałów polskich. Przez niego bowiem wycofywały się oddziały zarówno z pod Wilna, jak i Mołodeczna. 1-a kompanja dla osłony odwrotu 10-ej dywizji piechoty miała z rozkazu dowódcy grupy obsadzić 17 lipca pozycję na przecięciu dróg kolejowych Trokiele — Lida i Lida — Bologoje, bez piechoty, gdyż zabrakło odwodów. Wobec przedwczesnego zniszczenia mostu na rzece Lidzieji i niemożności osiągnięcia nakazanej pozycji kompanja wróciła o 17 godzinie na stację. Tu jednak okazało się, że pociąg pancerny „Lis Kula” odjechał w kierunku Wilna z rozkazem odwrotu dla pociągu pancernego „Boruta”, wobec czego należało utrzymać stację do powrotu obu pociągów.

O godzinie 18 patroli kozackie w sile około 3 szwadronów weszły do miasta. Kompanja w składzie 3 plutonów, będąc załadowana na platformach kolejowych, pozostawała ukryta za budynkiem kolejowym. Z lasu na wschód od wsi Roślaki pokazało się również około 3 szwadronów, które miały za cel przerwanie toru kolejowego i odcięcie naszych pociągów pancernych. Przechodząc przez wzniesienie 155 w kierunku dworca kolejowego, zaczęły się rozwijać. Kompanja dopuściła ich na 200 m i w tym momencie otworzyła silny ogień, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki z pozostawieniem rannych i zabitych.

Chcąc mieć lepszy ostrzał dla prześladowania przeciwnika, dowódca kompanji dał sygnał, by maszynista podjechał kilkadziesiąt metrów—ten jednak, nie zrozumiałwszy sygnału, jechał całą parą w kierunku Wolkowskiego.

Przy skręceniu toru na południowy zachód koło wsi Doliny pociąg wpadł na drugi oddział kawalerji nieprzyjacielskiej, zajętej odkreścaniem szyn. Wskutek silnego ognia kompanji nieprzyjaciel

ratował się ucieczką do lasu na południe od wsi Doliny, pozostawiając na miejscu konie.

Krzyżowym ogniem czołgów i nadjeżdżającego pociągu pancernego zadano nieprzyjacielowi duże straty. Ze wsi Doliny odezwała się jeszcze silnym ogniem piechota nieprzyjacielska, musiała się jednak ratować ucieczką. Dla pościgu i wykorzystania sukcesu nie było oddziałów; zdobyczą naszą pozostało więc tylko kilku jeńców i konie.

Obrona Grodna. Po zajęciu Wilna 3-i korpus konny Gaja posuwał się szybko w kierunku Grodna i gdy w dniu 17 lipca osiągnął rzekę Ulę, miejscowość Mercetz i Marcinkańce, stojąc tem samem na przedpolu Grodna, oddziały 1-ej armii polskiej prowadziły ciężkie boje odwrotowe w rejonie Lidy. Oddziały wysłane przez Naczelne Dowództwo z głębi kraju na obronę Grodna i linii Niemna na czas przybyć nie mogły. Więc też obrona ta siłą rzeczy musiała być zorganizowana przez niewielkie oddziały głównie wartownicze, będące w dyspozycji Dowództwa Okręgu Generalnego Grodna. Oddziałów tych było niewiele: baon wartowniczy, ślucki pułk strzelców w sile jednego bataljonu, bataljon szkoły podoficerskiej, baterja pułku artylerji ciężkiej i dwa szwadrony 13-go pułku ulanów.

Niewiele pomogło gorączkowe przygotowanie fortów do obrony, ponieważ były stare i potrzebowały jeszcze wiele pracy i materiału do tego, aby się nadawały do użytku. Czasu było za mało, przytem dla obsady fortów potrzeba licznej załogi. Obsadzono więc głównie forty na wschodnim i zachodnim brzegu Niemna.

Dnia 15 lipca dowództwo 1 bataljonu czołgów z plutonem reparyacyjno-transportowym i 2-ą kompanją o stanie 19 czołgów osiągnęły transportem Grodna i zostały przydzielone do dyspozycji dowódcy okręgu generalnego Grodna dla zasilenia załogi. Na rozkaz dowódcy grupy operacyjnej, generała Mokrzeckiego, w dniu 17 lipca 2-a kompanja wyładowała się i stanęła w pogotowiu na podwórzu gimnazjum, odsyłając swój tabor na stację Łosośna. W dniu 18 lipca o świcie 1-a kompanja przybyła do Grodna również po wycofaniu się grupy generała Żeligowskiego z Lidy. Kompanja ta nie weszła w skład załogi Grodna, tylko pozostała załadowana na stacji, odsyłając jednak swój tabor na stację Łosośna.

Przebieg obrony. Już w nocy z 18/19 lipca patrole bataljonu wartowniczego, który obsadził fort XII i XIIIa w rejonie miejscowości Grandzicze i Łapienki, patrolując przedpole, zostały zepchnięte przez konne oddziały rosyjskie.

...and the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

...the ... of the ...

O godzinie 4 rano nieprzyjaciół rozpoczął natarcie na Grodno głównymi siłami. 2-a brygada kawalerji nacierała na fort XIII i miejscowość Grandzicze, 3-a kubańska brygada kawalerji na fort XIIIa i miejscowość Łapienki, 10-a dywizja kawaleryjska przez Kazimierzowską oraz 1-a brygada kawalerji, przeprawivszy się w rejonie Kubali, na północ Żażnicy, na lewy brzeg Niemna, ruszyła z północnego zachodu na Grodno. Załoga XIII fortu w sile dwóch kompanij bataljonu wartowniczego wstrzymała natarcie brygady kawalerji w ten sposób, że dopuściła nacierających aż do drutów kolezastych i odrzuciła ich skoncentrowanym ogniem piechoty i karabinów maszynowych.

Nacierającej 3-iej brygadzie z folwarku Dubrowa na słabsze obsadzone przez dwie kompanje bataljonu wartowniczego i plutonu szkoły podoficerskiej forty XIIIa i XIIIc, znajdujące się w rejonie wsi Łapienki, udało się dzięki znacznie przewyższającej sile oraz baterji dział wyprzeć własną słabą załogę na południe. Obrona północnych fortów, które zasadniczo nie były fortami a tylko polowemi umocnieniami była przesądzona. Po zajęciu miejscowości Łapienki 3-a brygada kawalerji pieszem natarciem zajęła miejscowość Grandzicze i tem samem wdarła się na tyły broniących się w XIII forcie oddziałów. Obrona prysła, resztki bataljonu wartowniczego uciekły w pośpiechu do miasta, nie stawiając prawie oporu.

Cofnął się również i drugi odcinek (szkoła podoficerska), zajmujący małe forty XII i XIIb.

Baterja rosyjska zaczęła ostrzeliwać miasto, a obie brygady jazdy nieprzyjacielskiej spiesźnie, prawie bez walki wchodziły do miasta, druga brygada przez miejscowość Przesiółki, trzecia brygada przez miejscowość Dziewiatówkę. O godzinie 11 północny skraj miasta był zajęty przez nieprzyjaciela. W tak groźnej sytuacji dowódca grupy operacyjnej rzucił odwody w celu wyparcia nieprzyjaciela z miasta. Wywiązała się walka uliczna, która nie miała wobec demoralizowanych naszych oddziałów widoków powodzenia — oddziały topniały.

O godzinie 12 minut 15 dowódca grupy operacyjnej zdecydował się wysłać czołgi. III pluton pod dowództwem podporucznika Bohdana Jeżewskiego wyruszył w kierunku północnym z zadaniem wsparcia bataljonu wartowniczego w kierunku na Grandzicze. Trudno było wynaleźć bataljon wartowniczy, którego resztki związane walkami ulicznymi były rozproszone. Pluton bez współdziałania piechoty, wyrzucając z miasta spotkane oddziały nieprzyjaciela, wysunął się na drogę w kierunku na Grandzicze. Koło plu-

tonu zebrała się resztką piechoty, około pół kompanii z dowódcą oddziału.

W międzyczasie w rejonie folwarku Stanisławowa dwa szwadrony zapasowe 15-go pułku ułanów zostały zaatakowane przez silniejszego nieprzyjaciela (około jednego pułku kawalerji). Rozbite szwadrony, uciekając, wywołały panikę. 1-a kompania czołgów załadowana na lorach, pozostająca na torze na wysokości folwarku Stanisławowa, otworzyła ogień z armatek i karabinów maszynowych (24 czołgi) i rozproszyła nieprzyjaciela, który wycofał się spieszenie do folwarku. Kompania podoficerska wysunęła się na skraj miasta i prowadziła walkę ogniową. O godzinie 13 na rozkaz dowódcy grupy I pluton czołgów pod dowództwem porucznika Michała Piwoszczuka wyruszył w kierunku północno-zachodnim z zadaniem wyparcia nieprzyjaciela z folwarku Stanisławowa i działania z kompanją podoficerską piechoty w kierunku na Małyszyn. Wobec działania III plutonu czołgów nieprzyjaciel wycofał się z miasta. I pluton czołgów osiągnął północny skraj miasta i nawiązał łączność z kompanją podoficerską piechoty.

W chwili wdarcia się Kozaków do Grodna dowódca kompanii wysłał II pluton czołgów podporucznika Paczosińskiego na pierwszy most drogowy w celu obrony. Pluton ustawił się po drugiej stronie Niemna. Obrona mostu nie była łatwa, gdyż przez niego przejeżdżały niezliczone tabory własne, co bardzo utrudniało obronę. Pomimo jednak licznych prób czynionych przez nieprzyjaciela celem zdobycia go, most był trzymany do ostatniej chwili. O zacieśnej obronie mostu świadczyły liczne trupy ludzi i koni pozostałe na moście, tak że bez usuwania ich nawet czołgi nie mogły przez niego przejechać. Reszta, t. j. 3 czołgi 2-ej kompanii, ochraniała stację Łosośna.

Około godziny 15 minut 30 sytuacja zdawała się być opanowana przez dowództwo grupy. Północny odcinek obrony Grodna od Niemna do toru kolejowego Wilno—Grodno, tak łatwo zdobyty przez kawalerję rosyjską, był przez czołgi krok za krokiem odbierany. W kierunku na Grandzicze szedł III pluton 2-ej kompanii czołgów, na torze kolejowym zaś wydatnie panowała ogniem 1-a kompania czołgów. Pociąg pancerny „Mściciel” wysunięty bardziej w kierunku północnym dawał oparcie oddziałom, obsadzającym odcinek północno-wschodni, które do tej pory odpierały natarcie 10-ej konnej dywizji rosyjskiej.

Pluton III/2 kompanii z małym oddziałkiem piechoty, pędząc przed sobą oddziały jazdy, posuwał się w kierunku na Grandzicze.

Pluton 1/2 kompanii energicznem natarciem objął folwark Stanisławów, wysuwając się w kierunku na Małyszyn. 1-a kompania czołgów, stojąc na torze, ogniem armatek i karabinów maszynowych powstrzymywała natarcie 10-ej dywizji kawalerji nieprzyjacielskiej w miejscowości Putryszki na miejscowość Kaplica, skutkiem czego własne przeciwnatarcie osiągnęło poprzednio utraconą pozycję Pietropol, Putryszki (fort X, Xb, XIb i a). Dalsze jednak okoliczności złożyły się gorzej dla obrońców Grodna. Do 15-ej dywizji jazdy rosyjskiej dołączyła artylerja i skierowała swój ogień głównie na walczące czołgi 2-ej kompanii. Podano wiadomość o podminowaniu mostu kolejowego, co spowodowało wycofanie się 1-ej kompanii czołgów oraz pociągu pancernego „Mściciel” na drugi brzeg Niemna. Pożar drugiego drewnianego mostu kołowego wywarł zbyt deprymujące wrażenie na mało wyszkolonym żołnierzu obrońcy. Był to już ostateczny wysilek, ponieważ wszystkie odwody grupy zostały użyte. Liczba walczącej piechoty mimo wszystko malała w gwałtowny sposób. Żołnierz niewyszkolony i niezdyscyplinowany, o ile nie był blisko dowódcy, ratował się ucieczką na drugi brzeg Niemna.

Zdobywszy Stanisławów, I pluton czołgów prowadził dalej natarcie w kierunku na miejscowość Małyszyn. Dobry teren pozwolił mu na rozwinięcie szybkości, spędził więc drobne oddziały kawalerzystów z pola i szybko posuwał się naprzód. W połowie drogi dowódca, zauważywszy brak swojej piechoty, wstrzymał natarcie i wysłał łączników do dowódcy kompanii podoficerskiej, by się dowiedzieć, co jest przyczyną wstrzymania natarcia. Łącznicy jednak nie znaleźli już swojej piechoty, tylko porzucony rynsztunek świadczył o bardzo szybkim wycofaniu się. Przyczyna tak gwałtownego odwrotu wyjaśniła się zaraz. Droga z Dziewiatówki wchodziły do miasta zwarte oddziały kawalerji rosyjskiej. Dowódca plutonu czołgów, nie mogąc dalej prowadzić natarcia wobec braku piechoty, zawrócił i śladem Rosjan wszedł z powrotem do miasta, gdzie natarł na wkraczające równocześnie oddziały nieprzyjacielskie. Rzecz jasna, że mało ruchliwe czołgi wobec zwinności oddziałów konnych zadały im niewielkie straty. W tym też momencie wobec wycofania się 1-ej kompanii czołgów i pociągu pancernego padł wschodni odcinek obrony. Przednie części 10-ej sowieckiej dywizji konnej wchodziły do miasta. Wkraczający tam I pluton czołgów został gwałtownie ostrzelany przez artylerję nieprzyjacielską 10-ej i 15-ej dywizyj konnych oraz przez zdobytą na nas baterję ciężkich dział z rejonu Cegielni. W mieście nie było już polskich oddziałów. Pluton, rozpraszając

nieprzyjaciela, torował sobie drogę do mostu. Przed samym mostem w giasnej uliczce natknął się pluton na większy konny oddział rosyjski, wyparty z mostu przez II pluton. Po zniszczeniu nieprzyjaciela o godzinie 17 wycofał się przez mocno już uszkodzony most na stację Łosośna. W walkach tych odznaczyli się dowódcy czołgów: Wawrzyniec Rys i bombardjer Chojnacki, którzy częstokroć w pojedynkę wywalczaali drogę przez zajętą ulicę.

Nacierający z nieliczną piechotą w kierunku Grandzicz III pluton podporucznika Jeżewskiego musiał również zawrócić z drogi wobec braku poparcia piechoty, która również stopniała do 25 szeregowych, trzymanych prawie siłą przez dowódcę plutonu czołgów. Łącznie z zapasową obsługą czołgów, która, walcząc w szeregach piechoty z karabinem w ręku, nie tylko świeciła przykładem, lecz utrzymywała dyscyplinę, pluton manewrując na skraju miasta, w rejonie cmentarza odpierał natarcie spieszonej 2-ej sowieckiej brygady konnej. Działanie plutonu zredukowało się więc do odpierania natarcia ze wszystkich stron.

W czasie manewrowania stanął czołg bombardjera Kazimierczaka, wobec czego kanonier Jakób Szewczuk, kierowca czołgu, wyszedł z czołgu by go uruchomić. W tym momencie został ciężko ranny w łopatkę. Równocześnie też pocisk armatni uderzył czołg w kapelusz wieży, którą zerwał, a bombardjer Ignacy Kazimierczak, znajdujący się wewnątrz, został lekko ranny w głowę. Dowódca plutonu nakazał zmianę kierowcy, strzelec pozostał ten sam. Podczas tych walk także w czołgu dowódcy plutonu zepsuła się armatka¹ (została zerwana), dwa zaś czołgi zostały zepsute, wobec czego siła plutonu zmalała do minimum. Wykorzystując jeszcze broń zepsutych czołgów, pluton w dal szym ciągu odpierał natarcie. Zepsute czołgi plutonu ustawiono u wylotu ulicy z zadaniem obrony od strony miasta. Widząc jednak, że miasto już jest zajęte, dowódca plutonu postanowił się wycofać. Holując dwa czołgi i mając tylko dwa zdadne do użytku oraz 25 piechurów, przebił się przez zajęte już miasto. Rzecz jasna — marsz plutonu przedłużał się z powodu holowania zepsutych czołgów, a tem samem pluton był zmuszony staczać coraz bardziej zacięte walki.

W walkach tych odznaczył się plutonowy Franciszek Matjasik, który posuwał się z tyłu kolumny, czołgiem swym odpierał uderzenia nieprzyjaciela. Ataki te stawały się wtedy najgroźniejsze, kiedy zachodziła potrzeba naprawy czołgów lub uzupełnienia materiałów pędnych. Wówczas plutonowy Matjasik zostawał ze

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my jesteśmy w stanie wojennym, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszystko, co nas otacza. Nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszystko, co nas otacza, i nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my jesteśmy w stanie wojennym, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszystko, co nas otacza. Nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszystko, co nas otacza, i nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my jesteśmy w stanie wojennym, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszystko, co nas otacza. Nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszystko, co nas otacza, i nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my jesteśmy w stanie wojennym, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszystko, co nas otacza. Nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszystko, co nas otacza, i nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w tym czasie, kiedy w naszym kraju trwa wojna, a my jesteśmy w stanie wojennym, musimy być szczególnie czujni i uważni na wszystko, co nas otacza. Nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa. Dlatego też musimy być szczególnie uważni na wszystko, co nas otacza, i nie możemy pozwolić sobie na najmniejszą nieuwagę, która mogłaby przyczynić się do powstania jakiegokolwiek zagrożenia dla państwa.

swym czołgiem daleko w tyle, broniąc dostępu do plutonu. Podkreślić należy również ofiarność polskiej ludności cywilnej, która mimo ognia nieprzyjacielskiego i wmieszania się w walkę elementów zbolszewiczyłych, które strzelały z okien, zносиła wodę i wskazywała drogę.

W międzyczasie koło godziny 17 minut 30 dowódca 1-ej kompanii czołgów, kapitan Kohutnicki, wylądował. I pluton porucznika Głowackiego i wysłał go do miasta na pomoc III plutonowi 2-ej kompanii. Pluton ten jednak przemaszerował wzdłuż i wszerz miasto, rozpędzając Rosjan, a nie spotkawszy wogóle żadnych swoich oddziałów, a tem samem i poszukiwanego plutonu czołgów, wycofał się z powrotem, mając za sobą jedynie częściowo już zniszczony i ostrzeliwany most (drugi był spalony, a kolejowy wysadzony). Pozostawiwszy samemu sobie III pluton 2-ej kompanii, doszedł wkońcu około godziny 20 do mostu tylko z czterema czołgami, gdyż jeden holowany podczas skręcania zaczął o żelazny słup i wywrócił się częściowo. Nie sposób było go podnieść w ogniu. Kanonier Antoni Nowotarski, nie zważając na ogień, zniszczył czołg częściowo. Most prawie rozbity był już w płomieniach, lecz bombardjer Peas wjechał odważnie swym czołgiem i szczęśliwie dotarł do drugiego brzegu. Zdążył jeszcze drugi czołg przejść, lecz niestety jeden dobry holujący i jeden holowany pozostały z braku benzyny. Załoga zdołała częściowo uszkodzić pozostawione czołgi. Po przybyciu resztek III plutonu II pluton, broniący mostu, zwinął się i wraz z III doszedł na stację Łosośna, gdzie nastąpiło załadowanie. W walkach tych odznaczył się szczególnie kapral Tadeusz Fitze, który jako łącznik przedarł się przez zajęte już miasto do III plutonu.

Po utracie Grodna dowództwo grupy operacyjnej pomimo spalenia ostatniego mostu nie mogło utrzymać nawet przepraw na Niemnie w okolicy Grodna. Operująca od początku walki na lewym brzegu Niemna 1-a brygada jazdy nieprzyjacielskiej obecnie poważnie zagrażała resztkom sił grupy operacyjnej. Zdemoralizowana piechota nie była zdolna do najmniejszego wysiłku, świadczy o tem rozkaz dowódcy grupy operacyjnej, nakazujący wystawienie placówek przez 2-ą kompanię czołgów z pojedynczych kolejowych wzgórzach w celu ubezpieczenia stacji kolejowej Łosośna, na której znajdowało się dowództwo grupy operacyjnej oraz dość liczne transporty i tabor. W czasie zaciągania placówek rozkaz cofnięto, 1-a i 2-a kompanie czołgów odjechały w kierunku Białegostoku.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na stan zdrowia i kondycję fizyczną. Wskazane jest, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu. Ważnym elementem jest również odpowiednie odżywianie, które powinno być bogate w witaminy i minerały. Należy również pamiętać o regularnym odpoczynku i unikaniu stresu. Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu.

Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu. Ważnym elementem jest również odpowiednie odżywianie, które powinno być bogate w witaminy i minerały. Należy również pamiętać o regularnym odpoczynku i unikaniu stresu. Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu.

Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu. Ważnym elementem jest również odpowiednie odżywianie, które powinno być bogate w witaminy i minerały. Należy również pamiętać o regularnym odpoczynku i unikaniu stresu. Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu.

Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu. Ważnym elementem jest również odpowiednie odżywianie, które powinno być bogate w witaminy i minerały. Należy również pamiętać o regularnym odpoczynku i unikaniu stresu. Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu.

Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu. Ważnym elementem jest również odpowiednie odżywianie, które powinno być bogate w witaminy i minerały. Należy również pamiętać o regularnym odpoczynku i unikaniu stresu. Wskazane jest również, aby w tym czasie unikać wszelkich czynności, które mogłyby przyczynić się do zmęczenia i osłabienia organizmu.

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

...the ... of the ...
...the ... of the ...
...the ... of the ...

Przez cały przebieg obrony 1-a kompanja nie otrzymała ani jednego rozkazu i nie została wciągnięta do ordre de bataille walczących. Działała tylko samorzutnie.

Natarcie na fort pod Wielką Olszanką. Po ewakuacji Grodna stracono łączność z nieprzyjacielem, przybyła XVIII brygada piechoty pułkownika Łuczyńskiego w celu utrzymania linii rzeki Niemna, musiała wywagonować się na stacji Kuźnica, posuwając się w kierunku Grodna na zachodnim brzegu Niemna, wstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela w głąb, odrzucić go na prawy brzeg Niemna i ewentualnie zpowrotem odebrać Grodno.

Do XVIII brygady piechoty została przydzielona 2-a kompanja czołgów. 1-a kompanja pozostała w odwodzie grupy operacyjnej generała Mokrzeckiego w Białymstoku. Kilkakrotne natarcia XVIII brygady piechoty w dniu 20 i 21 lipca zostały przez nieprzyjaciela odparte. Dnia 21 lipca ściągnął nieprzyjaciół wszystkie swoje oddziały konne, tak że około południa cały korpus jazdy Gaja był już na lewym brzegu Niemna i zajmował front: Puszkary, Adamowicze, Baranowicze, Kielbasin i Małachowicze.

Szczególnie zaciętą obronę prowadził w rejonie miejscowości: Wielka Olszanka, Karolin, Skomoroszki, gdzie częściowo okopał się a częściowo wykonywał konne przeciwuderzenia na I i II bataljony 34-go pułku piechoty. Na rozkaz dowódcy brygady, pułkownika Łuczyńskiego, dowódca 2-ej kompanji czołgów wyładował na przystanku kolejowym Korobczyce I pluton czołgów pod dowództwem porucznika Michała Piwoszczuka dla poparcia działania I i II bataljonów 34-go pułku piechoty. Po dwu i półgodzinnym marszu pluton przybył o godzinie 17 do wsi Wielkiej Olszanki i na północnym skraju wsi zajął stanowisko wyjściowe.

Zadaniem plutonu było przełamać opór nieprzyjaciela na wysokości 177 i na forcie II (wewnętrznym) oraz ułatwić piechocie dojście do brzegów Niemna.

Przebieg natarcia. W chwili zajmowania stanowisk bataljon piechoty wraz z plutonem czołgów znalazły się pod silnym ogniem baterji nieprzyjacielskich. Po zaznajomieniu się z sytuacją i po przejściu własnych pozycji pluton czołgów wtargnął szybko do oddalonych o jakie 400 m pozycji nieprzyjaciela. Zaskoczeni Rosjanie, znajdujący się w szyku pieszym, rzucili się panicznie do ucieczki, nie stawiając żadnego oporu. Wkłęśnięcie terenowe pozwoliło im na szybkie oderwanie się i wycofanie. W dalszym ciągu natarcia pluton zajął silnie bronione wzgórze 177 na północ od Wielkiej Olszanki. Fort II we-

wewnętrzny ostrzeliwał bezustannie ogniem swych armatek, skutkiem czego nieprzyjaciół rozpoczął zawczasu wycofywać się, oddając fort bez walki. Ciężki teren nie pozwolił jednak czołgom na rozwinięcie większej szybkości, i jedynie tylko dzięki temu udało się nieprzyjacielowi bez większych strat wycofać z pola walki. Pluton z konieczności rozwinął się na szerokości 500 m. Dowódca plutonu chciał oczyścić drogę obu bataljonom, co też udało mu się w zupełności. Każdy czołg musiał jednak pojedynczo walczyć. Szybkością i celnością ognia oraz dużą iniejątywą odznaczył się bombardjer Stanisław Wiśniewski. Najcięższą walkę miał lewy półpluton z czołgiem dowódcy plutonu. Po zajęciu silnie umocnionego wzgórza 177 te trzy czołgi wpadły pod bezpośredni ogień plutonu rosyjskich dział polowych z lasku na północ od Skomoroszek. Granaty padały tuż przy czołgach. Dla zwalczania nieprzyjacielskiej artylerji czołgi skierowały do lasu swój ogień (dwie armatki i karabin maszynowy), inne czołgi tego ognia nie odczuły i w zwalczaniu udziału nie brały, gdyż były odgrózione wzniesieniem terenowem.

Ogień nie był celny, ponieważ działa znajdowały się w niewidocznem miejscu. Dowódca plutonu dla uzyskania lepszej celności ognia przesiadł się do czołga z karabinem maszynowym, który szedł na skraju w odległości 200 m. od lasu, posuwając się naprzód, długimi serjami ostrzelał gęsto las i działa umilkły. Zaangażowane czołgi wyrównały się z resztą czołgów plutonu. Prawy półpluton z podporucznikiem Paczosekim w tym czasie oczyszczał fort ogniem. W walce tej odznaczył się bombardjer Antoni Kulik, który jako łącznik plutonu pomimo ognia utrzymywał stałą i nieprzerwaną łączność między czołgami i naprowadzał czołgi pod ogień nieprzyjaciela.

Pluton pomimo ciężkiego terenu ścigał nieprzyjaciela około 4 km w głąb. Piechota po zwalczeniu nieprzyjaciela na wzgórzu 177 wyruszyła za czołgami i posuwała się zwarcie. Nieprzyjaciół bowiem nie stawiał już żadnego oporu. Czołgi wobec zapadającej ciemności nie mogły dalej kontynuować pościgu, nie widząc więc żadnego oporu nieprzyjaciela, gdyż piechota prawie marszem poszła dalej, pluton czołgów ścignął się i odmaszerował do swego transportu, gdzie załadował się około 24 godziny.

Równolegle z natarciem I plutonu czołgów szło natarcie innych oddziałów brygady przy pomocy reszty czołgów 2-ej kompanji na lorach oraz pociągu pancernego wzdłuż toru kolejowego Białystok — Grodno.

Pobity nieprzyjaciół nie był już zdolny stawiać gdziekolwiek oporu, został więc przyciśnięty do rzeki Niemna i pod osłoną nocy przepłynął się na prawy jego brzeg, przez co lewy brzeg został zupełnie oczyszczony.

WALKI ODWROTOWE 1-EJ I 2-EJ KOMPANII CZOLGÓW.

Dnia 22 lipca — 2-a kompania, będąc w rezerwie, pozostawiła tabor na przejeździe Skomoroszki, a wszystkie bojowe plutony obok stacji Łosośna. O godzinie 21 na rozkaz dowódcy grupy, pułkownika Łuczyńskiego, II pluton podporucznika Paczoskiego udał się do miejscowości Łosośna do dyspozycji dowódcy III bataljonu 35-go pułku piechoty. Reszta plutonów 2-ej kompanii przeszła marszem pieszym do wsi Pilsudy (dawniej Kielbasina) na nocleg.

Nocą z 22/23 lipca znaczne oddziały 10-ej dywizji kawalerji nieprzyjacielskiej, wykorzystując szczątki spalonego mostu i promu, przepłynęły się na lewy brzeg Niemna. Korzystając z nierówności terenowych i zalesienia brzegu w rejonie Łosośny, zaskoczyły placówki I bataljonu 35-go pułku piechoty, wdarły się w pozycje bataljonu i odrzuciły go aż poza drugi fort wewnętrzny. Bliska walka pod Kielbasinem zaalarmowała o świcie 2-ą kompanię czołgów. I pluton porucznika Michała Piwoszczuka wjechał samorzutnie w kolumnę między walczących przeciwników i ogniem odpędził nacierających nieprzyjaciół, następnie rozwinął się i prześladował przeciwnika aż do fortu. W międzyczasie II pluton podporucznika Włodzimierza Paczoskiego wobec wytworzonej sytuacji został przerzucony do dyspozycji II bataljonu 35-go pułku piechoty do Augustowa. Przeciwnatarcie 34-go pułku piechoty i I plutonu czołgów odrzuciło nieprzyjaciela zpowrotem na prawy brzeg Niemna.

Jednakże w tym dniu około południa doszły wiadomości, że 15-a dywizja kawalerji rosyjskiej przepłynęła się na północ od Grodna koło Góry i działała na głębokie tyły naszej grupy grodzieńskiej, t. j. na Nowy Dwór, Kuźnicę i Sokółkę. Wobec tych wiadomości 2-a kompania załadowała się na rozkaz dowódcy grupy i odesłała tabor do Sokółki. Za zadanie miała patrolowanie toru kolejowego Kuźnica — Łosośna.

Z kolei i 1-a kompania czołgów, która przeszła pod rozkazy dowódcy grupy, generała Żeligowskiego, została wysłana z Białego Stoku dla wsparcia działań odwrotowych oddziałów grupy gro-

dzięńskiej. Za zadanie otrzymała ochronę toru kolejowego między Sokółką a Kuźnicą.

W tym dniu od rana korpus jazdy Gaja gwałtownymi natarciami parł (10-ą dywizją sowiecką) w kierunku Kuźnicy, 15-ą na Racewo, a oddziały 12-ej strzeleckiej dywizji nieprzyjacielskiej, przekroczywszy Niemen, posuwały się szybko na południe wzdłuż toru kolejowego, prowadząc częste utarczki z własnymi cofającymi się oddziałami.

W ciężkich walkach XVIII brygady i 41-go pułku piechoty w dniu 24 lipca wzięły wybitny udział czołgi 1-ej i 2-ej kompanij czołgów na platformach, działając łącznie z pociągiem pancernym „Mściciel” na torze kolejowym Sokółka — Łosośna. Rozpędzały ogniem zbliżające się do toru oddziały nieprzyjacielskie.

Znajdująca się na torze 2-a kompanja, na wysokości wsi Bakuny zakryta lasem, dopuściła większy oddział kawalerji nieprzyjacielskiej i rozproszyła go ześrodkowanym ogniem działek, a około godziny 10 łącznie z pociągiem pancernym „Boruta” wspierała ogniem własne, przeciwnatarcie na Nowy Dwór. Wpadając często pod silny ogień nieprzyjacielskiej artylerji, przez cały dzień 24 lipca spełniała z poświęceniem swoje zadanie, śpiesząc na każdy alarm w zagrożonym kierunku. Oddziały własne, mając wybitną opiekę ogniową czołgów, wracały zpowrotem na porzucone stanowiska.

Nielatwe zadanie miała również 1-a kompanja. Przez jej bowiem odcinek szedł główny napór nieprzyjaciela dla obejścia Kuźnicy z zachodu. Około godziny 17 została zaalarmowana uciekającą przed nacierającymi w kierunku toru oddziałami kawalerji rosyjskiej własną artylerją, i ogniem działek udaremniła szarżę tej kawalerji. Liczne tabory, ciągnące szosą w kierunku Sokółki a będące już bezpośrednim celem nacierających, zostały ocalone.

Działanie obu kompanij czołgów, jako pociągów pancernych, udaremniły obejście własnych oddziałów przez kawalerję nieprzyjacielską i wogóle w znacznej mierze utrudniały działanie ruchliwej jeździe rosyjskiej, zmuszając ją do walki pieszej, w której zwykle ulegała naszej piechocie. Około godziny 18 udało się artylerji nieprzyjacielskiej zniszczyć tor 3 km na północ od Kuźnicy, a tem samem odciąć pociąg pancerny „Boruta” i 2-ą kompanję czołgów. W tym też czasie wobec naporu Rosjan na Kuźnicę z zachodu utracono łączność z własnymi oddziałami. Próba naprawy toru pod ogniem baterji nieprzyjacielskiej, pomimo godzinnej pracy, nie udała się, gdyż równocześnie o kilometr dalej

tor został ponownie zniszczony. Praca bez osłony była wykluczona, kompanja czołgów wylądowała się na przejeździe Bakuny i, zniszczywszy tabor kolejowy i pociąg pancerny, podążyła marszem przez Kuźnicę w kierunku na Sokółkę. Nad kompanją zawisła groza braku materiałów pędnych, a tem samem i zniszczenia maszyn. Niepewność pomocy w tym kierunku, brak łączności z własnymi oddziałami oraz wtargnięcie nieprzyjaciela głęboko już przed kompanję, o czem świadczyły wielkie pożary w okolicy Sokółki, nie odjęły ducha dzielnej załodze czołgów, a szczególnie dowódcy kompanji, porucznikowi inżynierowi Jackowskiemu. Hasłem jego było jechać i walczyć dopóki czołgi mogą chodzić. Sytuację kompanji czołgów pogorszyła nadchodząca noc. Zbierając po drodze maruderów różnych oddziałów, kontynuowała kompanja marsz bez łączności z własnymi oddziałami. O godzinie 11 minut 30 w nocy w celu ochłodzenia silników w czołgach i dania chwili wytechnienia załodze dowódca kompanji zarządził postój 6 km od Kuźnicy na drodze do Sokółki. Ciemna noc nie pozwoliła na zorientowanie się w sytuacji terenowej postoju. Zaledwie pogaszono silniki, gdy ogień kilku karabinów maszynowych i karabinów ręcznych salwami spadł wprost niespodzianie na kompanję. Rozległy się jęki rannych. Na to hasło rzuciła się załoga do czołgów, i kolumna czołgów zionęła morderczym ogniem z 9 armatek i 6 karabinów maszynowych w kierunku błysku ognia wylotowego luf nieprzyjaciela. Strzelano tylko w kierunku, gdyż ciemna noc nie pozwoliła na dokładniejsze celowanie. Po kilku minutach przerwano ogień, a kilkunastu piechurów zebranych koło czołgów rzuciło się w kierunku, skąd poprzednio padały strzały i nie dalej jak 150 m od szosy w lesie, znaleziono tylko szczątki. Nieprzyjaciel uciekł, pozostawiając kilku zabitych i szczątki jednego karabina maszynowego. O normalnym pościgu w tych warunkach nie mogło być mowy. Kompanja więc ruszyła dalej marszem do Sokółki.

Wypad pod Orłowiczami. W międzyczasie 1-a kompanja i pociąg pancerny „Mściciel” z rozkazu dowódcy grupy operacyjnej, generała Witkowskiego, w skład której wchodziły, miały za zadanie wstrzymać napór nieprzyjaciela wzdłuż toru kolejowego Sokółka — Grodno. Do kompanji czołgów przydzielono dwie kompanje 10-ą i 11-ą śluckiego pułku (78-go pułku piechoty). Dowódca 1-ej kompanji, kapitan Kohutnicki, dowiedziawszy się o niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znalazła się 2-a kompanja, chcąc jej przyjść z pomocą, zarządził zabranie wagonów przez pociąg pancerny „Mściciel” dla tej kompanji.

Oba pociągi, współdziałając (1-a kompanja na lorchach), ruszyły ze stacji Sokółka o godzinie 3 minut 30 rano dnia 25 lipca 1920 roku, posuwając się w pewnej odległości od siebie po innych torach. Na wysokości miejscowości Orłowicze pociąg pancerny zatrzymał się wskutek barykady z belek na torze. Jednocześnie zaczęły padać strzały. Oba pociągi cofnęły się do wykopu kolejowego, gdzie się ukryły. Przypuszczając, że 2-ga kompanja czołgów przeszła już do tej pory linję Orłowicz, dowódca 1-ej kompanji polecił cofnąć się pociągowi pancernemu z taborem dla 2-ej kompanji do Sokółki, żeby ją jaknajspieszniej załadować. 1-a kompanja ruszyła naprzód z wykopu, niszcząc oddział nieprzyjacielski, który obsadził tor, i stoczyła walkę ogniową z nieprzyjacielem, który zajmował wieś Orłowicze (wzgórze 180).

Chcąc mieć jednak pewne wiadomości o siłach i ugrupowaniu przeciwnika, dowódca kompanji czołgów zarządził wypad na wieś. W tym celu sformował pod dowództwem podporucznika Głowackiego oddział, złożony z 1-ej kompanji śluckiego pułku i z kierowców czołgowych w sile około 30 szeregowych.

Pod przykryciem silnego ognia dział i karabinów maszynowych czołgów oddziałek ten rzucił się na wieś, zmusił nieprzyjaciela do bezładnej ucieczki w przyległe błota. Mała ilość piechoty nie pozwoliła na pełne wykorzystanie sukcesu. Zdobyto tylko jedno działo z zaprzęgiem, dwa karabiny maszynowe i 27 jeńców. Świeżo przybyły na front rosyjski 157-y pułk piechoty zaskoczony poniósł dotkliwe straty. 1-a kompanja w dalszym ciągu przykrywała odwrót XVIII brygady i 41-go pułku piechoty w myśl rozkazu dowódcy grupy, generała Witkowskiego. 2-a kompanja przybyła bez strat w całości na stację Sokółka i załadowała się na podwiezione przez pociąg pancerny „Mściciel” lory.

WYCOFANIE 2-EJ KOMPANJI Z FRONTU.

Walki w obronie Grodna i pod Grodnem wyniszczyły w zupełności sprzęt 2-ej kompanji. Przydzielona do grupy operacyjnej, często pomagała oddziałom własnym, nie oszczędzając się. Częściej jednak bez pomocy własnych oddziałów zmuszona niewiarogodnymi sytuacjami przyjmowała walkę, chociaż zwycięska. Jednak wskutek długich marszów wyniszczającą. Czołgi 2-ej kompanji przeszły w tych walkach około 150 km na gąsienicach. Do dalszych walk były już niezdadne, wobec czego dowódca 1-ej armji skierował kompanję do garnizonu w celu remontu czołgów.

Mimo dłuższego pobytu na froncie 1-a kompanja zbiegiem okoliczności zachowała do tej pory swą sprawność bojową, walcząc

głównie z toru kolejowego, jako pociąg pancerny, rzadko opuszczając dla walki wagony. Na te kompanje spadł teraz obowiązek wspomagania piechoty. Dowództwo I bataljonu wraz z plutonem reperacyjno-transportowym wycofano do Malkini, później do Warszawy, wskutek czego w walkach tych i dalszych odwrotowych — nie brało żadnego udziału.

Obie kompanje, z wyjątkiem czołgów pozostawionych przez III pluton 2-ej kompanji, nie miały więcej żadnych strat.

Ranni: 1 oficer, 1 podoficer i 2 szeregowców.

Za wybitną dzielność zostali w walkach tych odznaczeni krzyżem orderu wojennego *virtuti militari*:

Za obronę Grodna: major Jackowski Stanisław, podporucznik Jeżewski Bohdan, plutonowy Matjasik Franciszek, porucznik Piwoszczuk Michał, plutonowy Fitze Tadeusz, kapral Kazimierzak Ignacy, kapral Spojda Józef za wywiad pod Lidą.

Za bój pod Orłowiczami: kapitan Kohutnicki Władysław, podporucznik Głowacki Julian, plutonowy Nowicki Stanisław.

Krzyżem walecznych za obronę Grodna: plutonowy Gil Józef, bombardjer Nowotarski Antoni, kanonier Kulik Antoni, kapral Golisz Jan, bombardjer Wiśniewski Stanisław, kanonier Szymański Kazimierz.

WALKI ODWROTOWE I WYPAD POD ŁAPAMI.

W dalszym odwrocie 1-ej armji 1-a kompanja została przydzielona do grupy generała Żeligowskiego, z zadaniem opóźniania posuwania się nieprzyjaciela wzdłuż torów kolejowych Białystok—Grodno i Białystok—Wolkowysk. Kompanja, odsyłając wtył swój tabor, podzieliła się na dwie części, II pluton na platformach patrolował wzdłuż toru Białystok—Wolkowysk, I i III analogicznie na linii Białystok—Grodno, prowadząc drobne utarczki z podchodzącymi patrolami nieprzyjacielskimi. Największe starcia były w dniu 28 lipca na północny-wschód od Białegostoku, gdzie na I i III plutony natarła kompanja piechoty nieprzyjacielskiej. Rozproszono ją ogniem armatek.

W dniu 29 lipca osiągnięto stację kolejową Łapy. Oddziały własne i oddziały ochotnicze obsadziły linię rzeki Narwi z zadaniem obrony przepraw. 1-a kompanja otrzymała zadanie obrony mostu na Narwi.

W dniu 30 lipca 1920 roku w godzinach porannych nieprzyjaciel, próbując forsować rzekę Narew, natarł na nasze oddziały od strony wsi Uhowa. Teren bagnisty nie nadawał się do użycia czołgów.

Wobec tego, że w tym czasie, jak i w każdym innym, w którym
 jest to możliwe, należy wykonać wszelkie prace, które
 przyczynią się do poprawy sytuacji w tym zakresie, a
 w szczególności do zwiększenia produkcji i
 podniesienia jakości wyrobów, należy podjąć
 wszelkie możliwe środki, które przyczynią się do
 osiągnięcia tych celów. W tym celu należy
 przede wszystkim zwrócić uwagę na poprawę
 organizacji pracy, na zwiększenie efektywności
 wykorzystania siły roboczej, na podniesienie
 jakości surowców i materiałów, na zwiększenie
 wydajności maszyn i urządzeń, na podniesienie
 kwalifikacji pracowników, na zwiększenie
 motywacji do pracy, na podniesienie
 poziomu bezpieczeństwa i higieny pracy, na
 podniesienie poziomu ekologii i ochrony
 środowiska. W tym celu należy podjąć
 wszelkie możliwe środki, które przyczynią się do
 osiągnięcia tych celów.

WYKAZ PRACOWNIKÓW I WYKAZ PRAC

W tabeli podanej poniżej przedstawiono wykaz pracowników, którzy
 w tym czasie wykonali prace, które przyczyniły się do
 poprawy sytuacji w tym zakresie, a w szczególności do
 zwiększenia produkcji i podniesienia jakości wyrobów.
 W tabeli podanej poniżej przedstawiono wykaz prac, które
 przyczyniły się do poprawy sytuacji w tym zakresie, a
 w szczególności do zwiększenia produkcji i podniesienia
 jakości wyrobów. W tabeli podanej poniżej
 przedstawiono wykaz pracowników, którzy w tym
 czasie wykonali prace, które przyczyniły się do
 poprawy sytuacji w tym zakresie, a w szczególności do
 zwiększenia produkcji i podniesienia jakości wyrobów.
 W tabeli podanej poniżej przedstawiono wykaz prac, które
 przyczyniły się do poprawy sytuacji w tym zakresie, a
 w szczególności do zwiększenia produkcji i podniesienia
 jakości wyrobów. W tabeli podanej poniżej
 przedstawiono wykaz pracowników, którzy w tym
 czasie wykonali prace, które przyczyniły się do
 poprawy sytuacji w tym zakresie, a w szczególności do
 zwiększenia produkcji i podniesienia jakości wyrobów.

Dowódca kompanji zarządził wypad 12 czołgami na lorach kolejowych. Jako pociąg pancerny wyjechały czołgi poza most, który ostrzeliwany był silnym ogniem artylerji rosyjskiej. Kompanja wjechała w ugrupowanie nieprzyjaciela i ogniem armatek i karabinów maszynowych rozproszyła nacierające oddziały nieprzyjaciela, zadając duże straty. Stanowiska własne utrzymano. Manewr ten powtórzono jeszcze raz po południu z dodatnim wynikiem.

Obrona Łomży. Akcja forsowania Narwi przez Rosjan rozwija się. Na odcinku Łapy—Tykocin, Rosjanie nacierają przeważającymi siłami, na Łomżę zaś zostaje skierowany 3-i korpus kawalerji. Grupa podpułkownika Kopy, odpierając natarcie Rosjan, cofa się z Jedwabnego do Łomży. Łomży broniły: 101-y pułk piechoty, lidzki pułk strzelców, bataljon zapasowy 33-go pułku piechoty, V bataljon 157-go pułku piechoty, 1-y szwadron 16-go pułku ułanów oraz 2 baterje. Poza tem do obrony garnęła się ludność cywilna obojga plemi. Łomża stanowiła dość ważny węzeł dróg, obrona więc jej była w tym okresie walk jednym z ważnych zadań 1-ej armji. Już w dniu 29 lipca 3-i korpus konny Gaja podszedł pod forty Łomży i prowadził zaciekle ataki. Forty I i III przechodziły z rąk do rąk, nieprzyjaciel, widząc jednak bezskuteczność swych natarć, rzucił 10-ą konną dywizję do forsowania Narwi pod Nowogrodem z zamiarem uderzenia na Łomżę z zachodu.

W dniu 30 lipca został wysłany jeszcze 1 pluton czołgów podporucznika Głowackiego z 1-ej kompanji czołgów z Łap. Wobec przerwania przez nieprzyjaciela bezpośredniego połączenia Łapy — Śniadowo pluton wyruszył drogą okrężną przez Malkinię, zabierając ze sobą w Ostrołęce obsadę kolejową Śniadowa i Łomży. Po małej utarczce z patrolem kawaleryjskim na wysokości wsi Giegawyn stanął w Łomży o godzinie 6 minut 30 w składzie 2 oficerów, 5 czołgów i 15 szeregowych wraz z patrolem reperacyjnym. Z plutonu czołgów pozostawił jeden czołg zepsuty na stacji, 4 zaś, jako rezerwa dla ewentualnej obrony mostów na Narwi, wyladowały się i zajęły pozycję wyjściową w mieście.

Przebieg działania. Dnia 1 sierpnia z powodu powtarzających się natarć nieprzyjaciela na forty pluton zostaje przydzielony do 101-go pułku piechoty i obsadza dwoma czołgami fort Nr. I, a dwoma fort Nr. III. Pluton zajmuje stanowiska o 14 godzinie. Wobec tego, że nieprzyjaciel podsunął się na 200 m pod fort, załoga fortu Nr. III przy udziale 2 czołgów pod dowództwem podporucznika Głowackiego wykonywa wypad wzdłuż szosy Łomża—Budy — Słotwiny, do folwarku Marjanka i wypiera oddział rosyjski ze wsi Czarnocin.

Druga grupa — 2 czołgów pod dowództwem porucznika Kardaszewicza otrzymuje rozkaz wypadu szosą na Kolno. Jednakże przed wykonaniem zostaje wycofana i skierowana na szosę do Ostrołęki, gdzie oddziały nieprzyjacielskie po sforsowaniu Narwi pod Nowogrodem zaatakowały Łomżę z zachodu. Przez zajęcie Łomży zagroziły wtargnięciem do miasta i stanowiskom artylerji załogi. Jeden z dwóch czołgów uszkodzony w marszu został naprędce zamiéniony przez naprawiony w międzyczasie na stacji. Przeciwnatarcie doprowadziło do odrzucenia nieprzyjaciela i do zajęcia wsi Mątewicy i Chojny. Walki trwały do zmierzchu.

Dzięki dzielnej obronie załogi przy wydatnej pomocy czołgów, nie udało się kawalerji rosyjskiej wzięcie Łomży. Po sforsowaniu przez nieprzyjaciela Narwi również na południe od Łomży pod Siemieniem, a tem samem okrążeniu Łomży, dowództwo grupy w nocy z 1/2 sierpnia zarządza opuszczenie fortów Nr. I, II i III, a obsadzenie odcinka miasta położonego nad rzeką, fortów Nr. IV i V i mostów na Narwi.

Już od dnia 31 lipca podciągały pod Łomżę 35-a i 36-a brygady piechoty 12-ej dywizji sowieckiej. 36-a brygada sowiecka, sforsowawszy Narew pod Drozdowem, próbowała całkowicie okrążyć Łomżę.

Pluton czołgów otrzymuje za zadanie obronę mostów i przepraw przez Narew, jako też zamknięcie szos do Ostrołęki i Zambrowa.

Grupa 2 czołgów pod dowództwem podporucznika Głowackiego staje koło mostu drewnianego z zadaniem przeciwdziałania nieprzyjacielowi z fortu Nr. III, względnie z Ostrołęki. Grupa 2 czołgów pod dowództwem podporucznika Kardaszewicza staje przy moście wiodącym na fort Nr. I z zadaniem obrony miasta od strony fortu Nr. I i od Zambrowa.

Czołg zepsuty został załadowany na lorze, jako pociąg pancerny, pod dowództwem plutonowego Horodeckiego na stacji kolejowej.

Już dnia 2 sierpnia o godzinie 6, zanim wprowadzono postanowioną organizację zamknięcia pierścienia obronnego, trzy kompanje 105-go pułku piechoty rosyjskiej wdarły się przez most drewniany do miasta. Przebywająca grupa czołgów pod dowództwem podporucznika Głowackiego zdążyła na czas na pomoc w walce o zajęcie mostu i — odcięcie powrotu części oddziałom nieprzyjacielskim, cofającym się przed przeciwnatarciem kompanji technicznej ludzkiego pułku. Straty nieprzyjaciela były bardzo duże, bo około 400 rannych i zabitych. W przeciwnatarciu odznaczył się wybitnie kapral Nowicki Tadeusz, dowódca czołga karabina maszynowego.

Na szczupłą załogę Łomży rzuciła się ze wszystkich stron 34-a brygada sowiecka a później i reszta 12-ej dywizji piechoty.

Grupa 2 czołgów pod dowództwem podporucznika Kardaszewicza bierze udział w kilku przeciwnatarciach na most żelazny, wypierając oddziały nieprzyjacielskie i nie pozwalając im na zajęcie stanowiska ogniowego dla ciężkich karabinów maszynowych. Dla zwalczenia czołgów Rosjanie podciągają do Elżbiecina pluton artylerji polowej, który ogniem bezpośrednim stara się zniszczyć czołgi, czego wynikiem było uszkodzenie jednego z nich. Przy akcji uruchomienia tego czołga odznacza się kierowca, kanonier Wojciech Naraz, który, nie zwracając uwagi na silny ogień, naprawia czołg. Nadludzkie wysiłki załogi czołgów w ciągu całodziennych walk były już na wyczerpaniu. Bowiem, oprócz prowadzenia walk, dużo pracy włożono w utrzymanie czołgów w sprawności bojowej. W ciągu dnia 2 sierpnia 1920 roku jedna grupa czołgów odparła 4 natarcia nieprzyjacielskie na most, a pięciokrotne natarcie na fort Nr. IV. Odznacza się tu ponownie dowódca czołga karabina maszynowego, kapral Tadeusz Nowicki. Druga grupa czołgów wstrzymuje część natarć rosyjskich wzdłuż szosy do Zambrowa, z tego większość jednym czołgiem kaprala Stanisława Dziedzieja. Czołg zepsuty bierze również wybitny udział w walce pod dowództwem plutonowego Horodeckiego na platformie, jako pociąg pancerny.

Tego dnia o godzinie 23 minut 30 wobec braku u załogi amunicji został nakazany odwrót.

Pluton czołgów załadował się o godzinie 23 minut 30. Trzeba było wywalczyć sobie wyjście z pierścienia. Dzielna załoga Łomży przebiła się łącznie z plutonem czołgów w kierunku na Śniadowo. Już na czwartym kilometrze, pluton musiał własnymi siłami naprawić zerwany przez nieprzyjaciela tor. Do Śniadowa przybył dnia 3 sierpnia o 6 godzinie. Oddziały rosyjskie przeszły już przez Śniadowo przed trzema godzinami w kierunku na Ostrolękę. Dowódca plutonu, chcąc uratować zepsute czołgi, które nie nadawały się do marszu na gąsienicach, próbował przebić się jako pociąg pancerny do Ostrolęki. Po ciężkich trudach, naprawiając po drodze mostki i tor, dojechał do mostu na rzece Ruż. Jednak wobec zupełnego zniszczenia tego mostu powrócił do Śniadowa. Spalił wagony, lokomotywę i dwa zepsute czołgi i marszem na gąsienicach pluton doszedł w składzie tylko trzech czołgów do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie się załadował i odjechał w kierunku Warszawy w celu złączenia się z kompanją. W międzyczasie drugi pluton 1-ej kompanji, patrolując linię kolejową Kościelna — Szepietowo, zabezpieczał

skrzydła grupy pułkownika Zagórskiego. III pluton na torze kolejowym na linii Platerowo — Most na Bugu, w dyspozycji grupy podpułkownika Galeckiego prowadził drobne utarczki. Wreszcie dnia 4 sierpnia wylądowały się i pozostawały II pluton w dyspozycji 21-go pułku piechoty, III zaś pluton w dyspozycji 33-go pułku piechoty, patrolując ich odcinki, względnie pozostając w pogotowiu do dnia 6 sierpnia bez większych walk.

Akcja pod Długosiodłem. Pod naporem nieprzyjaciela 1-a armja polska była w dalszym odwrocie.

Grupa generała Żeligowskiego, powstrzymując napór nieprzyjaciela od strony Ostrowi Mazowieckiej, osiągnęła pozycje: st. Dalekie — Nowa Wieś — Brańszczyk w widłach dróg Wyszaków — Goworowo, Wyszaków — Ostrów Mazowiecka.

Zadaniem grupy było utrzymanie rejonu Wyszaków do czasu, aż reszta frontu północnego osiągnie linię rzeki Liwca — Siedlec. Był to bowiem okres przegrupowania do bitwy warszawskiej. Tymczasem dowództwo grupy, licząc się z zagrożeniem lewego skrzydła, przystąpiło do zorganizowania przeciwdziałania.

W tym też celu został przydzielony I pluton podporucznika Głowackiego z 1-ą kompanją czołgów.

Dnia 5 sierpnia pluton osiągnął transportem stację Dalekie i pozostał w odwodzie do przybycia oddziałów 4-go pułku piechoty legionów i 33-go pułku piechoty. Początek akcji w nocy z 8/9 sierpnia. Pluton został przydzielony do 4-go pułku piechoty legionów celem wspierania wypadu na miejscowość Długosiodło.

Przebieg działania: O godzinie 12 w nocy pluton odjechał ze stacji Dalekie do przecięcia dróg Przędzie — Jaszczuły z torem kolejowym, tu się wylądował i zajął o godzinie 3 minut 30 pozycję wyjściową w rejonie wsi Jaszczuły z I bataljonem 4-go pułku piechoty legionów. Wobec braku łączności z oddziałami własnymi na północ od strony Grądy Polewne pluton sam się ubezpieczył, pozostawiając na torze naładowany na platformie czołg, pod dowództwem plutonowego Horodeckiego z zadaniem, by w miarę postępu akcji posuwał się torem kolejowym aż do skrzyżowania drogi Przędzie—Olszaki. Pluton czołgów pod dowództwem podporucznika Głowackiego, poprzedzając I bataljon 4-go pułku piechoty legionów, wtargnął w pozycje rosyjskie, złamał opór nieprzyjaciela, zdobył dwa karabiny maszynowe, aparat telefoniczny i kilku jeńców, i ścigał go pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej z Angustowa do miejscowości Przędzie.

Równocześnie rozwinęło się natarcie nieprzyjaciela z Poręby na stację Dalekie.

Nieprzyjaciół, forsując błota koło Grąd Polewnych, zajmuje Sieczychy, wysyłając patrole kawaleryjskie pod wieś i stację Dalekie. Pociąg z czołgiem, patrolując wzdłuż toru, ogniem przeszkadza przedostaniu się kawalerji na wschodnią stronę toru. Oddziały nasze wycofują się z zajętego Długosiodła i Jaszczałt. O godzinie 12 pluton czołgów ponownie naciera na Przetycz by osłonić odwrót własnej piechocie.

W drodze powrotnej o godzinie 15 pod wsią Jaszczałt pluton czołgów odparł szarżę kawalerji nieprzyjacielskiej z lasów zachodnich i południowo-zachodnich, zadając jej poważne straty.

O godzinie 19 nastąpił odwrót na Wyszaków. Pluton, załadowany na platformach jako pociąg pancerny, osłaniał skrzydło naszych cofających się oddziałów. Po wykonaniu tego zadania pluton odjechał z Wyszakowa i złączył się z kompanją na stacji Tłuszcz.

Dla wsparcia działania III pluton został przerzucony na Mławę, wyruszył na lorach w dniu 8 sierpnia po naprawie toru kolejowego między Gąsocinem a Ciechanowem i natknął się na oddział kozaków, który rozproszył ogniem. Wobec ponownego zerwania toru nie mógł jednak wziąć udziału w dalszej akcji i został skierowany do Modlina, gdzie pozostał w rezerwie 5-ej armji.

Dnia 9 sierpnia II pluton wraz z pociągami pancernymi „Mściciel” krył odwrót cofających się oddziałów 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji. O godzinie 11 rozbił oddział kozaków posuwający się na Tłuszcz, a o godzinie 16 ogniem armat zmusił do ucieczki oddział piechoty nieprzyjacielskiej, który zajął pozycje wzdłuż toru na Ostrołękę. Pluton ten pozostał w dalszym ciągu w dyspozycji dowódcy grupy generała Osinińskiego, patrolując linię kolejową Tłuszcz — Wołomin.

W dniu 12 sierpnia ukończono odwrót, lecz dopiero w dniu 15 sierpnia udało się dowódcy kompanji ściągnąć plutony. W celu remontu czołgów kompanja została skierowana do garnizonu.

Straty: oprócz pozostawionych zniszczonych dwóch czołgów w śniadowie przez I pluton, 1-a kompanja nie miała innych strat.

Rannych: 2 oficerów i 1 szeregowy.

Za dzielne zachowanie się w walkach odznaczeni zostali krzyżem orderu wojennego wirtuti militari V klasy:

podporucznik Stanisław Kardaszewicz za dzielną obronę mostu w Łomży, bombardjer Wojciech Naraz za obronę Łomży.

PRZERZUCENIE 3-EJ KOMPANJI POD LWÓW.

Po skutecznieniu remontu czołgów — część bojowa 3-ej kompanji w dniu 23 lipca transportem opuszcza Łódź, a w dniu 26 lipca

staje na stacji Kowel, gdzie łączy się ze swoim taborem oraz dowództwem II bataljonu. Krótki czas poświęca dowódca kompanji na jej reorganizację. Stan czołgów dobrych do użytku był pełny, t. j. 24 czołgi, w tem — 5 czołgów, które nadeszły wcześniej z plutonu reperacyjno-transportowego II bataljonu.

W tym czasie dalsze cofanie się frontu ukraińskiego było postanowione. Rozkazem dowództwa frontu ukraińskiego kompanja zostaje przerzucona do Lwowa, gdzie staje w dniu 28 lipca na stacji Podzamcze. Tymczasem dowództwo II bataljonu wraz z plutonem reperacyjno-transportowym zostaje skierowane do Radymna, jako miejsca postoju. Z tą chwilą dowódca II bataljonu zupełnie traci łączność ze swojemi kompanjami (3-a i 4-a). Wszelkie usiłowania w kierunku przywrócenia tej łączności, chociażby tylko ze względu na możliwość naprawy czołgów przez pluton reperacyjno-transportowy, nie odnoszą skutku. Już do końca działań dowództwo bataljonu jest oddzielone od obu swych kompanij i nie ma żadnego wpływu na udział czołgów w walkach.

WALKI POD MIKULINCAMI.

W końcu lipca 1920 roku 6-a armja polska osiągnęła rzekę Seret po ciężkich walkach odwrotowych nad Zbruczem. 12-a dywizja piechoty wraz z grupą pułkownika Pażusia obsadziły stare niemiecko-austriackie okopy na zachodnim brzegu Seretu od Proniatyna do Janowa włącznie.

Dążąc wślad za nimi, oddziały 14-ej armji rosyjskiej, wyzyskując powodzenie armji konnej Budiennego na swoim prawem skrzydle, poczęły już od dnia 29 lipca silnie napierać na pozycje 12-ej dywizji piechoty nad Seretem, szczególnie w rejonie Mikuliniec i Czartorji, gdzie walczyła 41-a dywizja strzelców sowieckich.

Trzydniowe zmagania o przeprawę na Serecie, podczas których miejscowości Mikulińce i Łuczka przechodziły z rąk do rąk, zostały do dnia 1 sierpnia nierozstrzygnięte. Linja Seretu pomimo ciężkich strat została utrzymana przez XXIII brygadę. Nieprzyjaciel, zgrupowawszy jednak świeże siły, rozwinął w tym dniu jeszcze potężniejsze natarcie. Wielokrotnie przeważającemi siłami odrzucił na odcinku Krzywki — Bucniów 53-i pułk piechoty i posunął się na zachód, zajmując wsie Nastasów, Chałki i Seredynki.

53-i pułk piechoty, poniósłszy w tych walkach duże straty, wycofał się i zajął stanowiska między wsiami Marjanką a Seredynkami. W nocy z 1/2 sierpnia uplanowano na dzień 2 sierpnia przeciwnatarcie przy współudziale 3-ej kompanji czołgów. Nieprzy-

jacieli w tym czasie również przegrupował się do dalszego natarcia, głównie na stację kolejową Chodaczków. Większe oddziały grupował pod Seredynkami i Chatkami.

W tym celu Dowództwo Frontu Ukraińskiego przydzieliło 3-ą kompanię czołgów do dyspozycji dowódcy 12-ej dywizji piechoty, pułkownika Januszajtisa. 3-a kompania, zostawiając swój tabor we Lwowie na stacji Podzamcze, wyjechała wieczorem tylko z częścią bojową, t. j. 3 plutony czołgów, 2 czołgi zapasowe i 3 samochody z uzupełnieniem, i 1 sierpnia około północy stanęła na stacji Chodaczków, gdzie nastąpiło wyladowanie.

Przeciw natarcie miała wykonać XXIII brygada podpułkownika Kukiela. W tym celu sformowano 3 grupy uderzeniowe. Do środkowej grupy, utworzonej z oddziałów 51-go i 53-go pułków piechoty pod dowództwem majora Sadowińskiego, przydzielono 3-ą kompanię czołgów. Zadaniem tej grupy było przy współudziale 3 plutonów czołgów przeprowadzić natarcie wzdłuż toru kolejowego Chodaczków — Bucniów, jako osi natarcia i na południe od tegoż toru wyprzeć nieprzyjaciela za rzekę Seret, zajmując wsie Bucniów, Łuki Wielkie, Czartorję. Jako zadanie specjalne dla czołgów było umożliwienie własnej piechocie zajęcia dawnych okopów nad Seretem. Po wykonaniu zadania czołgi miały się wycofać do Chatek.

Na lewo działała grupa 53-go pułku piechoty, na prawo 52-go pułku piechoty. Pomoc artyleryjską miał zapewnić pociąg pancerny, działający na torze kolejowym Chodaczków — Bucniów. Do technicznego wykonania natarcia dowódca kompanii czołgów podzielił poszczególne cele natarcia między plutony a to: w pierwszej fazie I i II plutony miały nacierać na Seredynki. III pluton został podzielony na dwa półplutony. I półpluton pod dowództwem podchorążego Jaszковского miał ubezpieczać lewe skrzydło grupy i posuwać się wzdłuż toru na północ, drugi półpluton pod dowództwem plutonowego Jaworskiego miał się posuwać wprost na Chatki. Czołgi zapasowe miały się posuwać za drugim plutonem, poczem I pluton miał współdziałać na Chatki, III zaś pluton miał się skierować wprost na Bucniów. Półpluton plutonowego Jaworskiego po zajęciu Chatek miał działać na Łysą Horę¹⁾, półpluton zaś podchorążego Jaszковского na Łukę Wielką, gdzie miał się połączyć z II plutonem i razem nacierać na Czartorję. Rozpoczęcie natarcia zostało naznaczone na 3 godzinę.

¹⁾ Oleonorówka.

Przebieg pierwszego natarcia w dniu 2 sierpnia 1920 roku. Po północy kompanja wyszła cichym marszem ze stacji Chodaczkowa i zajęła stanowiska wyjściowe w odległości jednego kilometra na wschód od stacji, nawiązując łączność ze współdziałającą piechotą. O świcie parę minut przed trzecią kompanja czołgów pod dowództwem porucznika Liro, wyprzedzając piechotę, rozpoczęła natarcie. W 10 minut dojechano do pozycji nieprzyjacielskich przed wsią Seredynki i złamano bez trudności ich opór. Nieprzyjaciel rozwinął jedynie większą działalność swej artylerji z Nastasowa. W toku natarcia plutony podażyły do wyznaczonych poprzednio celów. Półpluton plutonowego Jaworskiego skierował się wprost na Chatki, II pluton pod dowództwem dowódcy kompanji, porucznika Liro, mijając wieś Seredynki od północy, wziął kierunek na Bucniów. I pluton porucznika Piaseckiego, mając dalszy cel Chatki, skierował się na południową część wsi Seredynki. O godzinie 4 natknął się I pluton na wschodnim skraju wsi na zgrupowane oddziały nieprzyjaciela. Rozpoczął szybki ogień, a tymczasem II pluton, który znalazł się na tej wysokości, ze swej strony rozpoczął działanie. Do wsi wkroczyła za czołgami również piechota. Zanim jednak weszła do walki 7 armatek i 4 karabiny maszynowe czołgów siały straszne spustoszenie w szeregach zaskoczonego w masie nieprzyjaciela. Rosjanie rzucili się do ucieczki w kierunku wschodnim, gdzie im jednak terem nie sprzyjał. Czołgi jeszcze długo swym ogniem niszczyły całe uciekające grupy nieprzyjaciela. Nadeszła własna piechota, wystrzelała częściowo resztę nieprzyjacielskich oddziałów, a częściowo zabrała do niewoli, i tylko niewielka ilość zdołała uratować się ucieczką. Po zlikwidowaniu tej grupy (były to części 9-ej Brygady sowieckiej), oba plutony I i II skierowały się do dalszych celów. O 5 godzinie I pluton i półpluton plutonowego Jaworskiego, posuwający się w kierunku Chatek, natknęły się na drugą grupę nieprzyjaciela, znajdującą się jeden kilometr na zachód od tej miejscowości. Grupa ta dążyła szybkim zwartym drogą do Seredynki. Taki sam los spotkał i drugą grupę. Nieprzyjaciel został doszczętnie rozbity ogniem czołgów, a resztki ścigane wycofały się w kierunku Łuki Wielkiej. Piechota zabrała jeńców.

Obie te grupy nieprzyjacielskie przygotowane były do natarcia na stację Chodaczków. Po zajęciu Chatek I pluton nie powstrzymywany już przez nieprzyjaciela jak najszybciej podążał do Łuki Wielkiej. II zaś pluton skierował się na Bucniów. Po drodze złączył się z półplutonem podchorążego Jaskowskiego,

który, oczyściwszy północną stronę toru, przeszedł na południe, uderzył ze współdziałającą piechotą na Bucniów i zajął go, przepędziwszy drobne oddziały rosyjskie, poczem skierował się na południowy zachód w kierunku Chatek. Plutony I i II złączyły się w odległości 1 km na północny zachód od tej wsi. Piechota utknęła, a czołgi nacierały jednak dalej. Przed wsią Łuka Wielka rozwijał się nieprzyjaciół pod osłoną ognia własnej artylerji z Nastasowa. Mimo ognia artylerji czołgi rozpędziły nieprzyjaciela i o godzinie 6 zajęły wieś, poczem około 7 godziny również bez walki zdobyły Czartorję.

Tu zatrzymały się plutony czołgów, żeby dać możność podejścia piechocie dla zajęcia okopów nad Seretem. Piechota utknęła jednak na wysokości Łysej Hory i dalej się nie posuwała. Tymczasem prawe skrzydło nacierającej grupy środkowej znalazło się w przykrew sytuacji. Na wysokości Łysej Hory nastąpiło przeciwnatarcie nieprzyjacielskie od Nastasowa. Nieprzyjaciół pod przykryciem ognia artyleryjskiego wychodził prawie na tyły nacierającej grupy środkowej. Najbardziej wysunięty na prawo półpluton plutonowego Jaworskiego zwrócił się na południe, łamiąc ogniem przeciwnatarcie nieprzyjacielskie. Reszta kompanji czołgów, nie zauważywszy ruchu nieprzyjaciela, posunęła się daleko naprzód. W walce tej utknął półpluton na dłuższy czas i tem samem zaniechał natarcia na Łysą Horę. Nieprzyjaciół w Nastasowie był jednak zbyt silny by ustąpić. Piechota, mając nieprzyjaciela w Nastasowie i na Łysej Horze, pozostała na tej wysokości. I i II plutony, nie doczekawszy się własnej piechoty, rozpoczęły marsz na Chatki i skierowały się przez Łysą Horę, wpadając tem samem na tyły broniących się Rosjan. Jedna i druga strona spostrzegły się za późno. Gwałtowny ogień czołgów na bardzo małą odległość zadał nieprzyjacielowi ogromne straty. Wkońcu korzystając z okolicznych jarów, uniknęli zupełnego rozbicia. Piechota nie wykorzystała tego momentu, a nawet o nim nie wiedziała. Czołgi tymczasem, skierowawszy się bardziej na północ, osiągnęły około godziny 10 Chatki.

Nieprzyjaciół zajął zpowrotem zdobyty przez czołgi teren. Czołgi stały przed Chatkami do 14 godziny i pod ogniem artylerji nieprzyjacielskiej osłaniały ogień przegrupowanie naszych oddziałów. Potem przeszły w okolicę wzgórza 349 na wschód od Seredynek, jako miejsca zbiórki, w celu uzupełnienia i naprawy czołgów.

Przebieg drugiego natarcia. Nieprzyjaciół, zająwszy zpowrotem opuszczone stanowiska, silnie nacierał w go-

dzinach popołudniowych na grupę majora Sadowińskiego od strony Łysej Hory i Łuki Wielkiej. Major Sadowiński zażądał pomocy czołgów. Dowódca kompanji, porucznik Liro, wyznaczył dwa plutony pod dowództwem porucznika Piaseckiego, reszta zaś czołgów chwilowo była nieczynna. Plutony miały współdziałać z bataljonem szkoły podoficerskiej 38-go pułku piechoty pod dowództwem kapitana Kozaka. Około godziny 16 minut 30 oba plutony I i III zajęły stanowiska wyjściowe na zachód od Chattek. Natarcie rozpoczęło się o godzinie 17 minut 30. Oba plutony wyruszyły na Łysą Horę, manewrując od południa i północy. Nieprzyjaciel stawiał silny opór, korzystając z osłony swej artylerji z Nastasowa i Czartorji, która przez cały czas ostrzeliwała czołgi. Wkrótce jednak opór został złamany i nieprzyjaciel wycofał się na wschód. Bataljon szkoły podoficerskiej zajął Łysą Horę i posunął się naprzód, czołgi wycofały się po pościgu ogniowym. O godzinie 19 zażądano zpowrotem pomocy czołgów w celu zajęcia okopów nad Seretem. Oba plutony powróciły i prawie bez walki oczyściły prawy brzeg Seretu od Bucniowa do Łuki Wielkiej, a po zajęciu Bucniowa przez własną piechotę przeszły do stacji Chodaczków w celu uskutecznienia koniecznej konserwacji i naprawy. Z dziesięciu czołgów, które po południu walczyły, zaledwie 3 czołgi pozostały dobre. Rozpoczęta w tym dniu akcja przybierała rozmiary zaciętej bitwy. Nieprzyjaciel utrzymał się na wschód od Nastasowa, a po odejściu czołgów przeszedł ponownie pomiędzy Bucniowem a Czartorją rzekę Seret, wypierając nasze oddziały na zachód.

Akcja z dnia 3 sierpnia 1920 roku. Dla poparcia działania piechoty, w celu odzyskania prawego brzegu Seretu między Czartorją a Bucniowem, dowódca kompanji otrzymał rozkaz wysłania czołgów. Wobec zużycia się maszyn było tylko 5 czołgów (pluton) dobrych do działania. Na wniosek dowódcy kompanji pluton został pod dowództwem podchorążego Jaśzkowskiego przewieziony koleją do Bucniowa i tu się wylądował. Oddziały własnej piechoty były w ścisłej łączności z nieprzyjacielem. Pluton wyruszył z Bucniowa, kierując się na południe od Łuki Wielkiej. Rozbił po drodze drobne oddziały nieprzyjaciela, oczyścił w zupełności prawy brzeg rzeki Seret. Po godzinie osiągnął Łukę Wielką, a po zajęciu tej wsi przez własną piechotę tą samą drogą przeszedł na stację Bucniów, załadował się i o godzinie 10 złączył się w Chodaczkowie z kompanją.

To energiczne działanie plutonu onieśmieliło nieprzyjaciela na dłuższy czas na tym odcinku.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawicielami barbarzyństwa i okrucieństwa.

Do południa przy usilnych staraniach dowódcy kompanji i ofiera technicznego naprawiono dalszych 5 czołgów.

Około 15 godziny otrzymał dowódca kompanji rozkaz poparcia czołgami natarcia oddziałów 53-go pułku piechoty na Czartorję, którą ponownie zajął nieprzyjaciel. Sformowane z czołgów zdanych do użytku I i II plutony wyruszyły pod dowództwem porucznika Piaseckiego do Chatek, a stamtąd na stanowiska wyjściowe na Łysej Horze. W drodze o godzinie 19 akcja została odwołana, skutkiem czego czołgi powróciły do Chatek i tu pozostały do następnego dnia. Załoga oprócz ciągłego pogotowia przygotowywała czołgi do dalszych działań. Na tych przygotowaniach zesła krótka letnia noc.

Natarcie dnia 4 sierpnia 1920 roku. Nieprzyjaciel jeszcze uporeczywie utrzymywał się na linii na wschód od Nastasowa, Ludwikówki i Czartorji. Nocą otrzymał jeszcze świeże baterje ciężkich dział, które zajęły stanowiska między Łuczka i Mikulińcami na wschodnim brzegu Seretu, i silnie ostrzeliwał Chatki i Nastasów.

Dowódca brygady postawił na ten dzień, jako zadanie dla 51-go pułku piechoty z współudziałem czołgów, zajęcie okopów pod Mikulińcami i wyrzucenie nieprzyjaciela na lewy brzeg Seretu.

Dowódca kompanji czołgów wyznaczył do tego działania 1 pluton porucznika Piaseckiego. Już w mocy z 3/4 sierpnia wyjechał pluton z Chatek na stanowisko wyjściowe na wschodnim skraju wsi Nastasów, nawiązując łączność ze współdziałającymi dwiema kompanjami 51-go pułku piechoty. Zwalczenie artylerji nieprzyjaciela, jako ochrona czołgów, było zapewnione przez własną artylerję. O godzinie 3, wyprzedzając obie współdziałające kompanje piechoty, pluton czołgów wyszedł ze wsi. Przy wyjściu grad pocisków cięższego kalibru powitał czołgi. Od tej chwili artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała bezustannie czołgi silnym ogniem. Artylerja własna zawiodła, nie dała bowiem ani jednego strzału podczas działania. Mimo ognia pluton zupełnie osamotniony prowadził dalej natarcie, gdyż piechota wobec ognia artylerji rosyjskiej posuwała się bardzo powoli.

W 30 minut po rozpoczęciu działania pluton złamał opór nieprzyjaciela na pozycjach jeden kilometr na wschód od Nastasowa. Nieprzyjaciel ufny w osłonę artylerji utrzymywał się do ostatniego momentu, omylił się, licząc na swą artylerję, tem większe poniósł straty. Pluton rozbijał celnym ogniem na bliską odległość cofającego się nieprzyjaciela, nie ponosząc przytem żad-

nych strat. Po zajęciu i oczyszczeniu pozycji nieprzyjacielskich pluton, ostrzeliwany silnym ogniem artylerji, skierował się dalej na Konopkówkę, bronioną już słabiej, jedynie lekkim ogniem karabinów maszynowych i samochodów pancernych. Opór został szybko złamany. Nieprzyjaciel porzucił zepsuty samochód pancerny i opuścił wieś, którą pluton zajął o 5 godzinie. Pozostały jeszcze do zdobycia stare okopy pod Mikulińcami i tu skierował się pluton czołgów. Już przy wyjściu z Konopkówki czołgi otrzymały ogień bezpośredni z dział. Rosjanie, walczący od dwóch dni z czołgami, przygotowali po raz pierwszy jedyną skuteczną obronę przed czołgami. Stanowiska tych dział były zamaskowane na drugim brzegu Seretu. Skierowany tam ogień czołgów nie mógł być skuteczny. Dowódca plutonu zastosował tu również jedyną obronę dla siebie, t. j. szybkie działanie i ruchliwość. Nie było to łatwe, gdyż czołgi wdarły się w system rowów, zwalczając nieprzyjaciela, przestały być ruchliwe, ponadto już po wyparciu Rosjan własna piechota opóźniała się z zajęciem stanowisk wobec ognia artylerji nieprzyjacielskiej. Dwa czołgi zostały trafione, z nich jeden dowódcy plutonu. Czołgowi dowódcy pocisk oderwał ogon. Drugiemu czołgowi (karabin maszynowy) granat urwał pancerne drzwiczki od silnika. Obydwa czołgi walczyły dalej. Pluton, prześladowany ogniem uciekającego nieprzyjaciela, manewrował przed Mikulińcami. W tym czasie został trafiony trzeci czołg, któremu granat przebił pancerz i zerwał dźwigar. Czołg pochylił się i pozostał już nieruchomy. Załoga wyszła jednak z czołga zdrowa, tylko lekko kontuzjowana. Po zajęciu okopów przez piechotę dowódca plutonu, nie mogąc namazać się na większe straty, postanowił się wycofać. Załoga rozbitego czołga pozostała w nim nadal, gdyż była na widocznym miejscu i pod nieustannym ogniem karabinów maszynowych oraz artylerji, i wyjście z czołga groziło niechybną śmiercią. Dowódca plutonu zarządził, aby dwa czołgi podjechały i zabrały załogę z czołga. Potem długo jeszcze ostrzeliwany odjechał przez Nastasów do stacji kolejowej Chodacków i połączył się z kompanją. Posłano patrol reperacyjny po pozostawiony czołg, który jednak mógł być zabrany tylko drogą rozbiorczą, względnie większego remontu, na co nie było czasu ani warunków. Dzielny patrol pod silnym ogniem zdołał bardziej unieszkodliwić czołg, zabrać części silnika i broń. Po zwolnieniu kompanja załadowała się i odjechała do Lwowa, gdzie połączyła się z taborem.

Trzydniowe zacięte walki pod Mikulińcami i Nastasowem skończyły się zwycięsko dla 12-cj dywizji piechoty, prawy brzeg

Seretu był utrzymany, nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Jego pęd na Lwów został wstrzymany. Komunikat prasowy Sztabu Głównego z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje:

„Bohaterskie oddziały 12. dywizji piechoty pod dowództwem ранego pułkownika Januszajtisa brawurowym szturmem zdobyły Mikulińce, wyrzucając ostatecznie w tym rejonie Bolszewików za Seret. W akcji tej wybitną rolę z naszej strony odegrały czołgi. O rozmiarach klęski bolszewickiej w tym rejonie można sądzić z faktu, że na pobojowisku znaleziono przeszło 1600 trupów”.

Pracę 3 kompanji czołgów w tych walkach ocenił dowódca XXIII brygady, podpułkownik Kukiel, i polecił podać do odznaczenia najdzielniejszych oficerów i szeregowych kompanji. Osobiście podał dowódcę kompanji, porucznika Liro Władysława.

Kompanja oprócz pozostawionego rozbitego czołga nie miała żadnych strat.

Za walki te zostali odznaczeni krzyżem orderu wojennego *virtuti militari* V klasy: 1) dowódca kompanji, porucznik Liro Władysław, za dzielne i umiejętne prowadzenie kompanji pod Mikulińcami (rozbicie 9-cj brygady sowieckiej, 2) porucznik Piasecki Józef za wytrwałe i dzielne utrzymywanie pozycji pod Mikulińcami, 3) ogniomistrz Majnosz Piotr za wybitną odwagę wykazaną w bitwie pod Mikulińcami; 4) plutonowy Jaworski Piotr za przeprowadzenie przeciwnatarcia ze swym plutonem, co uratowało nasz pułk od otoczenia.

OBRONA WARSZAWY.

Z początkiem sierpnia 1920 r. Rosjanie, dążąc najspieszej wślad za polskimi oddziałami, zbliżali się do stolicy. Byli pewni dyktowania warunków kapitulacji i już zawczasu stworzyli swój rząd dla Polski.

Główną ideą planu Tuchaczewskiego było: trzy armje swoje skierować na północ od Bugu, Narwi i po zwalczeniu oporu Polaków nad Wisłą, po sforsowaniu jej skierować się na południe a tem samem odciąć armje polskie od Pomorza i Poznańskiego. Siły polskie byłyby zgniecione i Warszawa musiałaby paść.

Dowódca frontu zachodniego dnia 8 sierpnia wydał rozkaz forsowania Wisły⁴ w dniu 14 sierpnia, według którego główne uderzenie projektowane było na północ od Warszawy. 4-a armja miała ubezpieczyć się w kierunku Torunia i głównymi siłami forsować Wisłę w rejonie Płocka, 15-a armja miała forsować Wisłę w kierunku Łowicza, 3-a armja — w rejonie Wyszogród — Mo-

Chłopi z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
pół na koniec roku 1919. Komunikat pierwszy zawiera
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

Wskazując na to, że w tym czasie
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

Wskazując na to, że w tym czasie
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

Wskazując na to, że w tym czasie
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

Wskazanie na to, że w tym czasie

Wskazując na to, że w tym czasie
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

Wskazując na to, że w tym czasie
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje
zawartość listy z dnia 4 sierpnia 1920 r. podaje

dlin, 16-a armja miała ubezpieczyć się w kierunku Garwolina i głównymi siłami przejść Wisłę na północ od Warszawy.

W tym też czasie realizacja planu obrony wojsk polskich była w toku przygotowania.

„Jako zasadniczą linię obrony w myśl rozkazu Naczelnego Wodza z dnia 6.VIII. była linja rzeki Orzyc, Narew z przyczółkiem mostowym Pułtusk, przyczółek mostowy Warszawa Wisła, przyczółek mostowy Dęblin Wieprz i dalej na Seret lub Strypa”.

Przewodnią ideą operacyjną Naczelnego Wodza ma najbliższy czas było:

1) wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i zagłębie naftowe;

2) nie dopuścić na północy do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej, oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przedmoście warszawskie ataków;

3) centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie nad Wieprzem armji manewrowej, któraby uderzyła na skrzydło i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę, i rozbiła go.

Tak więc krwawa rozprawa z nawałą rosyjską pod Warszawą była przez Naczelnego Wodza wyczuta przed wydaniem rozkazu przez jej wodza Tuchaczewskiego.

W strategicznym ugrupowaniu wojsk polskich rozkazem z dnia 11 sierpnia Wódz Naczelny ze względu na ważność przedmościa Warszawy nakazał zgrupowanie w jego odwodach wszystkich czołgów. Od tej chwili w rozkazach Naczelnego Dowództwa, jako też Dowództwa Frontu Północnego, przed każdym przedsięwzięciem widać zrozumiane zainteresowanie czołgami i ich właściwą ocenę; wchodzą one z bardzo ważnymi zadaniami do całokształtu operacyj.

Już w dniu 12 sierpnia general Weygand, widząc rozdzielone na całym froncie czołgi, przypomina generałowi Rozwadowskiemu temi słowy:

„Rozkaz Naczelnika Państwa z dnia 11.VIII. nakazuje gen. Weygandowi przygotować masową akcję pułku czołgów. Wszelkie zarządzenia dotyczące rozproszenia pułku są przeciwne temu rozkazowi, przeciwnie, należy przedsięwziąć kroki, by połączyć oddziały pułku w odwodzie Pragi 12.VIII.1920 r.” (tłumaczone z francuskiego listu gen. Weyganda).

W dniu 13 sierpnia Naczelne Dowództwo do Dowództwa Frontu Północno-Wschodniego:

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

W tym też czasie trwał w Warszawie...

„Telegram bardzo pilne”.

Ze względu na nieznana wartość bojową 11. dywizji piechoty i słabą flankę I armii oraz kierunku ataku bolszewickiego, pożądanem jest zgrupowanie będących w rozporządzeniu dowództwa frontu wszystkich czołgów na Pradze, do masowego ich użycia dla celów specjalnych, które będą później podane. Dowódca 1. pułku czołgów mjr. Skibniewski otrzymał rozkaz meldowania się w dowództwie frontu północno-wschodniego.

(—) Rozwadowski, gen. por.

Dnia 14 sierpnia o 20 godzinie 2-a kompanja czołgów, będąca w dyspozycji 5-cj armji, po odparciu kilku podjazdów na XIV, XV i XVI forty Modlina załadowała się na rozkaz szefa sztabu, generała Rozwadowskiego, i szybkim transportem dążyła nocą do Warszawy.

Pożądane przez Naczelnego Wodza skoncentrowanie masy czołgów na przedmościu Warszawy, o które troszczyła się Misja Francuska łącznie z generałem Weygandem, wysyłając szereg depesz i pism, kolatających o zwolnienie czołgów na czas, udało się w bardzo małej części dopiero w drugim dniu bitwy warszawskiej.

Były to oddziały czołgów: 5-a kompanja — 2 plutony, 4-a kompanja — 1 pluton i 3 czołgi, 2-a kompanja — 2 plutony i 5 czołgów, reszta 4-ej kompanji w drodze, 3-a kompanja pod Lwowem.

Po szeregu walk odwrotowych 1-a kompanja skutkiem nieskoordynowanej pracy sztabów różnych dowództw, została właśnie w dniu tym skierowana do remontu do Łodzi, pomimo że z posiadanych 24 czołgów mogła jeszcze wystawić dwa plutony zdolne do działania.

Już pierwsze przydziały czołgów świadczyły, że do masowego użycia czołgów nie dojdzie, a będzie się w miarę potrzeby wspomagać plutonami najrozmaitsze lokalne działania.

Dla sprawniejszego współdziałania czołgów z piechotą Naczelne Dowództwo nakazało w działaniach przydzielać te same oddziały piechoty do czołgów, tworząc niejako oddziały szturmowe, i w razie możliwości przed użyciem* przeciwżyć we współdziałaniu. Rzecz jasna, że skutkiem biegu wypadków ani jedno z zarządzeń nie weszło w życie.

W a ł k i p o d R a d z y m i n e m. Jak poprzednio zaznaczono, polskie dowództwo spodziewało się silnych ataków nieprzyjaciela w kierunku Warszawy. Wcześniej więc przygotowano linię umocnień polowych, pierwsza biegnąca do ujścia Świdra, wzdłuż tej rzeki, dalej przez Okuniew, Wołomin, Czarną, Helenów, Rżyska, Dybów, rzekę Rządęcą aż do jej ujścia.

Druga stanowiła linję niemieckich rowów strzeleckich z wojny światowej, która przebiegała od Wiązowny nad Świdrą przez Pustelnik, Wólkę i Benjaminów do Ryni.

Umocnienia te były prowizoryczne, niewykończone tworzyły przedmoście Warszawy. Obsadę powierzono 1-ej armji, t. j. 11-ej, 8-ej i 15-ej dywizjom piechoty.

11-a dywizja zajmowała odcinek od ujścia Rządzy do Narwi aż do Leśniakowizny wyłącznie, łącząc się w prawo z 8-ą dywizją piechoty. Obronę odcinka tej dywizji miała wesprzeć znaczna ilość baterij, rozmieszczonych na stanowiskach między pierwszą a drugą linją obronną. Odcinki pułków dywizji: 47-y pułk piechoty od Wołomina do Czarnej, 46-y pułk piechoty od Czarnej do Mokrego i 48-y pułk piechoty do ujścia Rządzy.

Już dnia 13 sierpnia rano odezwały się pierwsze strzały. Rozpoczął się bój o Warszawę. Pierwsze natarcie 21-ej dywizji sowieckiej nie udało się, powtórzone jednak po południu przy poparciu dwóch brygad 27-ej dywizji sowieckiej zdruzgotało 46-y pułk piechoty. Nieprzyjaciel zajął wieczorem Radzymin. Inne pułki dywizji utrzymały się na stanowiskach, artylerja jednak musiała zmienić swe stanowiska i dłuższy czas była nieczynna.

Utrata Radzimina wywarła wrażenie na wszystkich. Przeciw-natarcie 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji, 46-go pułku piechoty w dniu 14 sierpnia załamało się wskutek oskrzydlenia przez 81-ą i 80-ą brygady sowieckie, i 21 dywizję strzelców w chwili, w której Radzymin został opanowany.

1-a litewsko-białoruska dywizja strzelców wycofała się z ciężkimi stratami na pozycję wyjściową, t. j. na drugą linję, sytuacja zaś pogorszyła się o tyle, że w okolicy Wólki Radzyminskiej utworzyła się luka między lewem skrzydłem dywizji piechoty a 48-ym pułkiem piechoty.

B ó j p o d R a d z y m i n e m w d n i u 15 s i e r p n i a .

Nieprzyjaciel posiadał w nocy z 14/15 sierpnia na odcinku radzyminskim: 21-ą, 2-ą i 27-ą dywizję. Z oddziałów 27-ej dywizji 79-a brygada znajdowała się w okolicy Zagościńca, 80-a brygada między Ciemnem i Helenowem, 81-a brygada w okolicy Wólki Radzyminskiej. Zgodnie z dyrektywami głównodowodzącego miały rano 15 sierpnia przedsięwziąć: 21-a dywizja sowiecka — uderzenie na Wieliszew i wieczorem dnia 14 sierpnia zgrupowała się w okolicy Zawady—Mokre—Radzymin, 27-a dywizja sowiecka — kierunek natarcia 81-ej brygady sowieckiej na Nieporęt, 80-a — na Jabłonnę, 79-a za 80-ą — w odwodzie i wieczorem dnia 14 sierpnia zajęły linję: wzgórze 79, Wólkę Radzyminską, Słupno, Czarną Starą.

2-a dywizja sowiecka miała uderzyć na Stanisławów, Wawer i wysunąć przednie oddziały na linię Wisły, nocą wyszła na linię Radzymin — Ciemne — Czarna Stara — Czarna Nowa.

Dowództwo Frontu Północnego z przebiegu walk w dniu 14 sierpnia wywnioskowało, że siłami, które już weszły do walki, nie da się odebrać pierwszej linii obronnej. Po zaangażowaniu 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji 1-a armia nie miała już odwodów, wobec czego oddano jej 10-ą dywizję piechoty, znajdującą się w okolicy Jabłonny. Przerzucenie tej dywizji nastąpiło częściowo autobusami jeszcze 14 sierpnia po południu. Już dnia 13 sierpnia o godzinie 18 minut 30 Dowództwo 1-ej Armii zarządziło przerzucenie obu kompanij czołgów, t. j. 4-ej w składzie 1 plutonu i 3 czołgów zapasowych, 5-ej w składzie 2 plutonów pod dowództwem porucznika Lecha, dowódcy 4-ej kompanii, na stację Ząbki, i oddało do dyspozycji dowódcy 8-ej dywizji piechoty.

Przez cały dzień 14 sierpnia obie kompanie przechodziły jedynie dyspozycyjnie z rąk do rąk, z 8-ej dywizji piechoty do 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji i wysyłane były do stacji Miłosna i zpowrotem do Ząbków. Rozkaz kilkakrotnie zmieniano. W rezultacie w nocy z 14/15 sierpnia rozkazem 1-ej armii II pluton 5-ej kompanii został przydzielony do dyspozycji dowódcy 1-ej litewsko-białoruskiej dywizji piechoty, generała Rządковского, reszta czołgów 4-ej i 5-ej kompanij pozostała pod rozkazami dowódcy 8-ej dywizji piechoty.

Ogólne kierownictwo przeciwnatarcia na Radzymin objął generał Żeligowski. Przerzucony autobusami I bataljon 28-go pułku piechoty porucznika Pogonowskiego dla osłony skrzydła został pchnięty w lukę w okolicy Kątów Węgierskich.

Reszta 10-ej dywizji piechoty miała po zgrupowaniu się w Nieporęcie uderzyć przez Benjaminów, Wólkę Radzyminską na Mokre i Aleksandrów. 1-a litewsko-białoruska dywizja miała jako cel natarcia odzyskanie Radzimina oraz okopów pierwszej linii wzdłuż rzeki Rządzy. II brygada tej dywizji pod dowództwem podpułkownika Rybickiego, w składzie wileńskiego i grodzieńskiego pułków piechoty, wsparta plutonem czołgów, miała działać wzdłuż szosy w kierunku na Radzymin. I brygadą w składzie mińskiego i nowogródzkiego pułków piechoty miała działać z rejonu Ulasek przez Helenów, Janków Stary w kierunku północno-wschodnim, starając się dostać na tyły przeciwnika.

Już nocą z 14/15 sierpnia poszczególne pułki 10-ej dywizji piechoty przystąpiły do odzyskania ciągłości odcinka pomiędzy 1-ą litewsko-białoruską dywizją a 48-ym pułkiem piechoty.

Przed świtem 29-y pułk piechoty, osiągając Benjaminów, nawiązał łączność z 48-y pułkiem piechoty. 28-y pułk piechoty, posuwając się w kierunku Wólki Radzywińskiej, siarł się z 81-ą brygadą sowiecką koło Aleksandrowa. W dalszym postępie natarcia zajął Wólkę Radzywińską, gdzie zginął porucznik Pogonowski. 81-a brygada sowiecka odeszła w kierunku północno-wschodnim i zatrzymała się w rejonie Aleksandrów — Słupno — Cegielnia, gdzie pozostawały oddziały 21-ej dywizji strzelców.

Zadanie czołgów określił w rozkazie operacyjnym z dnia 15 sierpnia 1920 r. dowódca II brygady, podpułkownik Rybicki, któremu generał Rządkowski przydzielił z kolei pluton czołgów.

„Wileński pułk wsparty plutonem tanków, zabezpieczając sobie zasłonę na prawem skrzydle, utrzymując łączność z grodzieńskim pułkiem, uderzy o godzinie 6 rano wzdłuż szosy na Radzymin od południa. Grodzieński pułk, utrzymując łączność z wileńskim pułkiem i zabezpieczając siebie z silną rezerwą za lewem skrzydłem, o godzinie 6.00 uderzy na południowy kraniec wsi Słupno, północny kraniec Cegielni, folwark Aleksandrów wychodząc na skrzyżowanie dróg (Lit. R. na mapie). Po osiągnięciu wyznaczonych punktów uderzą pułki brygady i po nawiązaniu styczności z I brygadą i 10. dywizją piechoty rozpoczną akcję dalszą, zajmując okopy pierwszej linii na południe od Zawady przez wileński pułk, a na południe Łoś przez grodzieński pułk. Pluton tanków ogniem wspiera posuwanie się pułków. Po osiągnięciu przez pułk linii okopów w ukryciu stanie na szosie Zawady — Radzymin”.

Ugrupowanie pułku wileńskiego do przeciwnatarcia było następujące: Po zachodniej stronie szosy radzywińskiej — I bataljon; po wschodniej — III bataljon, w odwodzie posuwając się wzdłuż szosy 200 — 300 m — II bataljon. I bataljon wileńskiego pułku na zachód utrzymywał łączność z pułkiem grodzieńskim.

Pluton czołgów miał się posuwać łącznie z I bataljonem w jego pasie działania.

Pod dowództwem podporucznika Paczoskiego wyladował się II pluton czołgów na stacji Ząbki dnia 14 sierpnia o 18 godzinie i podążył marszem do stacji Marki, a po wywiadzie terenu zajął pozycję wyjściową o 5 godzinie w rejonie wzgórza 101 na północny wschód od skrzyżowania szos radzywińskiej z rembertowską, gdzie omówiono szczegóły natarcia.

Przebieg natarcia. Po krótkim, dwudziestominutowym przygotowaniu artyleryjskiem około 8 godziny, pluton czołgów, poprzedzając I bataljon, wyruszył ze stanowiska wyjściowego szosą w kolumnie, szybko przeszedł strefę bagna i natychmiast rozwinął się po zachodniej stronie szosy. Tem samym szczęśliwie przeszedł ostrzeliwany artylerją rosyjską odcinek szosy od strony lasu.

Po zejściu z szosy pluton czołgów zwrócił się w kierunku prostym na północ na folwark Słupno. Zagrały nieprzyjacielskie karabiny maszynowe z folwarku Słupna i ze wsi Cegielnia, jednak nie na długo. Dowódca plutonu, nie dojeżdżając do folwarku, zmienił kierunek natarcia bardziej na wschód, kierując się na Cegielnię. Czyniąc zwrot rozwiniętym plutonem, lewy półpluton plutonowego Przybyły musiał przejść przez folwark Słupno, prawy zaś półpluton i czołg dowódcy wpadły do Cegielni. W tym okresie walki ogień czołgów był zbyt słaby. Rosjanie uciekli, zanim czołgi mogły otworzyć skuteczny ogień. Strzelano tylko do celów dalekich. Batalion piechoty zajął tę miejscowość prawie bez strzału. Po wyjściu z Cegielni dowódca plutonu zauważył zbyt wielkie odchylenie się lewego półplutonu. Było to poniekąd zrozumiałe. Oczyszczając folwark Słupno, półpluton wjechał w zabudowania i znalazł się na zachodnim skraju folwarku, zgubił chwilowo kierunek, a zorientowawszy się, miał już dalszą drogę do przebycia. Czołg z karabinem maszynowym najbardziej lewoskrzydłowy, widząc się osamotniony i będąc już w pasie działania grodzieńskiego pułku, którego natarcie utknęło, włączył największy bieg, kierując się na północ. Strzelec, mając dobry cel, otworzył silny ogień, nie zauważył jednak zerwania się pasa wentylatora, więc też po kilku minutach jazdy silnik się przegrzał i przestał pracować. Posłany do dowódcy plutonu z zawiadomieniem łącznik, kanonier Faska, został w drodze raniony i wycofał się. Dowódca lewego półplutonu, plutonowy Przybyły, nie chcąc stracić swego czołga z karabinem maszynowym, trzymał się pośrodku, regulując odpowiednio posuwanie się czołga. Z tego powodu odchylenie wzrastało coraz bardziej. Zauważywszy w końcu, że czołg z karabinem maszynowym jest unieruchomiony, dołączał do plutonu. Goniąc swój pluton, spostrzegł duży ruch oddziałów nieprzyjacielskich w folwarku Aleksandrów, otworzył więc szybki ogień z armatki. Po kilkunastu strzałach armatka rozerwała się — prawdopodobnie wskutek przegrzania. Czołg został bezbronny. Plutonowy Przybyły ranny odłamkiem w rękę podążył jednak dalej za plutonem.

Prawy półpluton z dowódcą plutonu napotkał jeszcze słaby opór w Wiosce Radzywińskiej i na południowym skraju miasta. Po zwalczeniu oporu wszedł przez parkany i ogrody do miasta i o godzinie 14 minut 20 stanął na rynku. Radzymin był wolny. W 20 minut potem wszedł czołg plutonowego Przybyły i złączył się z plutonem. Dowódca przystąpił do uporządkowania plutonu. Plutonowego Przybyłego z czołgiem wysłał po czołg, który został pod Słupnem, celem przyholowania go do pozycji wyjściowej. Z pozo-

stałych trzech czołgów czołg z karabinem maszynowym był do użytku, broń jednak trafiona w komorę gazową pociskiem nieprzyjacielskim, w ostatniej chwili stała się nieczynna (Hotchkiss). Oba czołgi z armatką potrzebowały naprawy, którą w ciągu kilku minut doraźnie uskuteczniliono.

Bataljon piechoty po wejściu do Radzimina wysunął się na północno-wschodni i zachodni skraj miasta, pozostawiając kilkadziesiąt szeregowych (około jednej kompanji), jako odwód przy czołgach. Przeciwnatarcie zorganizowane pod wrażeniem chwili miało dużo braków.

Wileński pułk z plutonem czołgów wbili się głęboko klinem w ugrupowania nieprzyjaciela, zajęły Radzymin, gdy tymczasem grodzieński pułk zaledwie zdążył opanować Aleksandrów po ciężkich walkach, a 10-a dywizja piechoty na lewym skrzydle nie ruszyła się z miejsca, utrzymana rozkazem dowódcy grupy.

Na prawo zaś natarcie I brygady, pomimo początkowego sukcesu, utknęło na linii Jankowa Nowego i Czarnej Starej.

Nieprzyjaciel mógł więc skutecznie działać przeciwko białemu klinowi.

Już w czasie natarcia prawe skrzydło wileńskiego pułku na wysokości wsi Ciemne zawisło w powietrzu. Posłane odwody dla zajęcia tej wsi zostały wstrzymane i odparte.

Około 12 godziny nieprzyjaciel rozpoczął gwałtowne przeciwnatarcie. Oddziały 1-ej brygady sowieckiej i 21-ej dywizji sowieckiej wpływały zdecydowanie ze wszystkich stron do miasta, wtłaczając doń słabe oddziały I i III bataljonów wileńskiego pułku, a od strony Wiktorowa groziło odcięcie Radzimina.

Pryśła spoistość oddziałów i uporządkowane ruchy zmieniły się w nieład. Cofano się. Dowódca plutonu czołgów, mając tylko trzy czołgi, w tem 2 armatki czynne, już przy pierwszych oznakach przeciwnatarcia nieprzyjacielskiego rozbijał swym słabym ogniem zbliżające się bandy. Dawał się odczuwać brak karabinów maszynowych. Garstka piechoty własnej topniała, albo wysztrzelana, albo widząc, że śmierć kosi ich najgęściej przy czołgach, uchodziła. Dowódca plutonu postanowił się wycofać. Nie było to łatwe, nie tyle ze względu na nieprzyjaciela, ile na same czołgi, które trzeba było co chwila doraźnie naprawiać pod ogniem.

Dowódca plutonu sformował kolumnę i, ostrzeliwując się, rozpoczął szosą marsz odwrotowy. Pozostała piechota, pomimo tłumaczenia, nie chciała ani na chwilę oderwać się od czołgów, gdy jakiś żołnierz padł, albo, przekonawszy się o grożącym niebezpieczeństwie, odszedł, przybiegał inny, a tłumaczyć każdemu osobno było

Wieloletni, silnie rozroslony, wierzchołek w kształcie kulki, gałęzie
głównie poziomo, czasem lekko zakrzywione, pokryte ciemnobrązową
skorupką, która w młodości jest gładka, a w starszym wieku
pokryta jest głębokimi, pionowymi zmarszczkami. Liście
ciemnozielone, lancetowe, z ostrym wierzchołkiem i
krótkimi ogonkami, gładkie, błyszczące. Kwiaty
białe, w gęstych, kulistych kłosach. Owoce
ciemnobrązowe, kuliste, z krótkim ogonkiem.
Wieloletni, silnie rozroslony, wierzchołek w kształcie kulki, gałęzie
głównie poziomo, czasem lekko zakrzywione, pokryte ciemnobrązową
skorupką, która w młodości jest gładka, a w starszym wieku
pokryta jest głębokimi, pionowymi zmarszczkami. Liście
ciemnozielone, lancetowe, z ostrym wierzchołkiem i
krótkimi ogonkami, gładkie, błyszczące. Kwiaty
białe, w gęstych, kulistych kłosach. Owoce
ciemnobrązowe, kuliste, z krótkim ogonkiem.

trudno. Padło wielu i nie dziw, gdyż żołnierz wolał śmierć, aniżeli niewolę, a co chwila grupy Rosjan, którzy nie znali jeszcze czołgów zastępowały drogę. Zapoznawszy się z niemi, trzymali się zdaleka od czołgów. Na czołgi wzięto rannego podporucznika Kowalewskiego z wileńskiego pułku i kilku szeregowych. Krępowano to bardzo ruchy czołgów, które musiały sobie czyścić drogę wśród nieprzyjaciela, a trzeba było jeszcze uważać na swoich, by ich nie postrzelić, lub nie zwrócić tą stroną do nieprzyjaciela gdzie siedzieli ranni.

Wolno ciągnął się ten marsz, ponieważ w czołgach, które przejeżdższy drogę około 36 km, w tem około 15 km w natarciu w terenie, wszystko się psuło. Zachowano powolny marsz, by jeszcze dojechać. W pewnym momencie zepsuł się ostatni czołg kolumny. Dowódca czołga, plutonowy Domagalski, i kierowca, kanonier Oliwiecki, wysiedli z czołga i uruchomili go, przyczepiając łańcuchami, do poprzedzającego, a po uruchomieniu ponownie odczepili. Swoją czynnością zwrócili uwagę rosyjskich żołnierzy, którzy, gwałtownie strzelając, poskoczyli do czołga. Załoga zajęta zewnątrz nie mogła użyć ognia armatki, ostrzeliwując się więc z pistoletów, szybko skoczyła do czołgów i ponownie rozpędziła nieprzyjaciela ogniem armatki. Kanonier Oliwiecki okupił swoją odwagę ciężką raną, dalej jednak kierował czołgiem.

Tak walcząc wycofał się pluton z Radzymina, osiągając około 14 godziny pozycje wyjściowe.

Nieprzyjaciel znów zajął Radzymin. Rozszerzeniu się jego powodzenia zapobiegło natarcie I brygady na sąsiednim odcinku, oraz dzielność resztek wileńskiego pułku, który zajął nowe pozycje przed wsią Cegielnia i Ciemnem i zdołał je utrzymać.

10-a dywizja piechoty o 12 godzinie rozpoczęła działanie, posuwając się w ogólnym kierunku na Mokre (XIX brygada), gdzie po południu wywiązały się ciężkie walki. O godzinie 17 dowództwo 1-ej armji wydało kategoryczny rozkaz zajęcia Radzymina.

Osiągnięte stanowiska były następujące:

1-a litewsko-białoruska dywizja: pułk grodzieński — wzgórze koło Aleksandrowa, pułk wileński — przed Cegielnią i skraj lasu na północny zachód Ciemnego, I brygada, t. j. miński i nowogrodzki pułki piechoty — wzgórze na północ od Jankowa Nowego w łączności z 47-ym pułkiem piechoty.

10-a dywizja piechoty: XIX brygada — las na zachód od Mokrego, 30-y pułk piechoty w okolicy Słupna — Cegielni, 31-y pułk piechoty — w okolicy Wólki Radzymińskiej jako odwód.

O zmroku w myśl rozkazu generała Żeligowskiego obie dywizje miały podjąć natarcie. Zadaniem 10-ej dywizji piechoty było natarcie po osiach na Mokre — Zawady i Radzymin — Dybów.

Zadaniem 19-ej dywizji piechoty było natarcie po osiach: grodzieński pułk na Wiktorów — Kraszew, wileński pułk na Ciemne — Janków Stary, I brygada — na Helenów.

Nieprzyjaciel został po walce w następującym ugrupowaniu: 81-a i 79-a brygady Radzymin — Wiktorów, 21-a dywizja Łoś — Mokre — Radzymin, 80-a brygada Ciemne — Helenów.

2-a dywizja sowiecka rozpoczęła przed zmierzchem przesuwać swoje oddziały, luzując 80-ą brygadę na odcinku Ciemne — Helenów — Nowa Wieś, i w tym dniu nastąpiło trzecie natarcie polskie.

Pluton czołgów, osiągnąwszy pozycję wyjściową, rozpoczął intensywną pracę nad naprawą i przygotowaniem czołgów. Dowódca dołożył wszelkich starań, lecz niewiele to pomogło, bo pluton zasadniczo nie posiadał warsztatów, a kompanja, będąc wtyle, też ich nie miała. Napór i żądania wyższych dowódców nie pomogły, dopiero po upływie pewnego czasu dowódca plutonu, dekompletując piąty czołg, zdołał uruchomić 4 czołgi plutonu, o czym zawiadomił generała Rządkowskiego.

Natarcie na Ciemne. Na rozkaz generała Rządkowskiego pluton wyjechał na szosę i posuwał się w kierunku Radzymina, lecz nie mając określonego zadania, uczestniczył w drobnych, lokalnych walkach, wkońcu został zpowrotem ściągnięty i otrzymał zadanie, by uderzyć z pułkiem wileńskim i zająć miejscowość Ciemne. Bezpośrednio z plutonem czołgów miały współdziałać 2 kompanje piechoty II bataljonu. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskiem, o 21 godzinie pluton nawiązał łączność ze współdziałającymi i zorjentował załogę w terenie i zadaniu.

Teren był ciężki, pokryty częściowo lasem podszytym, obok szosy — mokry, grząski, przed wsią Ciemne — uprawny, grubo zorany, pokryty rowami. Zapadający zmierzch bardzo utrudniał ruch czołgów. Już na szosie jeden z czołgów stanął, mając zerwany wentylator. Dowódca plutonu, porucznik Włodzimierz Paczoski, trzema czołgami zjechał z szosy na drogę polną obok Cegielni, w kierunku Ciemnego, poprzedzając piechotę wjechał bez walki do lasu. Wobec jednak zapadających ciemności długo wyszukiwał przejścia. Gdy wyszedł z lasu, otrzymał silny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Piechota utknęła na miejscu.

Pluton skierował się wprost na wieś. Ciemności i poryty teren zmusiły go do ostrożnej jazdy. Piechota unieruchomiona nie po-

Uważam, że w tym miejscu należy zaznaczyć, iż
niektóre z nich, jak np. *Włochy*, *Hiszpania*, *Portugalia*,
są to państwa, które w przeszłości były częścią
imperium rzymskiego, a teraz należą do państw
niepodległych. Wskazując na *Włochy*, *Hiszpanię*,
i *Portugalię*, chcę powiedzieć, że to są państwa,
które w przeszłości były częścią imperium
rzymskiego, a teraz należą do państw
niepodległych. Wskazując na *Włochy*,
Hiszpanię i *Portugalię*, chcę powiedzieć,
że to są państwa, które w przeszłości
były częścią imperium rzymskiego, a
teraz należą do państw niepodległych.
Wskazując na *Włochy*, *Hiszpanię* i
Portugalię, chcę powiedzieć, że to są
państwa, które w przeszłości były częścią
imperium rzymskiego, a teraz należą do
państw niepodległych. Wskazując na
Włochy, *Hiszpanię* i *Portugalię*, chcę
powiedzieć, że to są państwa, które w
przeszłości były częścią imperium
rzymskiego, a teraz należą do państw
niepodległych. Wskazując na *Włochy*,
Hiszpanię i *Portugalię*, chcę powiedzieć,
że to są państwa, które w przeszłości
były częścią imperium rzymskiego, a
teraz należą do państw niepodległych.

magala czołgom w wyszukiwaniu dogodnych przejść. Otworzywszy silny ogień, pluton pomalu wdzierał się do wsi. Rosjanie rzucili się do ucieczki. Do wsi weszły tylko dwa czołgi, trzeci bowiem przeprzany stanął przed wsią i ją ostrzeliwał.

Piechota, skorzystawszy z momentu wkraczania czołgów do wsi i osłabienia ognia nieprzyjacielskiego, wyprowadziwszy czołgi, skoczyła do wsi. Nieprzyjaciół wycofał się, nasze oddziały postępowały wślad za nim.

Po spatrolowaniu wsi czołgi o godzinie 23 minut 10, nie mogąc nadążyć, wycofały się z pościgu. Dowódca plutonu, uruchomiwszy po drodze pozostałe czołgi, osiągnął dnia 16 sierpnia o godzinie 3 pozycję wyjściową przy wzgórzu 101. Pluton nie miał strat w walce i przyczynił się do wzięcia znacznej zdobyczy wojennej i jeńców z 15-go i 15-go pułków sowieckich. Dowódca plutonu, nie wiedząc, co go dalej czeka, zarządził przygotowanie czołgów i przy tej pracy zastał go świt i nowe trudy. Tegoż dnia nocą Radzymin został zajęty bez ciężkich walk przez 30-y pułk piechoty. Pułk ten trafił bowiem na tylne strażę cofającej się 21-ej dywizji sowieckiej, którą miała w przegrupowaniu złuzować 80-a Brygada sowiecka, uwikłana w walce pod Ciemnem i Wiktórowem z pułkiem grodzieńskim. Pułk grodzieński w natarciu tem osiągnął Kraszew i wschodni skraj Radzymina.

Walki w Radzyminie i natarcie na Dybów dnia 16 sierpnia. Na dzień 16 sierpnia dowództwo 3-ej armii sowieckiej nakazało ponowny wysilek w kierunku na Modlin.

21-a dywizja sowiecka miała uderzyć przez Nieporęt na Wieliszew.

27-a dywizja sowiecka umacniała się na zajmowanych stanowiskach Dybów — Rżyska — Helenów.

17-a dywizja sowiecka nacierała silnie o godzinie 3 na Leśnikowiznę, słabiej na Okuniew na odcinku 8-ej dywizji piechoty polskiej.

Całą noc trwały drobne utarczki na całym odcinku radzymińskim, a nad ranem nieprzyjaciół przeszedł do natarcia.

Natarcie to jednak po trzydniowych walkach straciło dużo na sile. Załamał się duch ofensywny nieprzyjaciela na twardej obronie bohaterów z pół Radzymina. Trzeba już było waleczyć nie o całe połacie kraju, ale o każdą piędź ziemi, a do tego wróg już nie był zdolny. Szła więc walka o utrzymanie się z jego strony, a odebranie z naszej — pierwszej linii obronnej.

Niemniej jednak ataki jego były jeszcze bardzo groźne. Rano pułk grodzieński wyparty z Kraszewa, utrzymał się na pierwszej pozycji. 28-y pułk piechoty został odparty od Mokrego.

General Żeligowski nakazał zgrupowanie czołgów w Radzyminie. Rozkaz otrzymano zbyt późno, bo o 6 godzinie, a miały one do prze-marszu 16 km. Dwa plutony czołgów 5-ej kompanji, t. j. plutony podporucznika Paczoskiego i porucznika Langer'a ruszyły natychmiast. Pluton podporucznika Paczoskiego skompletowano czołgami zapasowymi 4-ej kompanji, pluton porucznika Langer'a, zwolniony wreszcie z dyspozycji dowódcy 8-ej dywizji piechoty, nie brał jeszcze udziału w walkach, czekając na specjalne zadanie, a prawdopodobnie zapomniano o nim. Był już czas najwyższy. Na III bataljon grodzieńskiego pułku, który zajmował pozycję na północny-wschód od Radzymina, natarły oddziały 79-ej brygady sowieckiej z poparciem trzech samochodów pancernych. Dzielna postawa doświadczonego żołnierza grodzieńskiego pułku nie mogła zdziałać wobec pancerza. Samochody nieprzyjaciela, wjechawszy w ugrupowania pułku, siały zniszczenie, a piechota rosyjska podchodziła. Tymczasem do Radzymina zdążyło 10 czołgów, naglonych osobiście przez generałów Żeligowskiego i Rząd-kowskiego. Rzecz jasna, że w tak szalonej jeździe jak na wyścigach czołgi rozciągnęły się pō szosie. Pierwszy wpadł do Radzymina czołg z armatką kaprała Makowskiego i jeszcze wporę. Dowódca, na którego bataljonie używały sobie samochody rosyjskie, osobiście go wyprowadził z Radzymina na szosę, po której posuwały się samochody. Krótka była walka, jeden trafiony, a dwa inne, nie czekając swej kolejki, uciekły. Czołgi stopniowo nadchodziły, otwierając ogień. Piechota nieprzyjacielska wycofała się na zajmowane stanowiska. Oba plutony czołgów skoncentrowały się na północnym skraju Radzymina.

W międzyczasie 10-a dywizja piechoty wciągnięta w ciężką walkę pod Mokrem z 21-ą dywizją sowiecką, nie tylko nie osiągnęła pierwszej linii, ale utraciła wieś Mokre.

O godzinie 14 dowódca 5-ej kompanji czołgów, porucznik Piwo-szczuk, otrzymał od generała Żeligowskiego rozkaz wysłania plutonu czołgów dla współdziałania z 28-ym pułkiem piechoty w celu odebrania Mokrego. I pluton porucznika Langer'a wyruszył natychmiast. W drodze rozkaz zmieniono, gdyż Mokre zostało już zajęte przez 28-y pułk piechoty, i nakazano nacierać z pułkiem grodzieńskim na Dybów. Pluton, będąc w drodze do Mokrego, na wysokości Dybowa rozwinął się z szosy w kierunku Dybowa i posunął się naprzód.

Było to już po przygotowaniu artyleryjskiem. Nieprzyjaciel zalany ogniem dwóch bateryj I dywizjonu, zamilkł zupełnie, III bataljon 30-go pułku, wspierany oddziałami grodzieńskiego pułku, zajął Dybów.

Ogień artylerji był bardzo celny, gdyż obserwator znajdował się na wieży kościelnej w Radzyminie. Czołgi wyprzedzone przez piechotę zawróciły z drogi. W czasie tego natarcia czołg dowódcy plutonu wpadł bokiem w głęboki rów na odkrytem polu. Przy wyciąganiu go, które trwało bardzo długo, bateria nieprzyjacielska ostrzeliwała go bardzo silnie. Wieniec wybuchów okalał pluton, strat jednak nie było.

5-a kompanja czołgów pozostawała nadal w dyspozycji dowódcy grupy, generała Żeligowskiego, zajmując pozycję w Radzyminie.

W y p a d p o d O k u n i e w e m. I pluton 4-ej kompanji pod dowództwem podporucznika Majewskiego, skierowany łącznie z II plutonem 5-ej kompanji do Radzymina, jeszcze w dniu 14 sierpnia został w drodze zatrzymany i odesłany do Wesolej do dyspozycji 8-ej dywizji piechoty.

Nie biorąc czasowo udziału w akcji, miał czas przygotować się do niej. Z rozkazu dowódcy dywizji, pułkownika Burhardt-Bukackiego, organizował się wypad dwóch bataljonów piechoty z plutonem czołgów.

Wypad starannie przygotowany pod względem współdziałania piechoty, artylerji i czołgów doszedł do skutku dnia 16 sierpnia o 15 godzinie, jako przeciwdziałanie naciskowi nieprzyjaciela na Ieśniakowiznę.

Pluton czołgów po wywiadzie terenowym i zapoznaniu się z sytuacją nieprzyjaciela zajął o godzinie 14 minut 30 stanowiska wyjściowe na północnym skraju wsi. O godzinie 15 przeszedł w kolumnie własne pozycje, rozwinął się pod ogniem artylerji nieprzyjaciela i ruszył na ujawnione nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Bataljon 36-go pułku piechoty posunął się szybko za czołgami. Pluton czołgów podszedł pod Małków i silnym ogniem rozbił uparcie trzymającego się nieprzyjaciela. Dobrze współdziałająca piechota wtargnęła do wsi, zabierając jeńców. Następnie przeszedł pluton czołgów do likwidacji pozycji nieprzyjacielskich w rejonie wsi Górki i, tu wkroczywszy, ułatwił piechocie zabranie zdobyczy i jeńców. Artylerja polska, kierując swój ogień na artylerję przeciwnika, przez cały czas trwania akcji wydatnie przyczyniła się do wykonania wypadu. Po spełnieniu zadania dowódca plutonu ścigał nieprzyjaciela do wsi Krubki, którą zajął bez walki, poczem zwinął pluton i pod osłoną własnej piechoty powrócił na pozycję wypa-

dową o 19 godzinie. Pluton nie miał strat. Piechota po opanowaniu wspomnianych trzech wsi oraz wsi Zabraniec, wzięwszy jeńców i kilka karabinów maszynowych, wróciła również na dawne stanowiska.

Jeszcze raz w nocy około godziny 24 poderwano czołgi do akcji. Nieprzyjaciel raz jeszcze przedsięwziął próbę złamania obrońców Warszawy. Dzięki jednak skutecznemu ogniovi wszystkich baterij odcinka radzyńskiego, Rosjanie cofnęli się i czołgów nie ruszano poza alarmem.

Za walki pod Radzyminem zostali odznaczeni krzyżem orderu wojennego *virtuti militari* V klasy: podporucznik Włodzimierz Paczowski za dzielne dowodzenie plutonem czołgów w walkach pod Radzyminem i Ciemnem w dniu 15 i 16 sierpnia.

Plutonowy Stefan Makowski za dzielne znalezienie się z czołgiem w natarciu nieprzyjacielskich samochodów pancernych, ratując sytuację przez unieszkodliwienie ich, oraz za walki pod Radzyminem.

PRZECIWNATARCIE POLSKIE.

Genjalny plan Naczelnego Wodza bitwy nad Wisłą zrealizował się całkowicie. 5-a armja jeszcze w dniu 16 sierpnia walczyła uporczywie nad Wkrą i obroniła Modlin przed 3-ą armją sowiecką. 1-a armja w dniu 16 sierpnia odebrała pierwszą linię obronną przedmościa Warszawy. 3-a i 4-a armje manewrowe były już gotowe do nowych zadań. Nieprzyjaciel jeszcze dnia 16 sierpnia pomimo upadku ducha ofensywnego dążył jeszcze do opanowania Warszawy.

Jeszcze dnia 15 sierpnia 1-a armja miała wyznaczone działanie na Wyszków i Mińsk Mazowiecki. Dnia 16 sierpnia o godzinie 14 akcja na Mińsk Mazowiecki została zawieszona wobec wytworzonej sytuacji pod Radzyminem przez dowództwo frontu za zgodą Naczelnego Wodza zawartą w liście do generała Rozwadowskiego.

Dnia 15 sierpnia o godzinie 3 minut 10 Naczelnny Wódz, Marszałek Piłsudski, pisze w liście do Szefa Sztabu generała Rozwadowskiego:

„Naturalnie obliczenie to⁴ zależy z opuszczeniem warjantu uderzenia z Warszawy 16-go po południu lub 17-go rano, tak jak uważałem poprzednio dyrek w stronę Nowo Mińsk¹⁾ z użyciem tanków, gdyż powtarzam, obawiam się, że

¹⁾ Mińsk-Mazowiecki.

w te dnię większość sił Warszawy, a może i tanki, z powodu ataków będą zaangażowane w kierunku północnym i półn.-wschod.

Bo gdy wszystkie obliczenia są oparte na wytrzymałości Warszawy, nie trzeba się wahać rzucić atak tankowy na masę czyli na kierunek Radzymin i w ten sposób przynajmniej na jeden dzień zdobyć spokój dla Warszawy".

Dnia 16 sierpnia Naczelne Dowództwo zarządziło ponownie wypad na Mińsk Mazowiecki, jednak w dniu 17 sierpnia o brzasku przyszedł telegram kwatery głównej Naczelnego Wodza z dnia 16 sierpnia godzina 15 minut 20 z zarządzeniem dla frontu północnego na dzień 17 sierpnia:

"6-sza armja uderzy 17-go rano wzdłuż szosy przeskiej na Nowo Mińsk ¹⁾, skład zależnie od sytuacji grupa ta będzie dalej skierowana. W ataku tym współdziałają czołgi, pociągi pancerne i lotnicy, jednocześnie oddziały 15-tej dywizji piechoty uderzą w kierunku szosy dla nawiązania łączności z posuwającą się IV-tą armją.

Rozkaz 1-ej armji wydany tegoż dnia późnym wieczorem opiewa:

"I-a armja poprze akcje 5-ej armji, uderzając przez Serock, zaś akcję grupy południowej przez wypad na Nowo Mińsk ¹⁾".

Wykonanie wypadu zostało polecone dowódcy 15-ej dywizji piechoty. Wypad miał być rozpoczęty dopiero dnia 17 sierpnia o 7 godzinie, ponieważ wcześniejsze zebranie czołgów i pociągów pancernych było wątpliwe. Do tej akcji dowództwo 1-ej armji przydzieliło do 15-ej dywizji piechoty: 1) grupę pancerną majora Nowickiego, w składzie 3 pociągów pancernych („Danuta", „Paderewski", „Mściciel") oraz 5 plutonów czołgów, 2) eskadrę lotniczą (10 plutonów), 3) oddział wypadowy majora Matczyńskiego.

Grupa majora Nowickiego została zorganizowana w dniu 16 sierpnia do wypadu na Mińsk Mazowiecki, oprócz trzech wymienionych pociągów pancernych w skład jej weszły: 2-a kompanja (2 plutony i 6 czołgów jako 3-i pluton), 4-a kompanja (1 pluton i 3 czołgi) i 5-a kompanja (2 plutony). Ściągnięcie 2-ej i 4-ej kompanij nie nastroczało trudności, gdyż 2-a kompanja pozostawała w pogotowiu na stacji Warszawa-Wileńska. Pluton 4-ej kompanji przeszedł krótką drogą z Rembertowa na stację Miłosna, natomiast 2 plutony 5-ej kompanji znajdowały się w Radzyminie. Rozkazy wyszły po odprawie o 22 godzinie. Na odprawie u szefa sztabu byli obecni: dowódca grupy, major Nowicki, dowódca I bataljonu, ka-

¹⁾ Mińsk-Mazowiecki.

pitán Józefowicz, i dowódca 2-ej kompanji, kapitan Jenkner. Wezwany z Radzymina dowódca 3-ej kompanji, porucznik Piwoszczuk, zdążył na 23 godzinę. Rozkaz już wyszedł. 3-a kompanja miała przejść najkrótszą drogą do toru kolejowego Warszawa—Białystok w okolicy na północ od stacji Żabki i tam miała oczekiwać na tabor kolejowy. Po uzgodnieniu okazały się pewne trudności kolejowe, wobec czego zgodzono się na przemarsz kompanji z Radzymina do stacji Warszawa Wileńska — gdzie miała się załadować i przejechać do stacji Miłosna.

Dowódca grupy, generał Żeligowski, w którego dyspozycji były do tej pory czołgi, skierował maszerującą kolumnę czołgów w kierunku nakazanym rozkazem, gdyż o zmianie marszruty nie został jeszcze powiadomiony. Kompanja, doszedłszy do toru Warszawa—Białystok, a nie znalazłszy taboru, marszem na gąsienicach dnia 17 sierpnia o 10 godzinie doszła do stacji Rembertów. Stan kompanji był rozpaczliwy, walki trwające przez dwie doby w Radzyminie i duże przemarsze zniszczyły sprzęt prawie kompletnie. Szczególniej ucierpiała załoga — która przez trzy doby nie zmrużyła oka, bo albo walczyła — albo była w marszu — albo też naprawiała czołgi. Zasypiała przy czynnościach kierowania i co chwila zdarzały się w drodze katastrofy — w rodzaju wjechania jednego na drugiego, wpadnięcia w rów, lub na drzewo. Kierowca czołga luzowany pomocnikiem zasypiał na ogonie czołga i nawet uderzenia głową o gąsienicę nie potrafiły go obudzić. Tylko nadludzkiej energii dowódców trzeba zawdzięczać doprowadzenie czołgów na miejsce. O godzinie 10 kompanja załadowała się na stacji Rembertów i dopiero o godzinie 11 stanęła na stacji Miłosna.

Wypad na Mińsk Mazowiecki. Mimo że dowódca 16-ej armji sowieckiej wiedział w chwili rozpoczęcia działań nasyłych na Mińsk Mazowiecki o zajęciu Garwolina, jednak nie zdawał sobie sprawy z początku klęski i przegrupował się nocą do dalszego natarcia prawem skrzydłem na Warszawę. Okazując szczególnie duży pośpiech i energję na odcinku 10-ej i 8-ej dywizyj sowieckich ze względu na mające nastąpić złuzowanie 8-ej dywizji, która na rozkaz dowódcy frontu zachodniego miała się zebrać i odejść do Łukowa. Posłany do Garwolina 72-i pułk strzelców sowieckich poniósł porażkę, to też o świcie została w tym kierunku wysłana 24-a brygada 8-ej dywizji sowieckiej. Oddziały 10-ej dywizji nieprzyjacielskiej zajmowały linję Długa Kościelna—Hypolitów — Duchnow i w dalszym kierunku południowym wzdłuż rzeki Świder.

Wielkie powodzenie, osiągnięte pierwszego dnia ofensywy polskiej przez zajęcie Garwolina i wyjście na linię Radzyń — Sarnów — Słoczek — Pilawa, rokowało dalsze powodzenie.

Naczelný Wódz wieczorem dnia 16 sierpnia przypomniał jeszcze raz o wypadzie 15-ej dywizji piechoty na Mińsk Mazowiecki jak najwcześniej z rana dnia 17 sierpnia. Ustalono ostatecznie godzinę 7, zarządzoną już wydanym rozkazem.

15-a dywizja piechoty wypadem na Mińsk Mazowiecki miała współdziałać w ogólnej ofensywie.

Dowódca dywizji polecił przeprowadzić wypad dowódcy XXIX brygady, pułkownikowi Wrzalińskiemu. Przeznaczono do tego oddziały:

oddział wypadowy majora Matczyńskiego, t. j. bataljon zapasowy 50-go pułku piechoty z jednym plutonem czołgów oraz dwudziestoma ułanami z 2-go pułku ułanów, jako kolumnę lewą.

grupę wypadową kapitana Cerklewicza jako kolumnę główną. I bataljon 142-go pułku piechoty, II bataljon 77-go pułku strzelców kowieńskich, bataljon kombinowany 59-go i 50-go pułków piechoty, kompania przyboczna Naczelnika Państwa, 1-y szwadron 2-go pułku ułanów, I dywizjon 15-go pułku artylerji polowej i 1-y pluton czołgów.

Kolumna prawa, grupa kapitana Cerklewicza, mając kierunek uderzenia wzdłuż szosy Warszawa — Mińsk Mazowiecki, miała przez szybkie uderzenie złamać opór nieprzyjaciela i zająć Mińsk Mazowiecki.

Kolumna lewa majora Matczyńskiego miała ubezpieczać działania grupy kapitana Cerklewicza, posuwając się po stronie północnej równolegle do toru kolejowego do miejscowości Dębe Wielkie, a później po stronie północnej od szosy Warszawa — Mińsk Mazowiecki.

Przeprowadzenie akcji rozpada się na dwie fazy, pierwsza zajęcie Dębego Wielkiego, druga — Mińska Mazowieckiego.

Zadanie czołgów:

I pluton miał się posuwać wzdłuż szosy od Królewskiego Bagna, przez Konik do Dębego Wielkiego i łamać kolejno opór nieprzyjaciela.

II pluton miał atakować miejscowości: Długa Kościelna, Cisie, Olesin i Dębe Wielkie.

III pluton odwodowy miał posuwać się ze stacji Miłosna przez Izabellę, Michałówek, Duchnów, Wielgolas, Dębe Wielkie. Grupa pancerna pod dowództwem majora Nowickiego miała wspierać atak czołgów i piechoty i normalnie prześcigać nieprzyjaciela.

Grupa lotnicza kapitana Słoniewskiego miała zwać bombami i karabinami maszynowymi baterje nieprzyjacielskie pod Cisiem. Brzezinią i Duchnowem i wspomagać posuwanie się obu kolumn, przez ostrzeliwanie nieprzyjaciela wzdłuż osi posuwania się. Ugrupowanie wstępne grup wypadowych miało być osiągnięte do godziny 6 rano. Grupa pancerna na stacji Miłosna. Grupa kapitana Cerklewicza na szosie od Konika do Janówka. Grupa majora Mateczyńskiego na dworcu Miłosna. Początek natarcia przesunięto na 8 godzinę.

Przebieg natarcia. W akcji tej wzięła udział zasadniczo tylko 2-a kompanja, która, pozostawiając tabak w Rembertowie, zdążyła na czas znaleźć się w ugrupowaniu wstępnem. Dowódca kompanji, kapitan Jenkner, przydzielił I pluton podporucznika Jeżewskiego do grupy kapitana Cerklewicza. II pluton podporucznika Karwata — do grupy majora Mateczyńskiego. III pluton odwodowy podporucznika Jasińskiego — w rezerwie na stacji Miłosna. Wyładowanie czołgów odbyło się pod silnym ogniem artylerji nieprzyjaciela. O godzinie 7 plutony rozjechały się na pozycje wypadowe. I pluton w miejscowości Królewskie Bagno, II pluton w miejscowości Grabina. Wyładowanie odbyło się bez strat, a przemarsz do pozycji wypadu — spokojnie.

Skutkiem opóźnienia się oddziału wypadowego majora Mateczyńskiego przesunięto godzinę natarcia.

O godzinie 9 minut 05 pluton podporucznika Jeżewskiego, wyprzedzając oddziały czołowe grupy kapitana Cerklewicza, wyruszył w kolumnie szosą, gdyż las nie pozwolił na rozwinięcie się.

Pluton nie napotkał żadnego oporu, dopiero wyrzuwszy się z lasu, o $\frac{1}{2}$ km przed drogą do Duchnowa został ostrzelany silnie przez artylerję nieprzyjacielską, musiał się rozwinąć szosa w tem miejscu była rozkopana i zagrodzona zasiekami. Pluton rozwinął się po południowej stronie szosy.

Lewy półpluton z dowódcą plutonu posunął się w kierunku folwarku Brzeziny, skąd otrzymał silny ogień piechoty i karabinów maszynowych 88-go pułku strzelców i 50-ej brygady sowieckiej. Prawy półpluton, omijając po drodze bagienko, odchylił się od osi natarcia i dowódca plutonu stracił z nim łączność. Lewy półpluton z dowódcą plutonu po zwaleniu oporu w folwarku Brzeziny odrzucił Rosjan i skierował się na Wielgolas, gdzie zarządził duży ruch nieprzyjaciela. Opóźniając się w działaniu, chciał ściągnąć oddzielony półpluton. Gdy to jednak nie odniosło skutku i piechota własna zajęła Brzeziny, uderzył trzema czołgami na Wielgolas. Nieprzyjaciel cofnął się za rzeczkę Mienię. Dowódca plutonu, nie

mogąc przekroczyć rzeczkę z powodu bagnistych brzegów, skierował się na północ na Dębe Wielkie i zajął je o godzinie 12 minut 30, rozbijając organizującego obronę nieprzyjaciela.

Prawy półpluton po utraceniu łączności z dowódcą plutonu działał samodzielnie, przejechał obok Dmuchowa, przepędzając grupującego się tam nieprzyjaciela (były to części 85-go pułku strzelców 29-ej brygady sowieckiej, i skierował się na Konik. Przed wsiami zauważył oddział nieprzyjaciela, który grupował się do przeciwuderzenia, i rozproszył go ogniem. Szukając dalej łączności z dowódcą plutonu, wszedł 20 minut później do Dębego Wielkiego.

W natarciu tem wydatnie pomagały ogniem pociągi pancerne i lotnicy. Przy wejściu jednak do Dębego Wielkiego pociąg pancerny „Danuta” ostrzelał czołgi silnym ogniem artylerji.

Oddziały piechoty grupy kapitana Cerklewicza (II bataljon 77-go pułku piechoty) zajmowały metodycznie zdobyty teren, wchodząc często w walkę ogniową z 88-ym pułkiem sowieckim, który wycofał się na Dębe Wielkie.

Tymczasem II pluton podporucznika Karwata, poprzedzając oddział majora Mateczyńskiego, zaatakował i zajął Długą Kościelną. Nieprzyjaciel pierzchnął za rzekę Długą. Pluton posuwał się wobec gęstego zalesienia bardzo wolno, wracając często z drogi i szukając przejścia. Równie długo trwało znalezienie przejścia przez rzeczkę Długą, którą pluton wkońcu przekroczył. W tym czasie grupa majora Mateczyńskiego otrzymała z Mrowiska przeciwnatarcie oddziałów 17-ej dywizji sowieckiej. Walka się przeciągnęła. Czołgi uwikłane w walkę z grupkami 89-go pułku strzelców sowieckich w lesie nie mogły nadejść z pomocą. Ponadto teren nie pozwolił na zorientowanie się w położeniu. Jednak dzielny bataljon majora Mateczyńskiego utorował sobie wkońcu drogę. Natarcie grupy majora Mateczyńskiego natrafiło na styk 17-ej i 10-ej dywizyj sowieckich.

Przy zajęciu Cisia i Olesina pluton nie spotkał oporu, ponieważ nieprzyjaciel wycofał się ze względu na natarcie kolumny kapitana Cerklewicza. Cołający się 88-y pułk strzelców sowieckich, pociągnął za sobą dwa inne pułki 90-ej brygady. W pół godziny po pierwszym plutonie wszedł II pluton do Dębego Wielkiego. Po półdziejnej przerwie i po uzupełnieniu materiałów pędnych oba plutony wyruszyły dalej w kierunku na Mińsk Mazowiecki. Nieprzyjaciel rozbity nie stawiał żadnego oporu, wobec czego czołgi tylko opóźniały posuwanie się piechoty. Oba plutony ściągnięto i zaldowano.

Grupa pancerna po naprawieniu toru kolejowego pod Miłosną około godziny 12 podsunęła się do stacji Struga.

W dowództwie 10-ej dywizji sowieckiej, której pulki cofały się na Mińsk Mazowiecki, nastąpiła dezorientacja z powodu braku wiadomości o sąsiedniej dywizji i — z dowództwa 16-ej armji. Jednak wobec zajęcia Kolbiela przez naszą 14-ą dywizję piechoty i ciśnienia przez 15-ą dywizję piechoty w kierunku na Mińsk Mazowiecki, dowódca dywizji zarządził stopniowe cofanie się na linię Choszczówki, Chrośli, Koszezał, Podrudzia, Zamienia.

Tymczasem zaś kiedy pulki 30-ej i 29-ej brygad odstępowały na Mińsk Mazowiecki, polskie pociągi pancerne przerwały się gwałtownym ruchem i około 18 godziny wpadły na stację z tak wielką szybkością, że nie zdążono nawet wysadzić mostów, pomimo że wszystko było do tego przygotowane. Mińsk Mazowiecki został zajęty. Z jednej strony przechodziła 15-a dywizja piechoty, od strony zaś Kolbiela — czoło 14-ej dywizji piechoty. Za pociągami pancernymi weszły do Mińska 2-a, 4-a i 5-a kompanje czołgów. 4-a i 5-a kompanje posuwały się podczas akcji torem. Były często-króć alarmowane, akcja jednak szła i wszelkie próby użycia obu kompanij były zawsze spóźnione. Około godziny 22 transport czołgów obu kompanij (4-ej i 5-ej) zderzył się z pociągiem pancernym „Paderewski” na torze pod Mińskiem Mazowieckim. W tym czasie jakiś zbłąkany oddział nieprzyjacielski rozpoczął ostrzeliwać transport. Skutkiem zamieszania wielu żołnierzy potłukło się i zagubiono część materiału. Przez noc 2-a, 4-a i 5-a kompanje czołgów pozostawały w pogotowiu na dworcu w Mińsku Mazowieckim.

Za dzielne przeprowadzenie akcji na Mińsk Mazowiecki odznaczeni zostali krzyżem walecznych: porucznik Jenkner Władysław, dowódca 2-ej kompanji, podporucznik Jeżewski Bohdan, dowódca I bataljonu 2-ej kompanji, podporucznik Karwat Roman, dowódca II bataljonu 2-ej kompanji.

Za dzielność w tej akcji zostali odznaczeni krzyżem walecznych: ogniomistrz Hachner Mieczysław, ogniomistrz Krolak Franciszek, ogniomistrz Ryś Wawrzyniec, ogniomistrz Wajda Jan, plutonowy Handzlik Andrzej, kapral Chojnacki Bronisław, kapral Jucha Józef, kapral Kucharski Teofil, bombardjer Czanderna Jerzy, bombardjer Olejniczak Franciszek.

PRZYGOTOWANIE DO AKCJI CIECHANÓW — MŁAWA.

W dniu 18 sierpnia o godzinie 11 wszystkie kompanje czołgów zostały ściągnięte łącznie z grupą pancerną majora Nowickiego do Warszawy na dworzec Wileński i miały odejść do dyspozycji do-

wódcy 5-ej armji. Krótką przerwę poświęcono reorganizacji w myśl rozkazu dowódcy pułku.

2-a kompanja pozostała w swoim organizacyjnym składzie.

4-a kompanja, której część nocą tego dnia nadeszła z frontu południowego, miała 21 czołgów, wobec czego dała 5-ej kompanji 5 czołgów.

Po otrzymaniu 5 czołgów 5-a kompanja wzmocniła się do stanu 16 czołgów i zorganizowała się w zupełności. Wszystkie kompanje posiadały już po dwa plutony bojowe i 6 czołgów zapasowych oraz swoje własne plutony reperacyjne i drużyny dowódcy.

Organizacyjnie były one już od dnia 15 sierpnia przyłączone do dowództwa I bataljonu i mogły korzystać z plutonu reperacyjno-transportowego I bataljonu.

Organizację ukończono, lecz okazały się duże braki w sprzęcie. Głównie znaczna ilość zepsutych czołgów, szczególnie w kompanjach bardzo wyniszczonych w 4-ej i 5-ej, nie dała się w tak krótkim czasie postawić w gotowości bojowej.

Akcja grupy pancernej Ciechanów — Mława. Dnia 17 sierpnia dowódca frontu zachodniego wydał rozkaz, który nakazał 4-ej armji sowieckiej skoncentrować się na dzień 20 sierpnia w rejonie Ciechanów — Przasnysz — Maków, współdziałając z 15-ą armją. Rosyjskie armje 15-a i 5-a miały powstrzymać przeciwnika i zabezpieczyć koncentrację 4-ej armji, 16-a zaś armja miała się cofnąć na Liwiec. Grupa mozyrska miała ubezpieczyć lewe jej skrzydło. Nie doszło jednak do wykonania tych zarządzeń. 16-a armja pobita już dnia 18 wieczorem porzuciła Liwiec, pociągając za sobą 21-ą dywizję 3-ej armji sowieckiej, która odchodziła za Bug. Zerwawszy łączność z 15-ą armją, która, wytrzymując natarcie nasze przez 18 i 19 sierpnia, wieczorem ostatniego dnia zdecydowała się odejść w kierunku Łomży. 4-a armja, zaawanturowawszy się daleko na zachód, podchodząc do Torunia i próbując forsować Wisłę pod Płockiem, Włocławkiem i Nieszawą otrzymała rozkaz odwrótu dopiero 19 sierpnia. W tym dniu rozpoczęła forsownymi marszami odwrót na wschód. Części jej, 54-a i 18-a dywizje, zostały całkowicie rozbite przez 5-ą armję polską, tylko drobniejsze, zdemoralizowane oddziały wałęsały się jeszcze po okolicy. 3-i korpus konny Gajda koncentrował się w dniu 20 sierpnia w rejonie Raciąż — Strzegowo. 55-a dywizja sowiecka pobita pod Sierpcem cofnęła się i spiesznym marszem osiągnęła 21 sierpnia rano Mdzewo, Dąbrowę, Konopki.

Po rozbiciu grupy mozyrskiej i 16-ej armji Naczelny Wódz rozkazem z dnia 18 sierpnia wyznaczył cel operacyjny 5-ej armji:

Całkowite likwidowanie 3-go korpusu konnego, 4-ej armji i tych części 15-ej armji nieprzyjacielskiej, które zostaną odcięte przez ruch 5-ej armji polskiej ku północy, na Przasnysz i Mławę. 5-a armja, która w pierwszych dniach sierpnia tak pracowicie utrzymywała się w rejonie Modlina i nad rzeką Wkrą, a nawet aktywnie wiązała przeciwnika w kierunku na Pułtusk, Ciechanów, Płońsk, już 18 sierpnia w myśl dyrektyw Naczelnego Wodza objęła pościg. Osią działania była 18-a dywizja piechoty, która była wysunięta pod Ciechanów. Generał Krajowski objął główne działanie w kierunku na Mławę, odnosząc w dniu 20 sierpnia poważne sukcesy. XXXVI brygada zajęła po ciężkich walkach wsie: Leśniewo Wielkie i Małe.

XXXV brygada z czołowym 144-ym pułkiem piechoty natknęła się pod Pawłowem na cofającą się w kierunku północno-wschodnim 54-ą dywizję piechoty sowieckiej i wspólnie z oddziałami dywizji jazdy pułkownika Dreszera, operującymi w rejonie Modelki, rozbiła ją, biorąc prawie całą dywizję do niewoli. Dywizja jazdy, rozbijając nieprzyjaciela pod Małużynem i Goszczycami, zajęła Chotum i Głinojeck. Dywizja ochotnicza osiągnęła jedną brygadą Przasnysz, drugą—Ciechanów. W dalszej akcji działała grupa pancerna majora Nowickiego, która została oddana do dyspozycji 5-ej armji.

Grupa majora Nowickiego składała się: z pociągów pancernych „Danuta”, „Paderewski”, „Hallerczyk” i „Lis Kula” oraz z kompanij czołgów: 2-ej — 2 plutony i 1 czołg, 4-ej — 2 plutony i 2 czołgi, 5-ej — 2 plutony i 2 czołgi. Z reszty czołgów nieczynnych stworzono dwa pociągi półpancerne na platformach: 2-a kompanja pod dowództwem podporucznika Józefa Jasińskiego 5 czołgów, 4-a kompanja pod dowództwem podporucznika Kowalewskiego — 5 czołgów.

Transporty, jako pospieszne, już dnia 20 sierpnia o godzinie 8 osiągnęły czołem swoim Ciechanów. Cała grupa pancerna przydzielona do grupy generała Krajowskiego, operując z 18-ą dywizją piechoty — otrzymała zadanie:

- 1) zająć Przasnysz i odciąć nieprzyjacielowi drogi odwrotowe między Przasnyszem a granicą niemiecką,
- 2) osiągnąć i zamknąć rejon Mławy.

Dowódca grupy nakazał dla lepszego współdziałania stały przydział oddziałów piechoty do czołgów i pociągów pancernych.

Przebieg działania. O godzinie 20 minut 30 wyruszyła z Ciechanowa 2-a kompanja czołgów z przydzieloną 12-ą kompanją 22-go pułku piechoty, poprzedzona pociągiem pancernym „Danuta”, w którym znajdował się major Nowicki, dowódca grupy

pancernej. Później kolejno wyjeżdżały w kierunku Mławy: pociąg pancerny „Wilk”, pociąg pancerny 2-ej kompanji, pociąg pancerny „Hallerczyk”, 4-a kompanja, pociąg pancerny 4-ej kompanji. 5-a kompanja wyladowała się i pozostała w Ciechanowie.

Dnia następnego o 1 godzinie — 2-a kompanja osiągnęła stację Krośnica, gdzie została ostrzelana przez nieprzyjacielską półbaterję dział i karabiny maszynowe. Wsparcia ogniem czołgów 12-a kompanja 22-go pułku piechoty zrobiła głęboki wypad na północny zachód od stacji. Nieprzyjaciel zdemoralizowany częściowo poprzednio nieudanymi walkami oraz silnym ogniem czołgów nie stawiał prawie oporu, rozbiegł się względnie poddał do niewoli. Zabrano kilkuset jeńców z 18-ej dywizji sowieckiej oraz bogatą zdobycz wojenną.

Dążąc w kierunku północnym, jednostki grupy pancernej prowadziły szereg drobnych utarczek.

2-a kompanja przybyła o 9 godzinie na stację Konopki. Oddziały 53-ej dywizji sowieckiej naciskały silnie na Konopki, próbując się przedrzeć. Atak odparto ogniem czołgów i o godzinie 10 minut 45 wypadem kompanji piechoty i załogi czołgów, zabrano kilkudziesięciu jeńców i zdobycz. O godzinie 11 minut 40 kompanja czołgów wyruszyła dalej na Wyszyn.

Pociąg półpancerny 2-ej kompanji osiągnął o godzinie 9 Krośnicę, gdzie swoim ogniem zmusił do poddania się oddział rosyjski z 53-ej dywizji piechoty, rozbity przedtem przez 2-ą kompanję.

Do tej godziny 4-a kompanja osiągnęła przystanek kolejowy Pawłowo, a jej pociąg pancerny — przystanek kolejowy Kargoszynek, odpędzając ogniem zbliżające się od zachodu drobne oddziały nieprzyjacielskie.

5-a kompanja wyladowała się w Ciechanowie i zajęła stanowiska wyjściowe 2 km na północo-wschód od tej stacji, mając łączność z 11 brygadą 9-ej dywizji piechoty i przydzieloną, jako osłonę, kompanję kolejową. Przez cały dzień 20 sierpnia patrolują wszystkie jednostki pancerne wzdłuż toru kolejowego z tem, że czoło grupy wywalcza sobie drogę w kierunku północnym. 2-a kompanja rozpędza ogniem o godzinie 15 koło Wyszyn kolumny taborów rosyjskich.

Pociąg pancerny „Danuta” przy współudziale 2-ej kompanji robi o godzinie 15 minut 20 wypad na stację Mława, którą w tym samym czasie zajmują również od zachodu oddziały grupy pułownika Tabaczyńskiego.

Nieprzyjaciel z baterją artylerji umocnioną na północo-zachód od Mławy ostrzeliwał skutecznie wchodzące do miasta oddziały.

Dowódca 2-ej kompanji był zmuszony wyladować jeden pluton, który pod dowództwem podporucznika Karwata, współdziałając z kompanją piechoty, energicznie natarł na nieprzyjaciela. Zdemonstrowana piechota nieprzyjacielska, uciekając, uniknęła uderzenia, a za nią również uciekła baterja artylerji.

Pluton czołgów załadował się zpowrotem wraz z piechotą i 2-a kompanja wyjechała na stację Mława wślad za pociągiem pancernym „Danuta”, witana entuzjastycznie przez ludność. Pociąg pancerny 2-ej kompanji osiągnął o 19 godzinie stację Wyszyny, ostrzeliwany silnie przez artylerję i patrolę nieprzyjacielskie. 4-a kompanja czołgów w Konopkach i jej pociąg półpancerny w Pniewie prowadziły drobne utarczki.

Przez całą noc z 21/22 oddziały grupy pancernej prowadziły ruchliwą kontrolę linii kolejowej Ciechanów — Mława, nie pozwalając nieprzyjacielowi na jej przekroczenie.

General Krajowski rozstawił swoją grupę wzdłuż linii kolejowej Działdowo—Mława—Ciechanów i wobec wiadomości, że korpus kawalerji Gaja znajduje się w rejonie Sierpca, spodziewał się jego natarcia dopiero dnia 23 sierpnia.

W tym czasie z rozkazu dowódcy grupy, majora Nowickiego, został cały odcinek kolejowy od Ciechanowa do Mławy podzielony pomiędzy jednostki pancerne dla utrzymania i ochrony.

Na stacji Mława do przejazdu Wiśniewko — pociąg pancerny „Wilk”, odcinek od przejazdu Wiśniewko do przejazdu Modla — 2-a kompanja, od Modli do stacji Wyszyny — pociąg pancerny „Danuta”, od Wyszyny do Konopek — pociąg pancerny „Hallerczyk”, od Konopek do Krośnicy — pociąg półpancerny 2-ej kompanji czołgów, od Krośnicy do Pawłowa — 4-a kompanja czołgów, od Pawłowa do Kargoszyńka — pociąg półpancerny 4-ej kompanji czołgów, od Kargoszyńka do Ciechanowa — 5-a kompanja czołgów (wyladowana).

Jednostki pancerne z przydzielonemi oddziałami piechoty miały działać zasadniczo z toru kolejowego, przyczem w miarę potrzeby kompanje czołgów miały się wyladować i wspierać działania piechoty.

Nocą z 21/22 korpus konny Gaja wraz z 53-ą i częściami 54-ej dywizyj sowieckich skoncentrowały się w rejonie miejscowości Kosiny i stacji Wyszyny. Widząc się odciętym od wschodu, dowódca korpusu nieprzyjacielskiego postanowił przebiec się o świcie 22 sierpnia w tym rejonie, w kierunku na Chorzele. Przerwanie frontu miała skutecznici 53-a dywizja sowiecka, rozszerzenie zaś w kierunku północnym — 10-a dywizja kawalerji w południo-

wym — 15-a i utrzymać przerwę, dopóki nie przejdą 53-a dywizja i tabory. Korpus pozostawił silne zasłony w Żurominku i Kosinach.

O świcie dnia 22 sierpnia wśród gęstej mgły 53-a dywizja sowiecka natarła na Wyszyny. Natarcie załamało się pod ogniem pociągu pancernego „Danuta”. Nieprzyjaciel jednak dla poparcia działania użył całej artylerji. Skoncentrowanym ogniem całej artylerji korpusu na małym odcinku osiągnął swój cel. Pociąg pancerny „Danuta” trafiony kilkakrotnie, szczególnie w wóz, w którym znajdował się dowódca grupy pancernej, mjr. Nowicki, wycofał się w kierunku Mławy. Zginął major Nowicki i kilku innych. Działający od strony Stupska pociąg pancerny Hallerczyk musiał skutkiem skoncentrowanego ognia artylerji nieprzyjacielskiej manewrować, wycofując się na południe. Nieprzyjaciel zerwał tor, ubezpieczając się w ten sposób przed działaniem grupy pancernej. Zniszczył III bataljon 49-go pułku piechoty w Wyszynach i długą kolumną swych oddziałów i taborów przesunął się przez tor w kierunku na Szydłowo. Oddziały kawalerji korpusu Gaja ubezpieczały przerwę przez działanie w kierunku północnym na Mławę i południowym na Konopki.

Łączność w grupie pancernej została przerywana; a oprócz tego zginął jej dowódca. Próba ponownego nawiązania łączności nie udała się, wobec silnego ognia artylerji nieprzyjacielskiej oraz postępu akcji i zerwania toru.

Z południa podążyla 4-a kompanja. Dowódca jej, porucznik Lech, około 9 godziny wylądował jeden pluton czołgów i przydzieloną kompanję 22-go pułku piechoty — 3 km na północ od stacji Konopki. Teren wzdłuż toru bagnisty niezbyt nadawał się na użycie czołgów. Pluton natarł energicznie w kierunku północno-zachodnim i odrzucił nieprzyjaciela, który zdemoralizowany wycofał się w kierunku północnym. Nie były to jednak główne, przedzierające się siły, dowódca zaś, nie orjentując się w położeniu, nie prowadził dalej natarcia, zresztą nie miał nawet do tego potrzebnych sił. Czołgi grzęzły w bagnach tak, że nawet użyto lokomotywy do wyciągania. Dalsze posuwanie zostało przerywane i pluton załadował się zpowrotem.

2-a kompanja nie mogła współdziałać nie tylko skutkiem trudności przedostania się (zerwany tor), lecz i dlatego, że została zatrzymana przez dowódcę grupy generała Krajowskiego, który na podstawie otrzymanych wiadomości sądził, że przedarła się tylko 15-a dywizja jazdy, 10-a zaś pozostała jeszcze ciągle na zachód od Mławy.

Nieprzyjaciół rzucił się z całym impetem na Szydłowo, gdzie 1 batalion 49-go pułku piechoty stawiał silny opór 53-ej dywizji sowieckiej. Dowódca 36-ej brygady żąda pomocy i posyła po czołgi. 2-a kompania otrzymuje od niego rozkaz wylądowania się i jak najszybciej osiągnięcia Szydłowa.

Dowódca kompanii, nie mając od dwóch dni uzupełnienia w materiałach pędnych, nie mógł przyjść z pomocą. Wydając zarządzenie wylądowania, udaje się osobiście do dowódcy brygady. W drodze otrzymuje ponowny alarmujący rozkaz, wobec czego wysyła natychmiast pluton pod dowództwem podporucznika Karwata. II pluton czołgów staje na rynku w Mławie jako odwód. Pociąg pancerny „Wilki” zajmuje odcinek II plutonu.

Rozkaz pierwszy.

dnia 12.VIII godzina 12.15.

Dłwo XXXVI Bryg. Piech.

Dowódca kompanii tanków

Kompania tanków śpiesznie wylądowuje się i jaknajprędzej wyjedzie w kierunku na Szydłowo, ustawiając się na połudn.-wschód skraj miasta. Dalsze rozkazy na miejscu.

Za zgodność
Adamowicz, mjr.

Dowódca XXXVI Bryg.
Rachmistruk, pplk.

Rozkaz drugi.

Dłwo XXXVI Bryg. Piech.

M. p. 28.VIII.1920 r. g. 12.45.

Do pociągów pancernych i dowódcy wszystkich czołgów.

Sytuacja w rejonie Szydłowa bardzo poważna. Należy wszystko zaalarmować. Wszystkie czołgi natychmiast wylądować, zostawiając większą część dla ataku w kierunku na Szydłowo (południowa część miasta), część przy wylocie miasta po drodze na Dąbsk. Reszta jako rezerwa rynek koło magistratu.

Za zgodność
Adamowicz, mjr.

Dowódca XXXVI Bryg.
Rachmistruk, pplk.

Rzecz jasna, że rozkazy te otrzymała tylko 2-a kompania, gdyż inne były odcięte, mając dwa plutony, częściowo tylko uczyniła zadość żądaniom dowódcy XXXVI brygady. Rozkazy te i tak były spóźnione. 1 batalion 49-go pułku piechoty nie utrzymał Szydłowa, został rozbity, nieprzyjaciół po zajęciu Szydłowa skierował natarcie na Mławę od strony południowo-wschodniej, jedynie dla umożliwienia oderwania się części 3-go korpusu Gaja, zaangażowanej do rozszerzania i osłony przerwy. Silne polskie przeciwuderzenie, które wyszło z Mławy, sparaliżowało działanie Rosjan. Plu-

ton czołgów powrócił o 21 godzinie do Mławy, prawie nie biorąc udziału w walce. Błyskawiczne działania nieprzyjaciela nie pozwoliły na przyjęcie walki z tak mało ruchliwym sprzętem.

Pociągi pancerne „Wilk” i „Hallerczyk” naprawiły tor około 14 godziny, dzięki temu grupa pancerna mogła zamknąć tę linię. Niestety pozostały odcięte tylko drobne, spóźnione oddziały rosyjskie i znaczna część taboru, które polskie oddziały rozbrajały i brały do niewoli. Za głównymi siłami korpusu wysłano pościg, w którym grupa pancerna nie wzięła udziału.

Przez dni 23, 24 i 25 jednostki grupy pancernej pozostały na linii, patrolując ją bez większych walk. Z rozkazu dowódcy XXXVI brygady piechoty 2-a kompanja w nocy z 24/25 wskutek fałszywych wiadomości o znacznych siłach nieprzyjacielskich na zachód od Mławy, obsadziła łącznie z 169-ym pułkiem piechoty Mławę, przydzielając po dwa czołgi na placówki. Zarządzenia te okazały się zbędne i zostały cofnięte dnia 25 sierpnia w południe. W tym też czasie z rozkazu dowódcy 18-ej dywizji piechoty wszystkie jednostki pancerne z wyjątkiem pociągu pancernego „Hallerczyk” otrzymały rozkaz wyjazdu do Modlina, a samą do Warszawy. W walkach tych oddano zdobycz wojenną (notowaną): 738 jeńców, 1 sztandar, kancelaryę 8-ej dywizji piechoty nieprzyjacielskiej, kasę brygady, 750.000 rubli sowieckich, 46 wozów z zaprzęgiem, naładowanych różnymi rzeczami, 4 karabiny maszynowe, kilkadziesiąt karabinów ręcznych, 15 aparatów telefonicznych i większą ilość drutu, 10 pak amunicji i inne drobne.

Powyższą zdobycz oddano za pokwitowaniem przez 2-ą kompanję czołgów, inne kompanje również miały zdobycz, odstępowały jednak piechocie bez pokwitowania, wobec czego nie jest notowana. W walkach tych oddziały czołgów miały również dość duże straty.

Zginął kanonier Markowski, jako łącznik dowódcy grupy.

Został ciężko ranny porucznik Gozdawa Mikołajczyk, który pełnił obowiązki adjutanta dowódcy grupy pancernej, majora Nowickiego.

Kontuzjowani: podporucznik Jeżewski Bohdan — dowódca plutonu, kapral Fitze Tadeusz — łącznik 2-ej kompanji.

Za walki te zostali odznaczeni krzyżem orderu wojennego *virtuti militari* V klasy: podporucznik Gozdawa Mikołajczyk — za akcję pod Mławą, gdzie na czele obsługi pociągu pancernego rozbił atakującego nieprzyjaciela, zabierając jeńców i sztandar.

Krzyżem walecznych: porucznik Jasiński Józef, porucznik Sprusiak Franciszek, kapral Fitze Tadeusz, bombardjer Możdżeń Józef.

Zanim 3-a kompanja czołgów usunęła swoje braki po ciężkich walkach pod Mikulińcami, nowe zadanie przypadło jej w udziale. Armja konna Budiennego przerwała front pod Buskiem i dążyła do zajęcia Lwowa. Dla chwilowego choćby zatrzymania naporu nieprzyjaciela zostały szybko przerzucone i rzucone do walki między innemi oddziały 6-ej, 12-ej i 13-ej dywizyj piechoty. Gdy tymczasem bohaterski Lwów jak w 1919 roku przed Ukraińcami organizował gorączkowo obronę pod dowództwem pułkownika Jasińskiego.

Powtórzyła się organizacja odcinków i pododcinków z rogatkami i fortami, powtórzyły się oddziały ochotnicze, których liczba rosła jak grzyby po deszczu. Była jednak różnica między przeszłością a teraźniejszością, gdyż obecnie walczyły w okolicach Lwowa całe dywizje, na razie ze zmiennem szczęściem, jednak w rezultacie nie dopuściły nieprzyjaciela do Lwowa.

Pozostawiona do dyspozycji generała Iwaszkiewicza 3-a kompanja czołgów otrzymała zadanie wspomagania załogi miasta i została oddana do dyspozycji pułkownika Jasińskiego. Obrona polegała głównie na biernem obsadzaniu odcinków obronnych miasta.

Dowódca kompanji, porucznik Liro, pozostawiając swój tabor na stacji Podzamcze, jako punkt zaopatrzenia i naprawy, w myśl rozkazu pułkownika Jasińskiego wysłał na fort Zboiska — I pluton, na Sichów — II pluton, na Winniki — III pluton, oraz dwa czołgi na rogatkę na Zimną Wodę. Plutony zajęły stanowiska i na równi z oddziałami piechoty pełniły trudną służbę czuwania.

W miarę zbliżania się walk do Lwowa rosło niebezpieczeństwo i zwiększyła się cyfra alarmów i nerwowych przesunięć. Czołgi wędrowały po brukach lwowskich, przerzucane coraz to gdzieś indziej na zagrożony odcinek. Rozrywano związki plutonów i po jednym względnie po dwa czołgi przesuowano na zagrożony odcinek, do Lesienic, Prus, Sokolnik i innych miejscowości, gdzie czuwały dniem i nocą w ciągłych alarmach.

Nawet zwycięstwo pod Warszawą nie usunęło zawisłej grozy nad Lwowem. Czołgi jednak z wyjątkiem drobnych potyczek nie wzięły udziału w większych walkach pod Lwowem. W dniu 19 sierpnia podsunęły się za cofającymi się oddziałami 12-ej dywizji piechoty silniejsze oddziały nieprzyjacielskie pod Sichów i Sokolniki.

Zarządzono z Sichowa wypad oddziałów XXV brygady z plutonem czołgów na Krotoszyn. Pluton podporucznika Huskowskiego

z trzema kompanjami piechoty dotarły do Kroteszyna, rozpędzając oddziały rosyjskie, poczem wycofał się zpowrotem do Sichowa.

Tegoż dnia 5 czołgi i plutonu z porucznikiem Piaseckim wykonały również wypad z piechotą z Sokolnik do Solonki i, wzięwszy niewielką ilość jeńców, powróciły na stanowiska wyjściowe.

W dniu następnym dwa czołgi, stojące przy forcie Sokolniki, jeszcze raz brały udział w walce, rozpraszając ogniem większy patrol nieprzyjacielski.

Niemniejszy jednak był trud przebywania od 7 — 21 sierpnia na zagrożonych odcinkach, jak również niemniej aniżeli w walce wyniszczyły się czołgi w ciągłych przemarszach. Gdy w dniu 21 sierpnia skutkiem walnego zwycięstwa na północy i 6-a armja rozpoczynała walki ofensywne, dywizje skoncentrowane pod Lwowem ruszyły do odwetu za długi odwrót, dowódca 3-ej kompanji czołgów mógł pomyśleć o swej kompanji. Przy przeglądzie sprzętu okazało się, że tylko 7 czołgów jest dobrych do użytku. Formując z nich pluton bojowy, dowódca wysłał z porucznikiem Piaseckim resztę czołgów do remontu.

W y p a d n a Z a d w ó r z e. Dnia 21 sierpnia 5-a dywizja piechoty otrzymała zadanie odeprzeć nieprzyjaciela od Lwowa i oprzeć linię frontu o Bug. Po osiągnięciu kanału rządowego w następnym dniu na linii Nowosiółki — Zadwórze — Polonice — Bohdanówka natrafiła na silnie zorganizowany opór 45-ej dywizji rosyjskiej, która przejawiała nawet dużą aktywność. Wspomagana dwoma baterjami dział i pociągiem pancernym na linii kolejowej Lwów — Krasne nie tylko powstrzymywała natarcie, ale oddziały jej często same nacierały.

Rozkazem dowódcy 5-ej dywizji piechoty na dzień 25 sierpnia został zorganizowany wypad na wieś i stację Zadwórze w celu zaskoczenia i zdemoralizowania nieprzyjaciela. Do wykonania wypadu zostały wyznaczone: 40-y pułk piechoty, jedna bateria dział polowych i pluton ciężkich dział oraz pluton czołgów. Położenie wyjściowe — we wsi Cepuchy. Początek o 4 godzinie. Dowódca kompanji wyznaczył podporucznika Kisielewskiego, dowódcę jednego plutonu kompanji o stanie 7 czołgów. W celu dokładniejszego wykonania dowódca kompanji i plutonu oraz część załogi dnia 24 sierpnia w godzinach porannych uskutecznił wywiad terenu i położenia. Pluton w tym dniu wyjechał ze stacji Podzamcze i o 16 godzinie osiągnął stację Polonice, gdzie się wyladował.

P r z e b i e g w y p a d u. Po wyladowaniu się pluton ruszył natychmiast do wsi Cepuchy i już o 24 godzinie zajął stanowiska

W tym miejscu należy zaznaczyć, że w tym czasie, kiedy
był on w Warszawie, odwiedził on również i
wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.

W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.

W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.

W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.

W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.
W tym czasie, kiedy on był w Warszawie, odwiedził on
również i wielu innych osób, które były mu bliskie.

wypadowe na zachód od tej wsi w ugrupowaniu 40-go pułku piechoty i nawiązał z nim łączność.

O godzinie 4 ruszyły oddziały 40-go pułku piechoty a z nimi pluton czołgów. Po przejściu wsi Cepuchy pluton rozwinął się i posuwał przed piechotą z powodu ognia ze wzgórza na zachód od Zadwórze. Pluton posunął się szybko w kierunku wsi, spędzając nieprzyjaciela ogniem ze wzgórz. W chwili gdy sam wchodził na teren równy, w pościgu za nieprzyjacielem otrzymał silny ogień artylerji nieprzyjaciela oraz jego pociągu pancernego. Dowódca plutonu, chcąc uniknąć strat, skierował się szybko z plutonem do wsi Zadwórze, by tam mieć zasłonę. Na drodze był jednak kanał odpływowy trudny do pokonania. Pierwsze dwa czołgi dopadły kanału — próbując go przejść, zaryły się jednak w błoto i już nie mogły wyjść. Widząc to, dowódca plutonu skierował się z resztą czołgów bardziej na północ i tam przebył kanał, przejeżdżając go wstecznym biegiem. Pierwszy wpadł na ten pomysł ogniomistrz Bieszko, inne czołgi poszły w jego ślady. W czasie przeprawy artylerja przeciwnika skierowała na czołgi bardzo silny ogień. Jeden czołg został trafiony odłamkiem granatu w gąsienicę, co chwilowo go unieruchomiło. Po przejściu kanału tylko 4 czołgi plutonu prowadziły dalej natarcie. Nieprzyjaciel otworzył silny ogień karabinów maszynowych ze wsi. W tym też czasie jeszcze jeden czołg przeszedł kanał i dołączył do plutonu. Pluton wpadł do wsi, półpluton ogniomistrza Majnosza skierował się w środek wsi, rażąc ogniem uciekających Rosjan, drugi zaś półpluton z dowódcą plutonu, podporucznikiem Kisielewskim, skierował się na stację. Oddziały 40-go pułku piechoty uwolnione w tym czasie od ognia nieprzyjaciela wpadły również do wsi, wyprzedzając czołgi. Zajęły wieś i stację kolejową o 9 godzinie.

Po wykonaniu zadania pluton osłaniany pozostała w Zadwórze piechotą wyciągnął pozostały czołg z kanału, a w międzyczasie został naprawiony czołg trafiony artyleryjskim pociskiem. Marszem udał się pluton drogą na Cepuchy do stacji Połonica, gdzie załadował się i wyjechał do Lwowa w celu złączenia się z kompanją. Piechota również wyczołgała się z Zadwórze, zabierając jeńców i zdobycz, zajmując wzgórze na zachód od tej wsi.

Pluton w wypadzie nie poniósł żadnych strat. Pomimo, że akcja ta miała być tylko wypadem, efekt był lokalny. Czołgi pracowały dobrze, współdziałanie jednak zawiodło. Pociąg rosyjski i artylerja przeciwnika miały cały czas przewagę.

Kompanja w składzie jednego plutonu (7 czołgów) pozostała nadal we Lwowie na stacji Podzamecze do dyspozycji dowódcy 6-ej armji.

W dniu 1 września otrzymała po remoncie czołgów uzupełnienie, do liczby 16, według nowej organizacji.

Akcja na Krasne. Po rozgromieniu armji rosyjskiej na froncie północnym 6-a armja, która już od 21 sierpnia przeszła również do działań ofensywnych, powoli odpierała przeważające siły nieprzyjacielskie od Lwowa. 5-a dywizja piechoty generała Szymanowskiego, chcąc osiągnąć linię frontu wzdłuż brzegu Bugu, po ciężkich walkach zajęła linię rzeki Peltew w jej górnym biegu, na wschód od Zadwórze. Nieprzyjaciel w sile jednej dywizji strzeleckiej, skoncentrowanej ze znaczną artylerją w rejonie Krasne — Firlejówka, wysunawszy silne oddziały przesłaniające do Bałuczyna i Rusilowa i opanowawszy dwoma pociągami pancernymi linje kolejowe Lwów — Krasne, Krasne — Tarnopol, wybitnie panował nad przedpojem 5-ej dywizji piechoty polskiej.

Dla poparcia działania 5-ej dywizji piechoty dowódca 6-ej armji w dniu 1 września przydzielił 17-y pułk piechoty i 3-ą kompanję czołgów.

Dowódca kompanji, porucznik Liro, nocą z 1/2 września, pozostawiając tabor kompanji na stacji Podzamecze, z dwoma plutonami czołgów i 6 zapasowych wyjechał do Zadwórze i tu wyladował się rano 2 września. Na czas działania kompanja w składzie 2 plutonów została przydzielona do 17-go pułku piechoty, którego zadaniem było przy pomocy czołgów osiągnąć linię Krasnego, Bortkowa, Firlejówki, Olszanki Małej, Skniłowa, wyrzucając po drodze nieprzyjaciela z Bałuczyna i Rusilowa, obsadzić te miejscowości. Wobec chwilowego braku łączności z nieprzyjacielem, z wyjątkiem ognia artyleryjskiego i działania pociągów pancernych, pułk po przejściu rzeki Peltwi ugrupował się do marszu ubezpieczonego, wydzielając do straży przedniej bataljon piechoty, 1 baterję dział połowych i pluton czołgów. W kolumnie głównej była reszta czołgów i 3 baterje dział.

Zadaniem czołgów było zwalczanie nieprzyjaciela w miarę napotykania oporu.

Przebieg akcji. Nocą z 2/3 września kompanja przeprawiła się przez rzeczkę Peltew, przechodząc ją w bród. Pierwszy pluton pod dowództwem podchorążego Jaskowskiego z dowódcą kompanji, porucznikiem Liro, złączył się ze strażą przednią i wyszedł na drogę polną Poltew—Bałuczyn. II pluton i reszta czołgów z podporucznikiem Kisielewskim szły z kolumną główną. Około

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

W tym czasie w Warszawie odbyły się...

3 godziny dnia 3 września szpica podeszła pod wieś Bałuczyn i otrzymała ogień karabinów maszynowych. Rozwinięte oddziały piechoty straży przedniej położyły się w terenie i wobec ognia nieprzyjaciela nie mogły się posuwać. Porucznik Liro rozwinął pluton czołgów, wysunął się przed piechotę i otworzył ogień. Zanim nieprzyjaciel umilkł, półpluton lewy z dowódcą plutonu wszedł drogą do wsi. Prawy półpluton odchylił się i wszedł również do wsi przez ogrody od południa. W 5 minut później Rosjanie rzucili się do ucieczki, pluton ścigał ich ogniem.

Po zajęciu Bałuczyna ujawniły się stanowiska nieprzyjacielskie. Wsie nad rzeką Olszanicą na zachód od toru kolejowego Krasne — Tarnopol były zajęte przez silne jego oddziały. Stanowiska baterij nieprzyjacielskich były na południe od Krasnego. Dowódca 17-go pułku piechoty nakazał przegrupowanie swych oddziałów i zarządził natarcie dwóch bataljonów łącznie z kompanją czołgów najpierw na Rusilów, a później na Firlejówkę i Skniłów. Natarcie na Rusilów miało być prowadzone wzdłuż szosy Bałuczyn — Krasne. Po dwóch godzinach przerwy czołgi ruszyły przed piechotą. Wobec błotnistych obu stron szosy oba plutony dowodzone przez dowódcę kompanji szły szosą w kolumnie. Po przebyciu około 2 km kolumna czołgów została ostrzelana silnym ogniem artylerji rosyjskiej. Pociągi szły jednak za daleko, przynosząc straty polskiej piechocie, która posuwała się z tyłu za czołgami. Wkrótce odezwały się ze wsi i wzgórz na północ od niej nieprzyjacielskie karabiny maszynowe. Droga w tem miejscu szła groblą. Nieprzyjaciel, spodziewając się prawdopodobnie natarcia czołgów, zwałił na drogę ogromną lipę, jako przeszkodę. Przejście przez lipę bronione było ogniem karabinów maszynowych z Rusilowa oraz działem, które strzelało ogniem bezpośrednim z lasku na północny zachód od Rusilowa, w odległości około 400 m od zapory. Ufając, że czołgi utkną na zaporze, zaś ominąć jej nie będą mogły z powodu bagnistego terenu, utrzymywali się do ostatniej chwili. Czołgi jednak przechodziły gładko przez zwałoną lipę, zaś ogień dział nie przyniósł im szkody. Rosjanie, widząc bezowocność obrony, rzucili się w popłochu do ucieczki. Plutony, przeszedłszy groblę, rozwinęły się na wschód i zachód od szosy po jednym plutonie. Zanim jednak otworzyły ogień, nieprzyjaciel opuścił Rusilów i wzgórz, cofając się w kierunku Skniłowa, a część (kawalerja) — w kierunku Krasnego. Piechota polska zajęła Rusilów bez wystrzału. Czołgi spałtrowały wzgórz, przesładując ogniem nieprzyjaciela. Po krótkiej przerwie i po zaopatrzeniu czołgów w materiały pędne prowadzono dalsze natarcie na Firlejówkę o 12 go-

dzinie. Po wyjściu z Rusilowa oba plutony rozwinęły się, wyprzedzając własne oddziały piechoty. Oba nieprzyjacielskie pociągi pancerne otwały huraganowy ogień swoich dział na czołgi. Dzięki tylko zadrzewieniu Firlejówki, ku której czołgi spieszenie podeszły, plutony nie poniosły strat. Pod tym przykryciem podsunęły się plutony do okopów pod Firlejówką. Na północną część wsi uderzył II pluton, I zaś pluton skierował się na południową część. Nieprzyjaciel został szybko wyparty i wycofał się na wschód, zajmując stanowiska na wzgórzach przed torem kolejowym pod przykryciem pociągów pancernych. Kompanja czołgów skierowała się szybko na Skniłów, omijając Olszanę Małą ze strony zachodniej. Jeszcze raz zagrały rosyjskie karabiny maszynowe, jednak nie na długo. Kompanja, rozwinąwszy się od północy i zachodu, wkroczyła do wsi, a za nią wpadły oddziały piechoty.

Linja rzeczki Olszanicy została osiągnięta przez 17-y pułk piechoty. Nieprzyjaciel jednak panował jeszcze wybitnie na torze kolejowym, szczególnie na górze Magiery, na wschód od Firlejówki, która panowała nad całą okolicą. Skutkiem powyższej sytuacji kompanja czołgów została jeszcze zatrzymana przez dowódcę 17-go pułku piechoty w celu odparcia ewentualnego przeciwwuderzenia nieprzyjaciela. Kompanja powróciła do Firlejówki i zajęła stanowiska na zachodnim skraju wsi w przylegającym lesie.

O godzinie 16 nieprzyjaciel pod osłoną huraganowego ognia artylerji i pociągu pancernego wpadł do Firlejówki w sile kilku kompanij, wypierając nasze oddziały. Zaalarmowane odwody w sile 3 kompanij 17-go pułku piechoty oraz kompanji czołgów rozwinęły się do przeciwwuderzenia. Ogniem szybko zahamowały impet nieprzyjaciela, złamały go i, ścigając go, osiągnęły tor kolejowy o 18 godzinie. Przy samym torze zaskoczył czołgi nieprzyjacielski pociąg pancerny, który silnym ogniem swej artylerji ostrzeliwał czołgi z bardzo bliskiej odległości. Kompanja szybko zawróciła do wsi w celu ukrycia się. Szeroka łąka między wsią a torem sprzyjała nieprzyjacielowi, czołgi musiały przejść tę łąkę jak na dłoni przed lufami armat pociągu. Dzięki tylko niewielkiej celności dział rosyjskich z jednej strony, jak również i doskonałemu stanowi maszyn z drugiej, czołgi szybko weszły do wsi, nie poniosłszy żadnych strat. Kompanja zajęła zpowrotem poprzednie miejsce pogotowia, które było ostrzeliwane bez skutku artylerją i pociągiem pancernym rosyjskim do późnej nocy.

Wskutek powyższych działań oraz działań sąsiednich oddziałów na Stronibabę nieprzyjaciel wycofał się nocą na wschód. Dopiero

po wyjaśnieniu sytuacji kompanja została zwolniona późną nocą. Dowódca kompanji ściągnął na 25 godzinę plutony do Rusilowa i zarządził odpoczynek, głównie dla uskutecznienia konserwacji maszyn. O godzinie 24 przybyło dla kompanji zaopatrzenie w materiały pędne i amunicję. W ostatniem natarciu między Skniłowem i Firlejówką z ilości 10 czołgów został zepsuty tylko jeden, który jednak po dwóch godzinach dołączył do kompanji. Poprzednio ugrzęzły na przeciąg 10 minut dwa czołgi skutkiem zerwania pasa od wentylatora, dołączyły jednak do kompanji, nie opóźniając jej ruchu.

Po krótkim wypoczynku i zaopatrzeniu maszyn w materiały pędne kompanja wymaszerowała drogą Bałuczyn—Połtew do stacji Zadwórze gdzie stanęła dnia 4 września 1920 r. o godzinie 5 rano. Załadowawszy się, odjechała do Lwowa na stację Podzamcze, gdzie połączyła się ze swoim taborem.

W tych walkach kompanja nie miała strat.

Komunikat prasowy Sztabu Generalnego z dnia 3 września 1920 r. podaje:

„Na wschód od Lwowa oddziały nasze wysunięte na linję Bugu i Gnilej Lipy były parokrotnie atakowane pod Buskiem i Firlejówką. Ataki przy wydatnej pomocy czołgów odparto”.

PRZERZUCENIE 4-EJ KOMPANJI NA FRONT POŁUDNIOWY.

Dnia 26 sierpnia 1920 r. — 4-a kompanja otrzymuje od Dowództwa Frontu Północnego rozkaz niezwłocznego wyjazdu do Lublina.

Wyjazd transportem następuje dnia 27 sierpnia o godzinie 2 minut 55. Wieczorem tegoż dnia osiąga kompanja Lublin, stając do dyspozycji dowódcy okręgu generalnego Lublin.

Wiadomości o nieprzyjacieli były następujące:

Oddziały kawalerji nieprzyjacielskiej armji konnej Budiennego oblegają Zamość, część jej posuwa się w kierunku Lublina.

Kompanji czołgów wytknięto następujące zadanie:

4-a kompanja, jako wzmocnienie załogi obronnej Lublina, otrzymuje rozkaz zajęcia po wywiadzie stanowisk obronnych głównie na południowym i wschodnim skraju miasta przy współdziałaniu bataljonu wartowniczego i jednej baterji artylerji polowej. Napad na miasto spodziewany był ze wszystkich stron.

Szczegółów w tym kierunku nie otrzymano i pozostawiono swobodę działania dowódcy kompanji.

Wzmocnienie obrony Lublina rozwiązał dowódca kompanji w ten sposób, że ustawił na głównych drogach dojazdowych do Lublina po plutonie czołgów:

na szosie Lublin — Piaski, wzgórze 187 — I pluton,

na szosie Lublin — Dęblin — II pluton,

koło Wortkowa, na południe od Lublina — III pluton.

Łączność pomiędzy plutonami wystarczała zupełnie do umożliwienia współdziałania i wzajemnego wspierania się ogniem. Plutony pozostawały na wybranych stanowiskach do dnia 3 września.

Do walki nie doszło, bowiem armja konna Budiennego częściowo pobita pod Zamościem nie podeszła pod Lublin.

ORGANIZACJA III BATALJONU CZOLGÓW.

Z dniem 24 sierpnia zostaje zorganizowany III bataljon czołgów, oraz rozpoczyna się organizacja 6-ej kompanji.

W skład tegoż bataljonu wchodzi pozostająca w dyspozycji Naczelnego Dowództwa w Warszawie 5-a kompanja.

Personel dla 6-ej kompanji i uzupełnienie 5-ej kompanji przydziela kompanja zapasowa, sprzęt zaś i materiał — pułkowe warsztaty czołgowe.

R u c h o d d z i a ł ó w c z o ł g ó w w e w r z e ś n i u 1920 r. Oddziały czołgów nie biorą żadnego udziału w walkach, są jednak przerzucane na całym froncie i — w ciągłym pogotowiu.

Dowództwo I bataljonu wraz z I plutonem reperacyjnym, I plutonem samochodów pancernych oraz 2-ą kompanją pozostają w Warszawie.

1-a kompanja — w Łodzi. Dowództwo II bataljonu wraz z II plutonem reperacyjnym zostają dnia 26 sierpnia przetransportowane z Radymna do Warszawy, w dniu zaś 2 września wyjeżdżają do Lublina, gdzie łączą się z 4-ą kompanją. 3-a kompanja pozostaje nadal we Lwowie.

Dowództwo III bataljonu z organizującą się 6-ą kompanją — w Łodzi, 5-a zaś — w Warszawie. Kompanje uzupełniają swoje braki wyszkoleniowe, głównie zaś postępuje remont czołgów.

Dnia 15 października zostaje ściągnięta do Łodzi do remontu 5-a kompanja, dnia zaś 26 września z dyspozycji dowódcy 3-ej armji II pluton samochodów pancernych, również do remontu maszyn.

Tegoż dnia do dyspozycji Naczelnego Dowództwa odchodzi 1-a kompanja po skończonym remoncie, wyjeżdża do Warszawy, gdzie łączy się ze swoim bataljonem.

Dnia 2 października dowództwo II bataljonu z II plutonem polowo-reperacyjnym oraz 4-ą kompanią wyjeżdża do Brześcia, dnia zaś 7 października — do Białegostoku.

I bataljon zostaje przesunięty w całości dnia 18 października do Lwowa do dyspozycji 6-ej armii w składzie: 12 oficerów, 360 szeregowych, 32 czołgów. W końcu października, t. j. dnia 24, I pluton samochodów pancernych odchodzi ze składu bataljonu do brygady jazdy. W tym też czasie wyjeżdża 3-a kompania czołgów ze Lwowa do Łodzi do remontu.

W Łodzi, jako w miejscu postoju pulku, znajduje się dowództwo pulku z kompanią zapasową, pulkowe warsztaty czołgowe oraz III bataljon w składzie obu kompanij.

ODDZIAŁY PULKU W SWYCH GARNIZONACH OD 1 LISTOPADA 1920 R. DO 11 SIERPNIA 1921 R.

Po zawieszeniu broni oddziały czołgów, nie mając swego garnizonu, są przez władze naczelne przerzucane z garnizonu do garnizonu.

Pozostający załogą we Lwowie I bataljon, nie mając swych koszar, a nawet prymitywnego zakwaterowania, zostaje przerzucony z początkiem 1921 roku do Warszawy, gdzie początkowo zajmuje koszary w Cytadeli, a później przy ul. Konwiktorskiej.

II bataljon z Białegostoku już w listopadzie 1920 roku zostaje przerzucony do Krakowa, po kilkudniowej jednak tułaczce po różnych zakwaterowaniach przenosi się do Żurawicy pod Przemyślem, jako stałego miejsca postoju.

Z początkiem stycznia 1921 roku III bataljon przenosi się do Biedruska, jako przejściowego miejsca postoju, z przeznaczeniem do Poznania, jako stałego garnizonu, dokąd dostaje się dopiero w listopadzie tegoż roku.

W Łodzi pozostaje tylko dowództwo pulku z kompanią zapasową i pulkowe warsztaty czołgowe.

LIKWIDACJA PULKU.

Z dniem 11 sierpnia 1921 roku, w myśl nowej organizacji oddziałów czołgów, pulk zaczął likwidować się. Wszystkie trzy bataljony usamodzielniały się w swoich miejscach postoju. Nastąpiła likwidacja dowództwa pulku, kompanii zapasowej i pulkowych warsztatów czołgowych.

Bataljony czołgów w dotychczasowej organizacji według etatu pokojowego otrzymały każdy kadrę kompanji zapasowej, kompanja zaś numerację porządkową bataljonu.

Jako czynnik dowództwa nad bataljonami został zorganizowany przy I departamencie Ministerstwa Spraw Wojskowych Inspektorat czołgów. Równocześnie utworzono w Warszawie Centralną Szkołę Czołgów, która miała za zadanie przeszkolenie kadry zawodowej oraz specjalistów.

Pułkowe warsztaty czołgowe zostały podzielone zarówno osobowo jak i materiałowo pomiędzy trzy bataljonowe warsztaty czołgowe i Centralną Szkołę Czołgów.

Kompanja zapasowa podzieliła stan czynny szeregowych na wszystkie trzy bataljony, oddając im również ewidencję rezerwistów pułku.

Likwidację pułku ukończono z dniem 10 września 1921 roku i z tym dniem rozpoczęły swoje życie samodzielne bataljony czołgów.

SAMODZIELNE BATALJONY CZOŁGÓW.

Bataljony czołgów, stacjonujące: I — w Warszawie, II — w Żurawicy, III — w Biedrusku pod Poznaniem, a od grudnia 1921 roku w Poznaniu, były dotychczas wydzielone z pułku, przy usamodzielnieniu położenie ich prawie nie zmieniło się. Zczasem nabrały one lokalnych cech ogólnie wojskowego życia, a pod względem specjalnym niewiele różniły się od siebie.

Najbardziej ruchliwe życie prowadził III bataljon, który stacjonował w obozie ćwiczebnym i wyróżniał się doskonałym praktycznym wyszkoleniem. W szeregu ćwiczeń pokazowych i innych uzyskał dużą sprawność i liczne uznania.

II bataljon wyróżniał się wzorowym zagospodarowaniem i dobrą dyscypliną.

I bataljon wydzielal z siebie często pododdziały do ćwiczeń na poligonie w Rémbertowie i na zmianę z II bataljonem wysyłał kompanje czołgów do Porubanka pod Wilnem.

Z końcem 1921 roku dla zajęcia Górnego Śląska została zorganizowana z II i III bataljonów kompanja kombinowana. Obie jej części pozostały nadal w swoich miejscach postoju w pogotowiu. Kompanja weszła dopiero po plebiscycie wraz z wojskami polskimi na Górny Śląsk i przez dwa miesiące załogowała w Katowicach, poczem została zlikwidowana.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

WYKAZ PRACOWNIKÓW

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako wrogi naród.

Centralna Szkoła Czołgów rozpoczęła gruntowne przeszkolenie kadry, głównie oficerów, organizując dla nich kolejne sześciomiesięczne kursa. Na kursa te powoływano również oficerów i podchorążych z innych broni. Z początkiem 1922 r. rozpoczęto również przeszkolenie podoficerów zawodowych na sześciomiesięcznych kursach.

PONOWNE ZORGANIZOWANIE PUŁKU.

Organizacja samodzielnych bataljonów czołgów okazała się zbyt luźna dla nowej, bez przeszłości organizacyjnej i wyszkoleniowej broni, dla urabiania doktryn unifikacyjnych, wobec czego Ministerstwo Spraw Wojskowych nakazało reorganizację oddziałów czołgów przez ponowne zorganizowanie pułku w Żurawicy.

Nową organizację uprzedziły zarządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych w celu przeniesienia oddziałów czołgów, t. j. I i III bataljonów, oraz Centralnej Szkoły Czołgów do Żurawicy na teren Okręgu Korpusu X. W połowie 1922 roku przybył do Żurawicy I bataljon i Centralna Szkoła Czołgów z Warszawy, w styczniu zaś 1923 roku — III bataljon czołgów z Poznania.

Zorganizowanie pułku nastąpiło z dniem 16 lutego 1923 roku. W skład pułku weszły I, II i III bataljony w dotychczasowym składzie, z tem, że z trzech bataljonowych warsztatów czołgowych utworzono pułkowe warsztaty czołgowe (P.W.C.), z kadry zaś kompanij zapasowych — kadrę bataljonu zapasowego. Ponadto zniesiono samodzielność gospodarczą bataljonów przez likwidację komisji gospodarczych bataljonów, a utworzenie komisji gospodarczej pułku. W późniejszym terminie, t. j. 2 maja 1925 r., przeszedł pułk jeszcze jedno stadium organizacyjne, w którym otrzymał bataljony o trzech kompanjach oraz pluton łączności. Dalsze szczegóły organizacyjne sięgają dni dzisiejszych.

W październiku 1930 roku pułk został przeniesiony do Poznania, jako stałego garnizonu, z wyjątkiem II bataljonu, który nadal pozostał w Żurawicy. Pułkowe warsztaty czołgowe podzielono na dwa parki, typ I — dla pułku, typ II — dla II bataljonu.

Z dniem 1 lipca 1931 roku pułk został przemianowany i otrzymał nazwę 1-go pułku pancernego, w składzie dowództwa pułku, 2 bataljonów, parku, kompanji administracyjnej i kompanji szkolnej. Stacjonowany w Żurawicy II bataljon został w organizacyjnym składzie 2-go pułku pancernego.

1. Wniosek o zmianę nazwy i siedziby
2. Wniosek o zmianę statutu
3. Wniosek o zmianę składu zarządu
4. Wniosek o zmianę składu komisji
5. Wniosek o zmianę składu komisji
6. Wniosek o zmianę składu komisji
7. Wniosek o zmianę składu komisji
8. Wniosek o zmianę składu komisji
9. Wniosek o zmianę składu komisji
10. Wniosek o zmianę składu komisji

PODZIAŁ PRACY W 1937 ROKU

Pracę w 1937 roku podzielić należy na cztery części: I. Prace organizacyjne, II. Prace naukowe, III. Prace społeczne, IV. Prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne. W I części należy opisać prace organizacyjne, w II części prace naukowe, w III części prace społeczne, a w IV części prace kulturalne.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

1. kpr. Brzeszczyk Franciszek
2. kan. Markowski Mikołaj

3. kan. Szewczyk Adam
4. kpt. Uzupis Sławomir

LISTA ODZNACZONYCH KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI” V KLASY.

1. plut. Fitze Tadeusz
2. bomb. Gierlach Michał
3. por. Głowacki Julian
4. ppor. lek. Gozdawa Mikołajczyk
5. plut. Horodecki Antoni
6. plut. Horodyński Karol
7. mjr. Jackowski Stanisław
8. por. Jasiński Józef
9. plut. Jaworski Piotr
10. por. Jeżewski Bohdan
11. mjr. Józefowicz Aleksander
12. por. Kardaszewicz Stanisław
13. kpr. Kazimierzak Ignacy
14. kpt. Kohutnicki Władysław
15. por. Korezyński Antoni
16. por. Kowalewski Aleksander

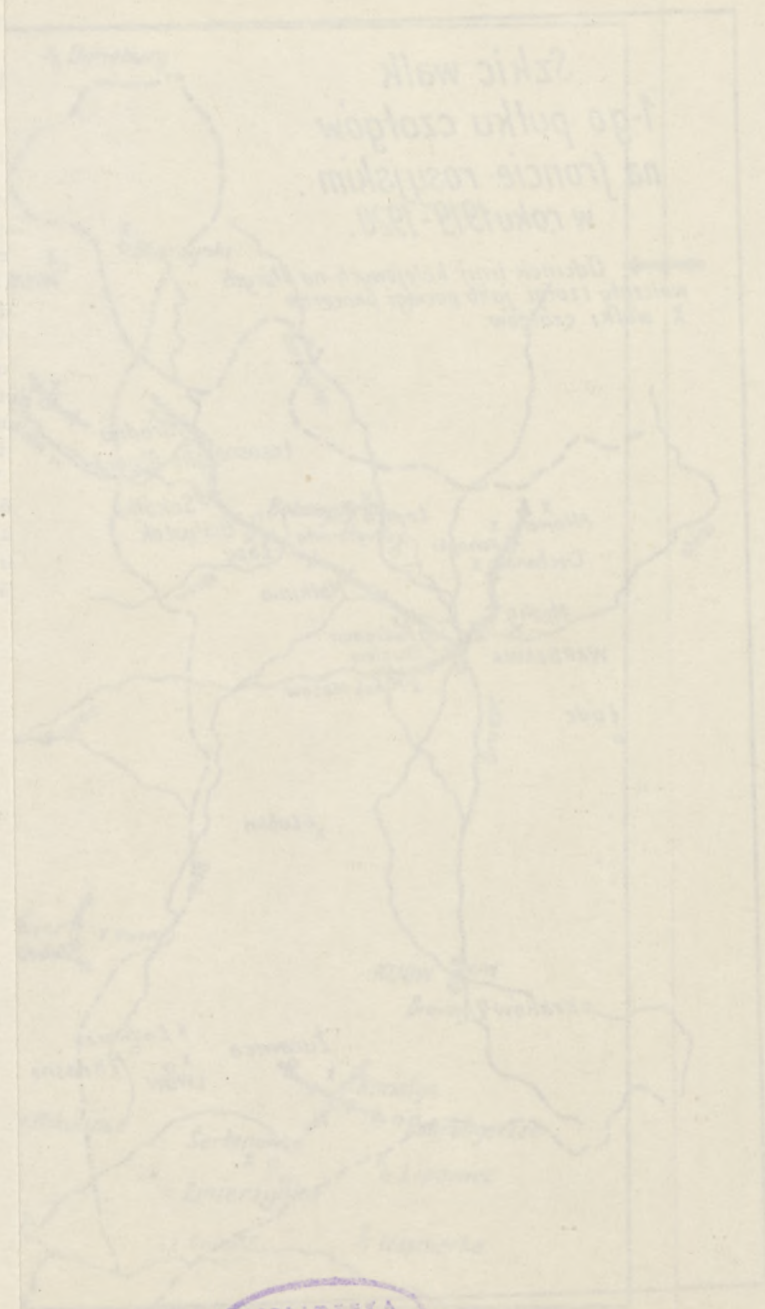
17. plut. Kulis Jan
18. kpt. Liro Władysław
19. kpr. Lucht Antoni
20. plut. Lyczko Jan
21. por. Majewski Tadeusz
22. ognm. Majnosz Piotr
23. plut. Matjasik Franciszek
24. bomb. Naraz Wojciech
25. plut. Nowicki Stanisław Jerzy
26. kpr. Nowicki Tadeusz
27. pptk. Orlik-Rückemann Wilhelm
28. por. Paczowski Włodzimierz
29. por. Piasecki Józef
30. por. Piwoszczuk Michał
31. por. Rafalski Bronisław
32. kpr. Szpojda Józef

1455

Szkic walk
1-go pułku czołgów
na froncie rosyjskim
w roku 1919-1920.

—+—+—+— Odcinek linii kolejowych na których
walczyły czołgi jakb pociągi pancerne
X walki czołgów





646467

